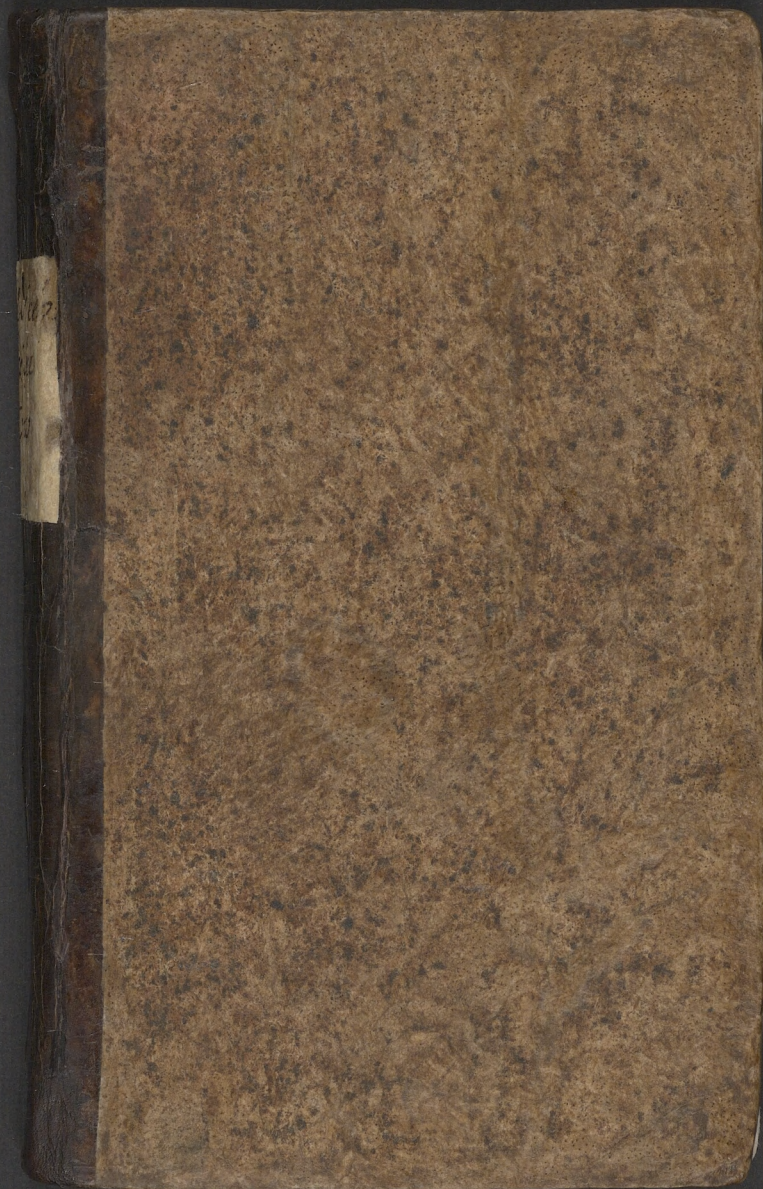




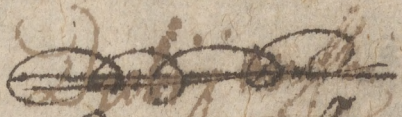
BIBLIOTEKA
Zakl. Nar. im. Ossolińskich

XVIII 3256

BIBLIOTEKA
Z. N. im. Ossolińskich

3256
XVIII II

O
WIELOSCI
SWIATOW



Z Księg Bernarda Szazemb.
Księg.

Handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page. The text is faint and difficult to decipher, but appears to be a single line of writing.

ROZMOWY O WIEŁOSCI SWIATOW

*Przez P. de Fontenelle po Fran-
cusku napisane*

a z Francuskiego na Polski ięzyk.

Przez X. Eustachiego Dębickiego Schol: Piar:

PRZETŁOMACZONE.

Roku 1765.

W WARSZAWIE

w Drukarni J. K. M.Ci. y Rzeczy-Pospolitey
u XX. Scholarum Piarum.

77.939





IMPRIMATUR

Theodorus Siemieński
Canonicus Varšaviensis
ac Judex Surrogatus.

mp.



XVIII-3256-II

Do
Jaśnie Oświeconey

Xiężny JMCi

Z O F I I

z Kęwinow Krasńskich

LUBOMIRSKI

Woiewodziny Lubelskiej

Pani y Dobrodzieyki.

JAkażkolwiek ta praca moja
podjęta w przetłomaczeniu
Rozmow o Wielości Swiatow, y
do inszych Filozoficznych cieka-
wości w wielu mieyscach rozścią-
gających się, nikomu sprawiedli-
wicy należeć niepowinna, tylko
W X M C i, która łaskawym na nie-
wey-

weyrzawſzy okiem, y uſłowanie
moie pochwalić, y koſzt z ſtrony
druku na Siebie przyiąć dobro-
tliwie raczyłaś. Więccy niero-
wnie to ſzczupłe dzieło nabędzie
ceny od Wielkiego Imienia W.
X. M Ci, którym w Oyczyſtym
ięzyku naszym zaſzczycać ſię po-
czyna, niżeli z ſiebie przez do-
wcipne wynalazki może być
warte. Boć to prawda ieſt, że
tym okazały każda rzecz wyda-
ie ſię, im ſię więkſzy blaſk ſwia-
tła o nie obia. Ozdoby te, kto-
re z Nieśmiertelnych Przodkow
W. X. M Ci, na Oſobę Iey ſzczę-
śliwym Dziedzićtwem ſpadły,
powiększone Kolligacyą z nay-
pierwſzemi w Oczyźnie Doma-
mi, nawet związkim Krwi z
Krolami Polſkiemi na naywięk-
ſzy

szy Stopień okazałości wyniesio-
ne, nadto by były do zalecenia
tey nie wielkiej Tłomacza robo-
ty, ale osobiste W. X. MCi przy-
mioty, niewzruszona ku BOGU
Religia, gruntowna Cnota, bu-
dzących wielce obyczajów przy-
jemność, mądrość, ludzkość, ku
Naukom y rozkrzewieniu rodo-
witego języka przychylność, y
rozliczne inne umysłu y ciała da-
ry, ktoremi W. X. MC przedzi-
wnym Płci Swoicy wzorem y
przykładem przyszłym wiekom
pamiętnym staiesz się, daleko cel-
nieyszy tey pracy moicy zaszczyt
czynią. Niewątpię zatem, że
W. X. MC zadatek ten usług mo-
ich y głębokiego uszanowania
z takim przyimiesz umysłem, z
iakiem ja go obowiązany z wielu

miar

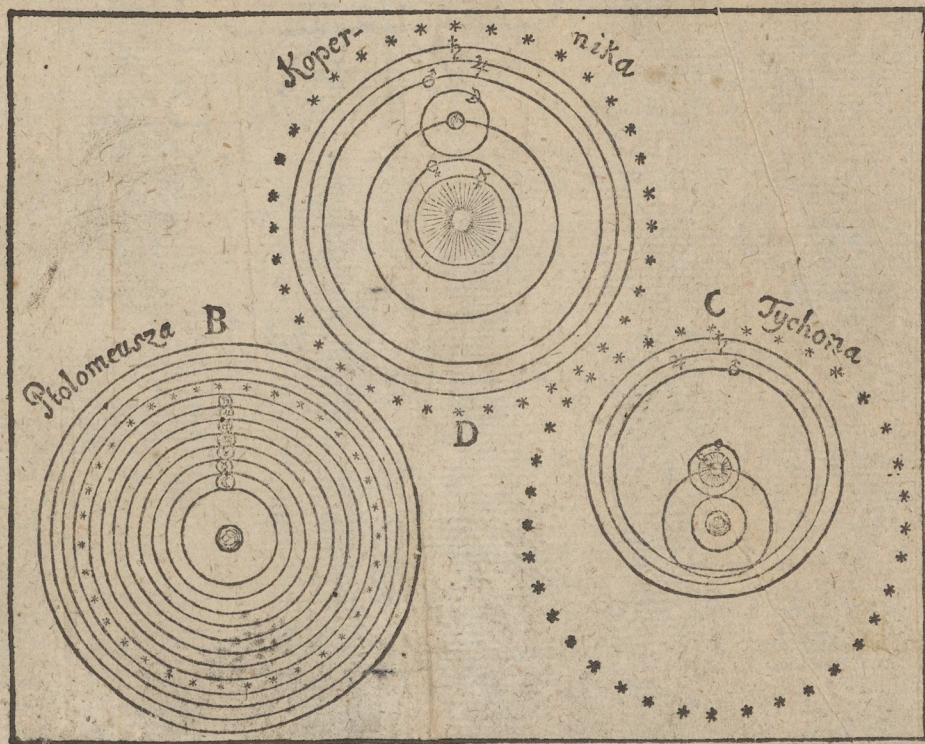
miar służy ofiaruję, a tym samym
upewniony o Łasce y Protekcyi
Pańskiej stawszy się, iak rozkazy
W. X. M.Ci tym ochotniey pe-
nić, tak za Iey pomyślne we
wszelkich zamyślach powodze-
nia, czerstwość zdrowia, y dłu-
goletnie życie, Zastępcę nieudol-
ności moiey BOGA błagać, do
moiey powinności należącą rzecz
uznawać zawsze będę.

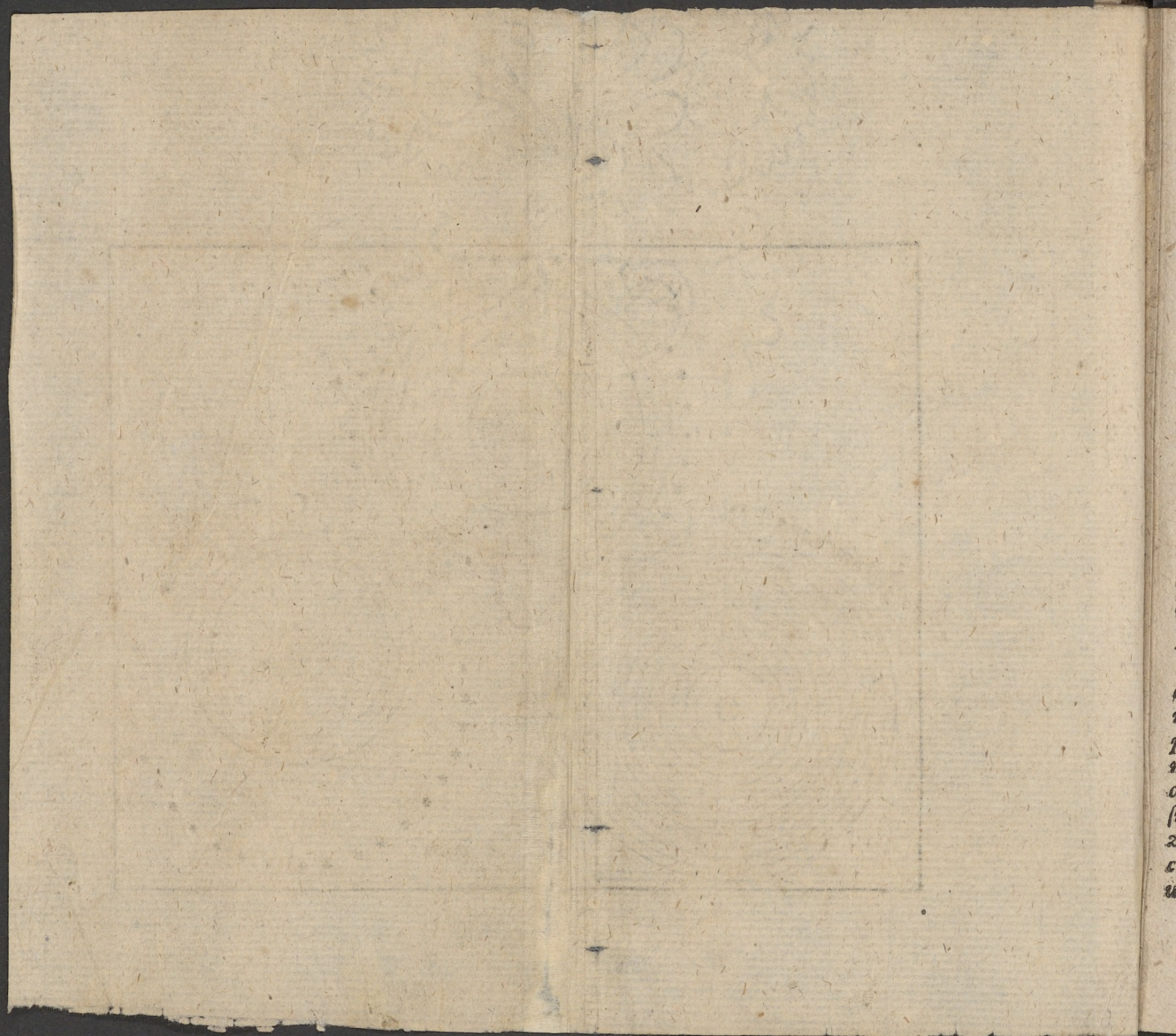
W.X.M.Ci Dobrodzieyki

!nayumieński Sługa

X. Eustachi Dębicki S. P

PRZE-







PRZEMOWA AUTORA.

To mi się teraz właśnie przytrafia, czego niegdyś doznał Cycero, przedsięwziąwszy w swoim języku o rzeczach Filozoficznych pisać, o których do jego czasu po Grecku tylko pisano. Powiada on, że pospolicie mówiono, iż pisma jego w tej mierze wcale niepożyteczne będą, z tej przyczyny; że zatopieni w Filozofii ludzie, wiele pracy podiawszy na wyszukaniu iey w Autorach Greckich, mniej dbać będą o Autorów Łacińskich iako nie w swym originale będących, żadnego zaś do Filozofii niemający przywiązania, czy w Greckich czy w Łacińskich Autorach zamykając się również zaniedbają. Nato tenże sam Cycero o i-

PRZEMOWA

powiada, że rzecz ta wcale przeciwnie się sta-
nie, gdy y nieznaący się na rzeczach Filozofi-
cznych przez same wyczytania ich z Xiąg Ła-
cińskich łatwość do uczenia się onychże zachę-
conemi zostaną, y ci którzy ie już z Greckich
originalow wyczerpali, tym bardziey będą cie-
kawci wiedzieć iakim sposobem y zdatnością w
Łacińskim wyrażono ie ięzyku. Jakoż słuszną
ta Cyclerona była odpowiedź, wysoki iego ro-
zum y wzietość którą miał, upewniała Go o po-
myślnym skutku tego nowego dzieła które wyda-
wał. Lecz mnie co się tycze, żadnego dla mnie
nieupatruię fundamentu, czemubym w przed-
sięwzięciu nic prawie od przedsięwzięcia Jęgo
nierozniącym się, rowne mogł mieć o Dziele mo-
im rozumienie. Przedsięwzięłem Filozofią pi-
sać sposobem takim, któryby zupełnie niebył Fi-
lozoficzny, staranie moje było tak ią wyłożyć,
żeby ani nazbyt czcza y bez rozrywki dla cie-
kawych, ani lekkomyślna dla uczonych ludzi
niebyła. Jeżeli zaś podobnie kto o mnie mówi,
iak niegdyś o Cycleronie, że takowe dzieło nie-
przyda się ani mądrym którzy się z niego nic nie-
nauczą, ani ciekawym, którzy nie będą chcieli
z tego profitować, tym tak odpowiedzieć nie-
śmiem, iak niegdyś Cycero odpowiedział. Mo-
że to być, że ia szukając sposobu abym Filozo-
fią wszytkim pożyteczną uczynił, na takibym
trafił, przez któryby niekażdy mógł z niej od-
nieść pożytek. Pogodzić to y frzodek w tey
mierze trzymać arcy trudna. Dlaczego nigdy

się

AUTORA.

Je drugi raz nataką nieodważę trudność. Przestrzegam zaś tych, którzy czytać zechcą tę *Xiążkę* y którzy mają iakążkolwiek wiadomość *Fizyki*, iż ja niemyślę z gruntu ich uczyć, ale tylko uczynić zabawkę, pokazując im to sposobem iakimśi niezwyčajnym y ciekawym, co oni już zupełnie rozumieją. Przestrzegam y tych dla których ta materia jest nowa, iż koniec mój był z ukontentowaniem umysłu złaczyć pożytek. Ci więc co samego pożytku upatrywać zechcą, iako y ci którzy samego ukontentowania, niezgodzą się z intencją dzieła mego. Nieściszę się, że wybrał materią z całej *Filozofii* nayciekawszą, bo rozumiem że nas nie bardziey interesować nie powinno, iako żebyśmy wiedzieli, iak ten świat stworzony jest, czyli inne podobne są światy na którychby znajdowali się mieszkańcy. Ale z tym wszystkim, kto chce, niech się tym zatrudnia, ci, którzy czas toż na rozrywianie umysłu, tym sposobem zabawić się mogą, ale nikogo nieprzymuszam. Zażyłem do tych *Rozmów Damy*, ktorey *Filozofii* uczyć niemającej o niej żadney wiadomości. Rozumiem że ten kształt rozporządzenia materji uczyni dzieło moje przyjemniysze y inne zachęci *Damy*, ktore w poymowaniu rzeczy *Filozoficznych* y na krok nieustąpią imaginowaney odenie *Margrabiny*. A że niechciałem *Systema* zakładać na powietrzu y bez żadnego fundamentu, zażyłem do tego tyle *Fizyki*, ile wyciągała potrzeba. Szczęściem iednak znajdują się w tej materji rzeczy

PRZEMOWA

Przyzyczne same z siebie ukontentowanie przynoszące, tak dalece, iż tegoż samego czasu, którego rozum kontentuią, przedziwny razem imaginacyi wystawiają widok. Kiedy mi przypadły, iakowe trudności, dodałem im obcey ozdoby. Tak Wirgiliusz w Xiegach o Gospodarstwie, tak Owidiusz w Xiegach de Arte &c. lubo iego materia znatury była wesola często w inne materye wybiegali gdzie czczość rzeczy zachodziła. Ja większą tego mając potrzebę, przecież w tym iestem oszczędny a nawet y to naturalną przepłótem konwersacyą y tam tylko zażywam gdzie łatwo bez przyiady może mieć miejsce. Takowych odstępów większą część położyłem w początkach dzieła, bo na ten czas umysł nieieście przyzwyczajony do tych poymowania rzeczy, które mu wystawić przedsięwziąłem. Niechciałem zaś żadney względem mieszkańcow na Planetach przypuszczać imaginacyi, ktoraby wcale niepodobna była y chimeryczna, o tym tylko mówiłem, o czym się rozumnie pomyśleć może y co się na obserwacyach Astronomicznych gruntuie. Znajdzie się tu y prawda, znajdzie y fałsz, lecz ie zawsze łatwo rozoznać można, wpornie iednak iakoby szczeręy prawdy tego Systema utrzymywać nie iest moje przedsięwzięcie. Na końcu tey Przemowy rozmówić mi się ieszcze trzeba z skrupulatami, ktorzy mogą rozumieć, że xtd iakie niebezpieczeństwo dla Wiary wynika, gdy mieszkańców oprócz ziemi na innych

osadzam

AUTORA.

osadzam Planetach. Przeto oświadczam się i-
wnie, że najmnieyszego w tym dziele *Wierze*
uśczerbku uczynić niechcę, jeżeli zaś co nie-
zwyczajnego kto w nim upatruie, to się wszytko
do tego ściąga, że wszytkim ogólnie Planetom
obywatelom naznaczam, w czym mały imagina-
cyi błąd poprawić potrzeba. Bo kiedy kto mo-
wi, że *Xieżyca* ma mieszkańcow, ty sobie zaraz
takich wystawiaś w imaginacyi ludzi, iacy my
iestedni, apotym jeżeliś Teolog wiele upatruieś
trudności, to iest; Potomkowie *Adama* niemogli
się dostać do *Xieżyca*, ani osad swych założyć,
a zatym ludzie będący na nim, niesą *Adama* Sy-
nami. Nienamieniam innych trudności, wszytkie
do tegoż samego zmierzają końca, których uła-
twienie wcale nieiest potrzebne. Wszytka tru-
dność natym zawisła, iako się na *Xieżycu* mogą
znajdować ludzie? ia zaś mieszkańców tylko na
Xieżycu mieszczę, ale się nieupieram aby ci
mieszkańcy nie inne były stworzenia, tylko lu-
dzie. Jakież to więc stworzenia? iam ich
niewidział y nie dlatego o nich piśę, iakobym
ich widział. Nie rozumiey zaś żeby to był moy
wybieg, którym się chcę z zarzutu twego wy-
wiktać, sam uznaś, że niepodobna rzecz, aby
ludzie na *Xieżycu* byli, gdy uważyś nieskoń-
czoną różność ktora się koniecznie w natury
dziełach wydawać powinna. To wyobrażenie
w natury dziełach rozmaitości w całej tej *Xię-
ze* wspomina się, o ktorey żaden Filozof wątpić
niemoże. Dlaczego od tych tylko spodziewam

się za-

PRZEMOWA AUTORA.

*ſe zarzutów, którzy zgruntu Rozmów tych nie-
czytaeſzy mowić o nich będą. Ale nawet y tego
ſobie nieobiecuję, oweſem z wielu miar ſpodzie-
wan ſię zarzutów.*



ROZMO-

Z
Wid
a i
żer
zar
y V
prz
ście
śm
Ow
gna
ze
cun
ma
luc
po
cie
pra
dz
spo
ſe



ROZMOWY

*O Wielości Światow.**Do Kleantesa Samiusa.*

Zyczysz sobie Kleantesie, abym ci zupełnie opisał jakim sposobem zszedł mi czas na Wsi u JMci P. Margrabiny. Wierzysz żeż izby o tym trzeba Xięgi pisać, a jeszcze Filozoficzne? Pewnie rozumiesz żeżem się zabawiał grą, albo polowaniem, a zamiast tego doczytałeś się Płanet, Światow y Wirow, bo o niczym więcej mówić nie przyszło, tylko o takowych rzeczach. Szczęście dla mnie żeś Filozof, niebędziesz więc śmiał się z tego, tak, iakoby inšzy czynił. Owszem będziesz z tego kontent, żeżem wciągnął Margrabinę do Filozofii, bo rozumiem, że uroda y młodość zawsze mają swoy szacunek. Wierzysz żeż, że nawet gdyby sama mądrość chciała się prezentować pomyślnie ludziom, niezdoby uczyniła, pokazując się pod postacią Osoby Margrabiny, mianowicie; gdyby miała w Konwersacyach też samę przyjemność, pewny jestem że wszyscy ludzie biezieliby za mądrością. Jednakże nie spodzieway się odemnie słyszeć osobliwych iakich

Bernard Jarzeubski

iakich rzeczy, kiedy ci opiszę materją dyskursu, który miałem z tą Damą, trzeba wcale tyle mieć dowcipu, ile Ona, aby to wszystko wyrazić, co w tey mierze y jakim sposobem mówiła. Obaczysz tylko w tych Rozmowach tę Iey żywość w poymowaniu, która ci dobrze wiadoma, ia zaś mam ją za uczoną dla samey niewyrownaney pojętności w nauce tak wyłokiej; Bo czegoż Iey nie dostaie? tylko tego, że nieświadoma będąc Xiąg, nieczytała ich, ale to bagatel, wszakże wielu jest takich, co całe swe życie na czytanie Xiągłożyli, iednakże uczonemi zupełnie nazwać się niemogą. Słowem mówiąc będziesz mi zato obligowany. Wiem dobrze, żeby należało wprzód, niżeli wniknąć z osobna w opisanie Konwersacyi, którą miałem z Margrabiną, opisać Ci Zamek, dokąd się była przeniosła na iesięń, wszak często w mnieyszych okazjach opisano Zamki, ale ia ci w tym nie będę przykry. Dotyc dla Ciebie wiedzieć, iż przyiechawszy do Niey, niezaśtałem żadney kompanii z czego bym był bardzo kontent. Pierwize dwa dni nie miały nic w sobie ciekawego, strawiliśmy ie na relacyi nowin Paryskich, z kąd przyiechałem, ale potym nastąpiły te Rozmowy, których ci komunikuję podzielić ie na wieczory, bośmy ie prawdziwie co wieczor miewali.

WIE.

WIECZOR PIERWSZY

Że Ziemia jest Planeta który ma obrot około swej Osi y około Słońca.

Wyszliśmy więc pewnego wieczora do Zwierzyńca, chłód był bardzo miły, słodzący te rozrywki, których namienne bronisły upały. Xiężyc zszedł był przed go-dziną y promienie jego przemykając się z pomiędzy gałęzi drzew, sprawowały bardzo wesolą miksę kolorow jasno białego, z ciemno zielonym. Naymniejszey niebyło chmury ktoraby załaniała lub cmiła jaką gwiazdę. Wszystkie szczerego złota iasniały kolorem, żywicy się wydającym ieszcze przy gruncie błękitnym, na którym zawieszone bydz się zdaia. To dziwowiłko sprawiło we-mnie wszelkich inszych myśli zawieszenie, y gdyby nie Margrabina dłużej w tym za-pędzie myśli moich zostawałbym. Ale przy-tomność Godney poszanowania Damy nie-pozwoliła mi wdać się w spokoyne Xiężycy y gwiazd rozważanie. Rzekłem tedy do niey, moim zdaniem noc jest przyjemniej-sza niżeli dzień? a WMC Pani iakie jest zda-nie? Tak jest w samey rzeczy (odpowie ona) piękność dnia z twarzą białą, a piękność nocy z twarzą brunatną porownana być mo-że, z ktorych pierwiza więcej ma okazało-ści, druga więcej wdzięku y przymilenia.

Dowod

Dowód to iest (rzekłem iey) wspaniałości
 serca WMCPani, iż więcey przyznajesz pię-
 knych własności urodzie brunatney, niżeli
 tey, którą inne celuiesz, z tym wżytkim to
 iest prawda, iż nad dzień niemasz nic w rze-
 czach stworzonych piękniejszego y że Heroi-
 nom ktorych nam w romanfach nad zamiar
 prawie imaginacyi ludzkiey piękniejszy ma-
 lują Portrety za nayozdobniejszy przymiot
 białość przypisują. Uroda (odpowie) nic
 niewarta bez wdzięku y przyiemności, sam
 przyznasz że przy naypiękniejszym dniu ni-
 gdybyś tak rozlicznemi niewodził się my-
 ślami, iako w tę śliczną wpatrując się noc,
 iuż czynić zaczynaś, prawda iest (odpo-
 wiem iey) bo noc daleko spokojniejszy, ni-
 żeli dzień, ato dla tego, że gwiazdy bieg-
 swoy w większym nieiako odprawiają ucisze-
 niu, niżeli Słońce, Obiekta pokazujące się
 na Niebie przyiemniejszy się wydaia, śa-
 twiey się na nie zapatrujemy, prędzey z ta-
 kowego widoku w rozmaite wpadamy myśli,
 bo sobie podchlebiamy, że iedna tylko na
 tenczas na świecie osoba w takowym uwod-
 zeniu się myśli zостаie. Potym, że obiekta
 dzienne zarowno nam wżytkie reprezentuje
 rzeczy, niewidziemy w dzień tylko iedno
 Słońce y iedną błękitną rozciągłość Nieba,
 poglądaiąc zaś na gwiazdy różnych figur tu
 y owdzie po Niebie przypadkiem niby rozrzu-
 cone y między sobą pomieszane, różne nie-
 bez ukontentowania przychodzą myśli y tej
 miśey

miśley przyiaią zabawie. Y ia byłam zawsze (rzekła Margrabina) tego zdania, lubię gwiazdy y bardzom żałosna na Słońce, że nam ich widzieć niepozwała. Ach (zawołałam) niemogę y ia darować mu tey krzywdy, że mi tak wiele niedopuszcza widzieć Swiatow. Coż to znowu (rzekła obrociwszy się do mnie Margrabina) gwiazdy nazywała Swiatami? Wybacz mi (odpowiem Iey) tyś mi Pani przyczyną iest takowey imaginacyi. Iakież to (pyta innie) imaginacya twoia? Martwi mnie to mocno (odpowiem Iey) żeć się muszę do niey przyznać, oto iam sobie głowę nabił, że każda gwiazda może być Swiatem, alebym nato nieprzyzgiął, y dla tego iedynie mam to za prawdę, że tak rozumiejąc, mam ztąd uciechę. Rozumiem zaś że y same prawdy iakieyś dla siebie potrzebują przyiemności. Kiedy więc (rzekła znowu) twoia imaginacya sprawuie ukontentowanie, chcieyże mi Iey komunikować, a na wżytko przyitane, co się stosuie do gwiazd, bylem w tym tylko miała ukontentowanie. Ah Pani (odpowiem Iey) nietaka tu uciecha, iakąbys z Komedyi Moliera miała, wżytka w tey mierze zabawa na ukontentowaniu umyśłu zawisła, rozum sam tylko, ztąd ma uciechę. To mnie więc śadziż (rzekła Margr:) za nieposobną do takowey uciechy? otoć przeciwnie pokażę, mow zemną o gwiazdach.

Wyma-

Wymawiałem się długo, ale niemogąc nic dokazać obowiązawszy ją na honor mój do sekretu, chciałem zacząć rozmowę, lecz, z kądbym zaczął, niewiedziałem, bo z osobą jaką Ona była, która nieumiała nic z materji Filozoficznej, rozmawiając, trzeba było zdaleka brać rzeczy, do pokazania jej, że Ziemia może być Płanetą, że ile Płanet tyle okręgów ziemskich, ile gwiazd tyle Słońców oświecających Światy. Radziłem jej żeby rozmawiała o fraszkach, iak pospolicie czynią niektóre rozumne osoby. Jednak nakoniec, abym jej generalną Filozofii dał wiadomość w ten sposób zacząłem.

Wizytka Filozofia (rzekłem) na dwóch zasadza się rzeczach, że umysł ludzki jest ciekawy, że wzrok oczu bardzo słaby, bo gdybyś Pani bystrzejsze miała oczy, postrzegłabyś, czyli licznosc gwiazd, tyleż reprezentuje Słońców, które tyleż oświecają Światów, czyli nie, z drugiej strony, gdybyś nie była ciekawa, mniejbyś troskliwa była chcieć to wiedzieć, co by natoż samo wyszło, tylko że więcej chcemy wiedzieć nad to, co widzimy, a to rzecz trudna. Jeszcze gdyby się to dobrze widziało, co się widzi, iakieżkolwiek byłoby poznanie, ale się przeciwnie wszystko dzieje. Dla czego prawdziwi Filozofowie całe nato łożą życie, iż nigdy temu niewierzą, co widzą, a chcą tego dociec czego niewidzą, a tego, niewidząc przyczyny żeby im miał kto zazdrościć. Na

tym

tym fundamencie zaſadzony imaginuję ſobie
zawſze, że ſwiat ieſt to iakieś widowiſko
we wſzytkim prawie podobne do Opery.
Na Operze będąc, z mieyſca na którym ſie-
dzisz niewidziſz zupełnie teatralney dyspo-
zycyi, ozdoby y maszyny, zdaleka konten-
tują oczy, ale niewidziſz koſek, ſprężyn,
gwichtow, które, wſzystkie te czynią odmia-
ny, a tak mniey ieſteś troſkliwy wiedzieć
iak ſię to wſzystko dzieie. A tam może ſię
znayduie iaki Machiniſta, ukryty pomiędzy
innemi ludzmi w parterze, który mocno
myśli iakby mógł doyſć ſztuki latania, ty
zaś widziſz że ten Machiniſta we wſzytkim
ieſt podobny innym Filozofom. Lubo wzglę-
dem Filozofow w tym zachodzi trudność,
że w dziełach które nam natura prezentuie,
tak ſą dobrze ukryte ſztuki, że do tych czas
doyſć niemożna co generalnie w całym
ſwiecie ſprawnie obroty. Bo wyſtaw ſobie
w imaginacyi wſzytkich Mędrcom na Operze
przytomnych, owych Pitagoreſow, Platonow,
Ariſtoteleſow y tych wſzytkich ktorych ſława
do dziś dnia o naſze obia ſię uſzy. Daymy
to, że widzą lot Faetona unieſionego od
wiatrow, ale niemogą doſtrzec ſznurow y
dyspozycyi tyłu teatralnego, iedenby z nich
mowił, iakaś niewiadoma moc unosi Fac-
tona, drugi zaś: Faeton złożony ieſt z pe-
wney liczby, która go unosi, inny: Faeton
ma ſympatyą do wyższego powietrza, a ie-
żeli

żeli się tam nieznayduie, nie iest uspokoi-
 ny, inny: Faeton nie iest uformowany do
 latania, woli iednak latać, niżeli próżne po-
 wietrze zostawić, y setne inne dziwaczne
 imaginacye, iż dziwić się potrzeba, że cała
 starożytność dla nich nieutraciła sławy. Na-
 koniec przyszedł Kartezyusz y inni terazniysi
 Filozofowie, którzy mówili, Faeton podnosił
 się w górę bo go ciągną sznury, y waga cięż-
 sza nad niego nadół pada. A tak iuż teraz
 nikt temu wiary nieda, aby ciało iakie mo-
 gło się ruszać, gdy go nikt nie ciągnie, albo
 od innego ciała wzruszone niebędzie, albo
 żeby się unosiło w górę, albo spadało nadół,
 gdyby w to nie wchodziły sprężyny y wagi
 rowno nadół ciągnące. Przeto widząc kto
 Świat, tak, iak iest sam w sobie, tożby wszy-
 tko uyrzał co w tyle teatralnym na Operze.
 Taką rzeczą (rzekła Margr:) iuż się prostym
 kunsztem Filozofia stała, ieżeli (rzekłem)
 kunsztem, bardzo się boję, żeby w krotce
 nieposzła w ochydę. Gdyż niektorzy są tego
 zdania, że ten Świat, tym iest prawie w ob-
 szerności swoiey, co naprzykład w szczu-
 płości swey Zegarek, y że się w nim wszystko
 porządnie dzieie dla porządnej części dyspo-
 zycyi. Wyznay prawdę Pani, żeś wspanialey
 podobno sądziła o Świecie, niżeliby należa-
 ło. Iam znał ludzi, którzy poznawszy się na
 nim, mniej go potym ważyli, y ia (odpowie
 Margrabina) nie więcej go outąd poważać
 będę.

będę, gdy wiem, że podobieństwo zegarka na sobie wyraża, dziwna rzecz, że porządek natury tak wyborny, prostych rzeczy idzie trybem.

Nader piękne masz myśli Pani (odpowie,) przyznam się, że nie każdemu udzielone. Wielu jest ludzi którzy imaginowane cuda otoczone ciemnością w głowie swej układają sobie y one szacują, dlatego zaś wspaniale o naturze trzymają, bo rozumieją, że jest czarnością, w którym nic niemożna pojąć, a u takowych ludzi każda rzecz, dlatego że jest łatwa do pojęcia, nie ma swego szacunku, ty zaś Pani tak doskonale to przenikasz, o czym mam z tobą mówić, iż niebawiąc się dłużej, muszę zacząć Rozmowę o Świecie.

Od ziemi naszej niemasz nic bardziey oddalonego, iako Niebo błękitne, na którym gwiazdy niby white cwieki wydaia się. Te gwiazdy nazywaią się miejscowe, bo zdaia się nie mieć swego w szeregłości obrotu, ale ie z sobą z wschodu na zachod unosi Niebo. Między ziemią y tym ostatnim sklepem Niebios zawieszzone są różnemi wysokościami, Słońce, Księżyc, y innych pięć Płanet, Merkuryusz, Wenus, Mars, Jowisz y Saturnus. Te Płanety niebędąc do tegoż samego Nieba przybite y mając niejednokowe swe obroty, różne do siebie mają aspekty czyli względy, y co raz różne w pewney
propor-

proporcji odległości formułą figury.* Gwiazdy zaś miejscowe, zawzię na jednym zostają miejscu, iedne ku drugim obrocone. Tak naprzykład Woz Niebieski, który z tych siedmiu gwiazd uformowany widzisz, y zostaje, y zostawać będzie w iednymże położeniu, lecz Xiężyc raz bliski, drugi raz dalszy od Słońca, toż się samo rozumie o innych Planetach. Tych rzeczy dostrzegli owi dawni Pasterze Chaldeyscy, którzy bardzo wiele mając czasu, pierwsze uczynili obserwacye, które były fundamentem Astronomii, bo Astronomia wzięczała się w Chaldei, iako Geometria w Egypcie gdzie wylewy Nilu mieszające granice przyczyną były, że każdy obywatel starał się doskonałą wynaleść miarę do rozeznania pola swego od pola sąsiada, a tak Astronomia z próżnowania, Geometria z interesu powstała.

Bardzo kontenta jestem (rzekła Margr:) żem się dowiedziała o początkach tych nauk, y iako uważam, muszę się udać do Astronomii, bo Geometria potrzebuie Osoby interesowaney, ia zaś tyle mam czasu, ile nauka Astronomii potrzebuie. Ieżcie do tego szczęściem właśnie iesteśmy na Wsi, prowadziemy życie Pasterskie, wżytko to zgadza się z Astronomią, zacznij proszę cię mówić co o niej. Gdy więc uznane było od wszystkich to rozporządzenie Niebios, o którym ziemną mówiłeś, czegoż potym dochodzono?

Docho-

Doc
częś
wie
dnak
imag
nier
iester
wżyt
biłai
nier
że ca
rzon
na ce
wych
skutk
wiad
ich m
aby z
fzona
fz stw
krąży
Xięży
nusa,
ścili,
miej
mia r
re po
obze
tym l
żyły
w rz

Dochodzono rzekłem iak są wszystkie te części Świata rozporządzone, co Filozofowie nazywają ułożyć Systema. Wprzód jednak niżeli Ci pierwsze przełożę Systema, imaginuy sobie, ieżeli chcesz, że do owego nierozumnego Ateńczyka nieiako podobni jesteśmy, który sobie uroił w głowie, że wszystkie okręty do portu Pireyskiego przybijające do niego należały, bo równie nasz nierozum w tym się wydaie, iż mniemamy, że cały Świat dla naszych szczegulnie stworzony wygod, y gdy się pytamy Filozofow, na co się przyda tak wiele gwiazd miejscowych, których iedna część teźby czyniła skutki, które wszystkie razem czynią, odpowiadają oziębłe iż do ukontentowania oczu ich służą. Ztąd poszło, iż zaraz ustanowili, aby ziemia w pośrzód Świata była nieporuszona, ciała zaś Niebieskie, które dla niej są stworzone, dla oświecenia iey około niej krążyły: Przeto nad ziemią dali miejsce Xiężycowi, nad Xiężycem Merkuryusza, Wenusza, Słońce, Marsa, Jowisza, Saturna pomieścili, nad tym zaś wszystkim, Niebo gwiazd miejscowych naznaczyli. A tak słusznie ziemia miała miejsce w pośrzód Cyrkułow, które pomienione Płanety formują, te zaś tym obfzernieysze były, im dalsze od ziemi, a z tym Płanety bardziey oddalone, więcey łożyły czasu na odprawienie biegu swego, co w rzeczy samey prawda. Dla czegoż Ci się

(przerwała dyskurs Margrabina) ten porządek Świata niepodoba? mnie się zdaje dosyć dobry y do zrozumienia łatwy, wielcem z niego kontenta. Pochwalić się mogę (odpowiedziałem Iey) że Ci Pani całe to Systema ułatwił, bo gdybym Ci go tak opowiedział, iak jest od Ptolomeusza Autora swego wymyślone, albo od tych, którzy po Iego śmierci, koło niego pracowali, zdumiałabyś się. Ponieważ Planety nie są regularne, y raz przędzey, drugi raz późney obroty swe odprawiają, iuż w ten, iuż w inny unoszą się sposob, iuż bliższe, iuż dalże od ziemi zdają się, przeto dawni Filozofowie wymyślili wiele Cyrkułow rozmaicie iednych między drugich pomieszanych, a tym sposobem, te wszystkie niejednokrotności poprawili. Zawikłanie tych Cyrkułow tak było wielkie, że na ow czas, kiedy ieszcze lepsze nie było Systema, Krol Kastylii wielki Matematyk, ale niezbożny dał się słyszeć z tym, iż gdyby się go Bog był stwarzając Świat poradził, lepszą by mu dał był radę. Ta myśl bardzo zuchwała, ale Ptolomeusza Systema było przyczyną tego grzechu, dla wielkiego Cyrkułow zamieszania. Rada, którą lekkomyślny ow Krol chciał dać Bogu nie do czego innego bez wątpienia ściągala się, tylko aby te wszystkie Cyrkuły, które sprawowały zawikłanie w obrotach Niebieskich, y dwa albo trzy Nieba nad gwiazdami miejscowemi ustanowione, były

były skaffowane. Ci więc dawni Filozofowie, aby wyexplikowali obroty ciał Niebieskich, naznaczyli nad tym Niebem, które widzimy, Niebo krystalne, które nadawało obroty niższym Niebiosom, to zaś Niebo od drugiego znowu krystalnego Nieba ruch swój miało, bo ich nakoniec te krystalne Nieba nic nie kosztowały. Nie mogły być z innej materji Nieba tak dobre jak z krystalu (pytała mnie Margrabina?) nie mogły być (odpow.) bo najprzód trzeba, aby światło przez nie przechodziło, a potem żeby pełne były y twarde, to zaś koniecznie być musiało, bo Arystoteles doszedł, że pełność y twardość była wrodzona jakości ich natury, gdy zaś On tak twierdził, nieśmiały nikt o tym powątpiwać.

Ale terazniejszy Filozofowie postrzegli komety które zotaję w wyższym położeniu, niżeli przedtym rozumiano, przechodząc, potłukłyby te wszystkie krystalne Nieba y całyby Świat skruszyły. Trzeba więc było odważyć się ułożyć Nieba z materji płynnej, czyli ciekłej, iakie naprzykład powietrze. Naostatek pewna jest rzecz z obserwacyi Astronomicznych terazniejszych wieków uczynionych, że Venus y Merkuryusz krążą około Słońca, nie około ziemi, przeto dla samej tej przyczyny przy dawnym Systemie utrzymać się niemożna. Przełożę Ci więc inne które wszystkiemu uczyni zadosyć y na-



wet Króla Kastylji od dania rady uwolnić, bo jest y miłe y do pojęcia łatwe, co samo sprawuie mu szacunek. Twoja Filozofia iak uważam (przerwała dyskurs Margrabina) jest nakształt sprzedaży, gdzie Ci którzy tańiej sprzedają, innych w sprzedaży uprzedzają. W samey rzeczy (rzekłem) tak jest, tym jednym tylko sposobem można doysć projektu, według którego natura swoje czyni dzieła, wielkiey ona zażywa oszczędności, wszystko cokolwiek może czynić sposobem któryby ią mniej kosztował, gdyby to nawet mniej niczym prawie niebyło, bądź pewna, że takowego tylko sposobu zażyie. Oszczędność iej iednak z przedziwną zgadza się wspaniałością, która się wydaie w tym wszystkim, co uczyniła, to zaś dlatego, iż wspaniałości w zamysłach, oszczędności zaś w przyprowadzeniu rzeczy do skutku zażywa. Nie masz bowiem nic pięknieyszego, iako wielki projekt małym wykonany kosztem. Wierz mi Pani, sami częstokroć psuiemy rzeczy, kiedy w projektach zażywamy oszczędności, a w wykonaniu onychże wspaniałości. Mały podałem abrys naturze, y chcemy, aby go z dziesięciokrotnym kosztem wystawiła, niżeliby przynależało, co śmiechu rzecz godna. Wielkie mieć będę ukontentowanie (rzekła Margra:) ieżeli Systema o którym namieniłeś, poydzie trybem natury, bo ten wielki menaż będzie z pożytkiem imagin-

ginacyi moiej, gdy niebędę mieć tyle trudności w pojęciu, ileś mi obiecywał. Nie masz, (rzekłem) w tym Systemacie, o którym mówić z Tobą będę, żadnych zawisłości, owszem bardzo jest łatwe do pojęcia. Wystaw sobie przez imaginacyą przed oczy Mikołaja Kopernika Kanonika Warmińskiego wszystkie owe rozmaite Cyrkuły, a osobliwie Nieba pełne y twarde do szczeru znoszącego. Ten mądry Prałat duchem wzruszony Astronomicznym, bierze w ręce ziemię, wyimuje ją z centrum Swiata, gdzie przed tym zostawała, na iey miejscu kładzie Słońce, ktoremu większym prawem ten honor przynależał, aby w środku Swiata zostawało. Już więc Płanety nie krążą około ziemi, y swemi iey nie otaczają Cyrkułami, ieżeli nam przyświecają, to nieiako przypadkiem y że z ziemią schodzą się w swym biegu. Wszystko teraz krąży około Słońca, ziemia nawet sama, na którą Kopernik na ukaranie długiego iey spoczynku, wszystkie ile byż mogą włożył obroty, które miały przedtym Płanety y Nieba. Na koniec z tego wszystkiego orszaku Niebieskiego, który tey małej asystował ziemi y ją otaczał, nie został się przy niej tylko sam Xiężyc, który ieszcze odprawia około niej swoy obrot. Zastanow się trochę (rzekła Margrabina) iakimśi niezwyczajnym nathniony duchem, tak okazale wykladasz rzeczy, żem nigdy w podobny sposób mówiącego

wiącego nieśfyszała. Już tedy Słońce w porząd Świata niewzruszone zostało, coż po nim następuje? Około Słońca (odpowiem) krąży Merkuryusz, tak iż prawie się jego dotyka Cyrkuś, nad Merkuryuszem Venus, także około Słońca obrot swoy odprawuiący, potym następuje ziemia, która zostając wyżej niż Merkuryusz y Venus, obiega około Słońca obszerniejszy okrąg, niżeli Merkuryusz y Venus. Nakoniec Mars, Jowisz, Saturnus, wyżej namienionym idą porządkiem, a ztąd miarkuy że iako Saturnus około Słońca naywiększy powinien przebiec cyrkuś dla większey swey od Słońca odległości, tak też więcej ma łożyć czasu, niżeli inne Płanety do odprawienia biegu swego. A o Xięzycu (przerwała Margrabina) zapomniaś? przyjdziemy (rzekłem) do niego, Xięzyc krąży około ziemi, y nigdy iey nieporzuca, ale że ziemia pomyka się zawsze po swym okręgu około Słońca, przeto Xięzyc idzie za nią, zawsze około iey krążąc, a ieli ota cza Słońce, to dlatego, że niechce opuścić ziemi.

Rozumiem co mówisz (odpowiedziała Margrabina) kocham za to Xięzyc, że się przy nas został, gdy nas wszystkie Płanety odstąpiły. Wyznay prawdę, że gdyby Kopernik mógł był zgubić Xięzyc, chętnieby to był uczynił, bo iako dochodzę, z iego postępku, niedobrze sprzyiał ziemi. Co ia (odpowiem)

powiem) wielce miu jestem obligowany, iż
poniżył pychę ludzką, którzy się na mieys-
scu naypiękniejszym osadzili, y jestem kon-
tent, iż ziemię wraz teraz z innemi widzę
Płanetami. Y iakże (odpowiedziała Margra-
bina) to rozumiesz, że pycha ludzka rozcią-
ga się aż do Astronomii? mniemasz podobno,
żeś mnie poniżył, gdyś mnie nauczył, że
ziemią około Słońca bieg swoy odprawuie,
poprzyśięgam Cię, że się tak, iak przed tym
szacuję. Wiem ia Pani (rzekłem do niey) że
niedbamy o pierwsze na Swiecie mieysce, iako
y o to ktorego się godnemi być rozumiemy
w iakim mieszkaniu, a przytomność dwóch
Płanet mniey nas, niżeli dwóch Posłow inte-
ressować powinna. Z tym wszystkim też sa-
ma skłonność, którą widziemy w pragnieniu
w ceremonii godnieyszego mieysca, daie
pochop Filozofowi, że się w pośrzod Swiata,
kiedy może, w swym Systemacie stanowi.
Radłby, aby wszystko stworzone dla niego
było, zakłada bez uwagi taki fundament,
ktory go kontentuie y umysł Iego, samym
tylko rzeczy uważaniem zabawia. Prawdę
mówiąc (odpowiedziała Margrabina) wynalaz-
łeś potwarz na ludzi. Taką rzeczą nie-
potrzeba przyimować Systema Kopernika,
ponieważ nazbyt poniża ludzi. Nie inaczej
(rzekłem znowu) Kopernik sam o pomyślnym
skutku swego zdania powątpiwał, długo się
wzbraniał wydać go na widok, ale na koniec
proźba

prozbą zaenych przymuszony osob, odwa-
żył się. Lecz tego samego dnia, którego mu
pierwizy exemplarz Xiązki Iego z pod prasy
przyniesiono, chcesz wiedzieć co uczynił?
w tym się pożegnał światem, niechciał tych
wszystkich kontradykcyi doznać, które prze-
widział, dlatego gładko się ze wszystkiego
wymknął. Przecież trzeba (rzekła Margr:)
lepiej o ludziach rozumieć. To pewna że
trudna rzecz jest wystawić sobie w imagina-
eyi, że się obracamy z ziemią około Słońca,
bo nigdy nie odmieniamy miejsca, y zawsze
na tymże samym miejscu znajdujemy się ra-
no, na którym legliśmy w wieczor. Poznaję,
iako mi się widzi, z twarzy twoiey, że chcesz
mówić, iż iako ziemia cała krąży... Tak jest
(przerwałem Iey) iednoż to jest, iakobyś
spasała w łodzi, która płynie po rzece, a
ocknąwszy się, w tymże samym widzisz się
miejscu względem wszystkich części łodzi.
Prawda jest, (odpowiedziała Margrabina) ale
w tym jest różność, że obudziwszy się ze snu
widziałabym odmianę sytuacyi rzeki, a oraz
toż samo pokazywałoby mi, że y łódź od-
mieniała miejsce. Ale co do ziemi, nie tak
się rzecz ma, zawsze na iednymże miejscu
widzę rzeczy. Nie Pani (rzekłem) rzeka na-
wet odmieniała miejsce. Wszakże wiesz, że
za Cyrkułami Płanet, są gwiazdy miejscowe,
a ziemia przebiega wielki okrąg około
Słońca. Wpatruję się w centrum tego okrę-
gu,

gu, aż widzę w nim Słońce, które gdyby nie zaslaniało gwiazd, poglądając za nim prostą linią, widziałbym, że koniecznie nie którym miejscowym gwiazdom musi korrespondować, ale łatwo mogę poznać w nocy, którym gwiazdom w dzień korrespondowało, a to prawie wszystko jedno. Gdyby ziemia nie odmieniała miejsca na swym Cyrkule, na którym została, widziałbym Słońce korrespondujące zawsze jednymże gwiazdom, ale skoro tylko odmieniam miejsce, widzę Słońce szykujące się ku innym gwiazdom. Podobnie y rzeka odmieniam miejsce, y gdy ziemia w roku obiega wokoło Słońce, widzę że toż Słońce, przez cały rok rozmaitym jedney po drugiey miejscowym korresponduje gwiazdom, które gwiazdy formują okrąg, a ten nazywa się Zodyakiem. Chcesz abym ci go tu na piasku wyrysował? Niepotrzeba (rzekła Margrabina) obeydę się bez tego, a potym że tym sposobem zwierzeniec moy nabyłby nieiako mądrości, czego ia niechcę. Albożem nieślyszała? iż pewny Filozof rozbiwszy się z okrętem na Morzu, zanieiony na wyspę niewiadomą, widząc na brzegu Morskim niektore figury, linie, y cyrkuły wyrysowane, zawołał: *Towarzysze bądźcie dobrego umysłu, wyspa ta ma miejskańcow, o to są kroki ludzkie?* iednakowoż wiesz dobrze, że mniey do mnie należy, takie czynić kroki, y niemasz żadney potrzeby,

by, aby im się tu na tym miejscu przypa-
trywano.

Lepiej jest w samej rzeczy (odpowied:)
aby herb y imię Twoie na skórze iakiego
drzewa od twych Estymatorów wyrżnięte
było. Day pokoy (rzekła Margrabina) tym
Estymatorom, mowmy raczey o Słońcu.
Już rozumiem dobrze, iako my sobie imagi-
nujemy, że Słońce formuje okrąg, który my
sami okryślamy, ale go aż w roku zupeł-
nym przebiega, ten zaś obrot Słoneczny,
który codziennie nad naszymi odprawia gło-
wami, iakoż się dzieje? Uważała żeś Pani
kiedy? (odpowiedziałem lę) że kula gdyby
się toczyła po tej uliczce, miałaby dwa ru-
chy, udałaby się najprzód ku końcowi uli-
czki, y w tym samym czasie obracałaby się
potym kilka razy około siebie samej, tak iż
ta część kuli, która jest w gorze, zesłaby
nadoł, a dolna miałaby się ku gorze. Toż
samo czyni ziemia, tego samego czasu kto-
rego przebiega cyrkul około Słońca, obraca
się około osi swej przez 24 godzin, y w ten
czas każda część ziemi traci Słońce, y zno-
wu odzyskuje, a gdy krążąc ma się trochę ku
Słońcu, zdaie się nam że Słońce wschodzi,
a gdy się oddala bieg swoj kończąc, wydaie
się iakoby Słońce zachodziło. Dosyć ucie-
szna rzecz (rzekła Margra:) ziemia wszystko
czyni, a Słońce proznuie. A toż imaginacya
tylko? że Xiężyc, Płanety y gwiazdy miey-
scowe.

scowe zdaia nam się w godzin 24 obrot swoy nad głowami naszemi odprawiać? Imaginacya (rzekłem) sama, która z teyże pochodzi przyczyny. Płanety formują cyrkulę około Słońca, ale w niejednakich czasach podług nierowney ich odległości, y ten Płaneta, którego dziś widzimy naprzeciw pewnego punktu Zodyaku, albo cyrkulu gwiazd miejscowych, nazaiutrz widzimy go o teyże samej godzinie na przeciw innego znaku Niebieskiego, częścią że się oddalił przez bieg po swym cyrkule, częścią żeśmy się pomknęli na naszym okręgu. My postępujemy y Płanety też inne postępują, ale prędzey albo później od nas, a dlatego widzimy je co raz na innym miejscu y upatrujemy w ich biegu niejednostayności, o których abym z Tobą mówił, niewidzę potrzeby. Dolić wiedzieć dla ciebie, że cokolwiek zdaie ci się nieregularnego w Płanetach, pochodzi to z rozmaitego sposobu, którym nasze ruszania schodzą się z ich biegiem, co zaś sami z siebie bardzo są regularni. Pozwalam, że mają regularność Płanety (rzekła Margr:) alebym chciała aby ich regularność niebyła okazała tylu trudow dla ziemi, niebyło żadnego na nią względu, tak wielka y ciężka Masa osobliwey potrzebuie szybkosci. Wolałabys więc Pani (odpowiedziałem Iey) aby Słońce y inne gwiazdy naywiększe ciała, przebiegały około ziemi niezmierny okrag w godzin

24. aby gwiazdy mieyscowe zostające na swym cyrkule iednego dnia przebiegły mil dwa kroć sto tysięcy milionów mil 2760060 razy? to bowiem wszystko musiałoby się stać, gdyby ziemia koło swej nie krążyła osi w godzin 24. Bardziej jest przyzwolta, aby ziemia ten okrag przebiegła, który nie więcej iak 9000. mil wynosi. Coż więc za porównanie 9000. mil do niezmierney mil liczby, którą ci wyżej namieniłem? Ah (odpowiedziała Margrabina) Słońce y gwiazdy żadney nie mają trudności w obrotach swych, bo są z materji ognistej złożone, ale ziemia żadney nie zdać się mieć do odprawiania obrotu swego sposobności. Wierzyłabyś Pani (rzekłem znowu) gdybyś tego niedoświadczyła, aby tak wielka machina iaki jest okręt, naładowany wielą towarami, sto piędziesiąt armat y ludzi trzy tysiące na sobie mający mógł się łatwo unosić po morzu? Małenki iednak wietrzyk sprawuie, że płynie po wodzie, bo woda jest rzadka, łatwo się rozdzielać, mało się opiera okrętowi, albo iezeli jest w pośrzed rzeki, poydzie bez trudności za wodą, bo go nic nie zatrzymuie. Podobnie ziemia lubo ciężka łatwo się unosi w pośrzed materji Niebieskiej, która nieskończenie jest rzadsza niż woda, y napełnia to całe mieysce, gdzie się unoszą Planety. A gdzież się ma ziemia zastanowić? co się ma oprzeć ruszeniu tej materji Niebieskiej, żeby

żeby się ziemia po niey nie unosiła? Jednożby to było, iako gdyby małeńka kula drewniana niechciała iść za pędem rzeki.

Ale spytała mnie ieszcze Margrabina, iakoż proszę ziemia z całym swym ciężarem utrzymać się może na materyi waszey tak lekkiey, bo ciekłej? Alboż to (odpowiedziątem Iey) każda rzecz ciekła powinna być lekka? Coż mówisz o naszym wielkim okręcie, który ze wszytkim swym ciężarem, przecież lżejszy jest, niż woda, bo po niey pływa. Niechcę nic więcej z tobą mówić (rzekła niby w gniewie Margrabina) poki mi okręt twoy wspominać będziesz. Lecz upewniy mnie, czyli się nie mam czego obawiać, zostając na tak lekkim kręźlu, iaką mi wystawiał ziemię? Niechże tak będzie iak Indyanie rozumieją (odpowiem Iey) że ziemię dzwigają y noszą cztery Słonie. O toż inne Systema (zawołała Margr:) przynajmniey jednak za to kocham tych ludzi, że sobie obmyślili bezpieczeństwo, y dobre założyli fundamenta, gdy my przeciwnie Kopernikanie, tak nieuważni jesteśmy, że się pływać po tej materyi na szczęście odważamy. Upewniam, że gdyby Indyanie wiedzieli o najmnieyszym ruszaniu ziemi, ieszczeby powtórnie czterech przydali Słoniów.

Słusznieby to (rzekłem znowu do niey śmiejąc się z Iey myśli) uczynili, lepiej jest nie żałować Słoniów, a zasypiać bezpiecznie y iezeli

y jeżeli potrzebuiesz na tę noc, tyle ich w naszym Systemacie naznaczymy, ile ich będziesz chciała, a potem ich, iak się iuz do-
brze ugruntuiesz, po iednemu oddalać będziemy. Odrzuciwiży na stronę żart (odpo-
wiedziała Margrabina) nierozumiem aby mi bardzo odtąd potrzebni byli, mam iuz do-
fyc odwagi do krążenia z ziemią. Będziesz Pani (rzekłem do niey) odważniesz potym,
y wystawiając sobie wesołe w tym Systemacie wizerunki, nie bez ukontentowania krą-
żyć z ziemią będziesz. Ia sobie podczas ima-
ginuję, żem zawisł na powietrzu, y bez nay-
mnieyszego ruszenia na nim zostaię, gdy tym
czasem ziemia w godzin 24. podemną krąży.
Widzę miłaiące przed oczyma memi rozmaite
twarzy, inne białe, drugie czarne, inne
śniade, inne oliwkowe, dopiero kapelusze,
iuz zawoie, dopiero głowy z długimi włosami,
iuz ogolone, iuz Miasta z Basztami,
iuz z kończyłtemi Pyramidami, na których
now Xieżyca wyrażony, iuz z wieżami Por-
cellanowemi, iuz obszernie kraie a w nich
tylko proste chaty, tu szerokie Morza, tam
obszerne puszczce, na koniec to wszystko co-
kolwiek się na ziemi znajduje.

Godna rzecz (rzekła Margr:) aby na przy-
patrzenie się temu wszytkiemu łożyc godzin
24. Taką rzeczą w tym samym mieyscu, na
którym teraz zostaiemy, nie mowię w tym
zwierzeniu, ale biorąc mieysce na po-
wietrzu,

wietrze, miliają nas ustawicznie inne Narody, które na naszej następują miejscu, a w godzin 24. my znowu do naszego miejsca wracamy się.

Kopernik sam (odpowiedzi: Icy) lepiej nad Ciebie Pani tegoby niepojął. Wkrótce przechodzić tędy będą Angielczykowie, którzy w materji polityczney równie chętnie, jak my w Filozoficzney rozmawiać będą, potym nadeydzie obszerne morze, y podobno uyrzemy na nim iaki okręt, któremu niebędzie tak wygodnie iako nam. Potym pokażą się Irokowie, którzy żywo pożerać będą niewolnika na Woynie wziętego, udawającego że go to okrucieństwo nie obchodzi; pokażą się niewiały ziemi Iesso, które wszytek czas łożą na wymyślanie przysmaczkow dla swych Mężow, malują błękitną farbą usta y brwi, aby się podobały najbrzydszym na świecie ludziom, uyrzemy Tatarów idących według ich zabobonow na Świętą podróż z wielkim Nabożeństwem, do tego wielkiego Kapłana, który nigdy nie wychodzi z ciemney iamy lampami oświeconey, za których lamp światła powodem oddają mu ukłony, widzieć będziemy nayurodziwsze Krykasyjskie matrony, które z wielką ludzkością Cudzoziemcom służą, bez uszczerbku jednak wiary y cnoty Małżeńskiey, pokażą się mnieysi Tatarowie, którzy wyidą na chwytanie panien dla Turkow, y
Persow,

Perfow, na koniec nadeydzie nasz Kray, który nam naywięcey sprawi podziwienia.

Dosyć miła rzecz (rzekła Margrabina) to sobie imaginować, coś mi dopiero namienić; ale gdybym ja to wszystko widziała zgory, chciałabym mieć wolność przyspieszenia biegu ziemi, albo zatrzymania podług różności obiektów mniej lub więcej mnie kontentujących, a upewniam cię, żebym chciała nayprędzey pozbyć z oczu Irokw żywo pożerających swych nieyrzytaciół, y Angielczyków bawiących się polityką, naywiękźabym zaś miała ciekawość przypatrzeć się owym grzecznym Krykassyiskim Damom, które osobliwy zachowują zwyczaj. Ale mi znaczna na myśl przychodzi trudność. Jeżeli ziemia biegnie odprawnie, odmieniamy więc każdego momentu powietrze y innym zawsze thniemy? Niemoże to być Pani (odpowiedziałem Iey) powietrze, które otacza ziemię nierozciąga się, tylko do pewney wysokości, to jest nie więcej nad mil 20. idzie za nami, y około nas krąży. Widziałas kiedy dzieło iedwabnicy, albo te kłęby, które których te małeńkie zwierzątka tak sztucznie pracują, aby się w nich uwięziły. Te kłęby złożone są z iedwabiu, bardzo skrepowanego, ale są po wierzchu okryte jakimś lekkim puchem. Tak y ziemia będąc pełna y twarda okryta jest, począwszy od płaszczyzny aż do wysokości mil 20. mniej lub więcej

cey niby puchem powietrzem swym, y cały kłab iedwabnicy obraca się iednegoż czasu. Wyżey powietrza iest materya Niebieska, nieporownanie subtelniejszy y więcey niż powietrze szybkości mająca.

Wystawiasz mi ziemię (rzekła Margr:) pod wizerunkiem godnym wzdargdy. Natym iednak kłebie iedwabnicy tak wielkie odprawiają się Woyny, tak wielkie dzieją się ze wszystkich stron wzruszenia, tak wielkie powstają dzieła? Tak iest Pani (odpowiedziałem Iey) tego samego iednak czasu natura, niewchodząc w poznanie tych małych partykularnych ruchow, wszystkich nas razem unosi powszechnym ruszeniem, y z ziemią igra sobie, niby z małą kulką.

Mnie się zdaie (rzekła znowu Margrabi-na) że iest rzecz śmieszna być na jakim globie toczącym się, y z nim się kręcić, ale nieszczęście wtym, że nieiestedmy pewni iż krążemy, bo że ci się przyznam wszystkie twoie sposoby, ktorych zażywaś abyśmy obrotni ziemi niepostrzegli, bardzo mi są podeyrzane. Czyż podobna, aby choć z najmniejszego iakiego znaku niemożna było doysć iey obrotu?

Naywłaściwszych (odpowiedziałem) ruchow dociec niemożna, a ta prawda ma nawet mieysce w moralnych naukach. Często miłością własną uwodziemy się, a tego do siebie niewidziemy, y rozumiemy, że inna rzecz iest nam do iakich spraw pobudką. Przeistnia

(rzekła Margrabina) moralizować, kiedy o Fizyce mowiemy. Na reszcie rozeydźmy się już z tego miejsca, pierwszym razem dosyć tego będzie, jutro się tu powrociemy, ty z twemi Systematami, ja z moją niewiedomością.

Wracając się do Pałacu abym zakończył materią o Systematach, mowiłem, że jeszcze jest trzecie Systema przez Tychona Bracheusza wynalezione, który chcąc koniecznie, aby ziemia była niewzruszona, dał jej miejsce w centrze Świata, koło niej postanowił Słońce z swym obrotem, około zaś Słońca inne Płanety, bo dopiero z terażniejszych obserwacyi obrot Płanetom około ziemi pozwolony. Ale Margrabina prędkiego y żywego rozlądku Dama przyznała, że w nim wiele znayduie się przyłady, gdy nie pozwala obrotu ziemi około Słońca, koło którego daleko większe krążą Płanety, y że Słońcu nie tak przyśtoi około ziemi krążyć, iako innym Płanetom koło niego, y że Systema Tychona, na nic się nieprzyda, tylko do utrzymania nieruchomości ziemi, czego trudno dokazać. Nakoniec postanowiła, abyśmy się trzymali Systema Kopernika, które nie jest zawikłane ale kontentuiące y żadney przed zupełnym rzeczy rozważaniem nie stanowi decyzyi, prostota z iaką On go wykłada y iego wtym punkcie przeciwko zdaniu prawie powszechnemu ośmielenie się, osobliwe sprawuie ukontentowanie.

WIECZOR.

❧ * * ❧

WIECZOR DRUGI

29

Ze Xiężyc równie iak Ziemia ma mieszkańców.

N Azaiutrz rano, iak prędko tylko można było wnieść do Pokoiu JMci P. Margrabiny, poślałem dowiedzieć się co nowego od Niey, y spytać się, czyli krążenie ziemi nieprzeszkadzało Iey do snu. Kazała mi odpowiedzieć, że się iuż przyzwyczaiła do tego obrotu ziemi, y tak spokojnie spała, iż sam Kopernik niemógł spać spokojniey. Wkrótce potym zjechało się wiele do Niey gości z wizytą, ktorzy według uprzykrzonego niektórych gości zwyczaju, bawili się aż do wieczora, przecież tak śaskawi byli, że niezanocowali, mieliśmy tedy wolny wieczor, awyszedszy do zwierzeńca, przypadła nam materya o Systematach, lecz ie ona tak iuż gruntownie pojęła, iż powtornie o nich mówić niechciała, chcąc co nowego słyszeć. Ponieważ więc (rzekłem do niey) Słońce nie ma iuż swego biegu, y ziemia krążąca około niego iednym iuż iest z między Płanet, nie będzie Ci dziwno słyszeć, że Xiężyc iest ziemią taką, iaka nasza iest, y że podobnie ma mieszkańców. Ia iednak (rzekła Margrabina) kogokolwiek słyszałam mówiącego o Obywatelach Xiężycy, każdy w tym uznawał głupstwo y chimerę. Może to bydz (odpowiedziałem Iey) ia w tey mierze postępuję sobie tak, iako pod czas Woien domo-

wych czynią, pod czas których niewiedząc jak padną interesa, iak się ktorey stronie poświęcić, porozumiewamy się z przeciwną stroną y na samych nieprzyjaciół naszych względ mamy. Co ia lubo wierzę, że Xiężyc ma obywatelów, a toli dobrze się y z temi obchodzę, ktorzy temu przeczą, y zawsze gotów jestem być iednegoż z niemi zdania, ieżeliby za nim więcej poszło, czego ia spodziewając się, taką mam z strony Mieszkańców Xiężycu uwagę.

Daymy to, że nigdy żadnego społeczeństwa niebyło między Paryżem y Miastem S. Dyonizyusza, y że Mieszczanin Paryski, nigdy niewychodzący za Miasto swoje, wszedł na wieżę Kościoła Nays: Panny y widzi Miasto S. Dyonizyusza zdaleka, pytać się go będą, czyli wierzy, że tam mieszkają ludzie, tak, iak w Paryżu, odpowie śmiało, że nie, bo, (rzecze) obywatelów Paryskich widzę, a S. Dyonizyusza niewidzę, y nigdym o nich nie słyżał. Będzie mu nie ieden przekładał przed oczy, że zostając na wieży Naysw: Panny, niemoże widzieć Mieszkańców S. Dyonizyusza, bo odległość miejsca przeszkadza; że cokolwiek można widzieć w Mieście S. Dyonizyusza, wielkie ma podobieństwo do Paryża. Miasto S. Dyonizyusza ma wieże, domy, mury, a zatem wczym naybardziej jest podobieństwo musi mieć y ludzi. To wszystko iednak nieprzekona mego Mieszczanina,

zawize

zawsze się upierać będzie, że w Mieście S. Dyonizyusza niemaż ludzi. Otoż nasze Miasto S. Dyonizyusza jest to Xiężyc, a każdy z nas jest ow Mieszczanin Paryski, który krokiem nigdy nie wyszedł za Miasto.

Ah krzywdę nam czynisz (przerwała Margrabina) nieieścieśmy tak nierozumni, iako twoy Paryżanin, musiałby rozum stracić, gdyby niewierzył, że w Mieście S. Dyonizyusza mieszkają ludzie, widząc we wszystkim podobne Paryżowi, ale ziemi nie jest podobny: zupełnie Xiężyc. Uważay Pani, (rzekłem) bo jeżeli potrzeba aby Xiężyc we wszystkim był podobny do ziemi, musisz pozwolić, że na Xiężycu są mieszkańcy. Wyznaię (odpowiedziała Margrabina) że będę musiała pozwolić y wierzyć, iż jest Xiężyc osiadły: Dwoisty jednak obrot ziemi, o którym nigdy nie wątpiła, iakąś mnie nakoniec przeraża boiaźnią, ale z tym wszystkim byłaby podobna rzecz, aby ziemia była iasna iako Xiężyc? bo do zupełnego podobieństwa ziemi z Xiężycem tego koniecznie potrzeba. Pani (odpowiedziałem Iey) bydź iasnym nie jest tak rzecz wielka, iak rozumiesz. Słońce tylko samo osobliwszym sposobem ma w sobie ten przymiot, y z natury swey jest iasne, inne zaś Płanety dlatego są iasne, bo są oświecone od niego. Światła swego udziela Xiężycowi, Xiężyc zaś nam, ale go ziemia znowu odbiia na Xiężyc, bo nie większa

większa odległość ziemi od Xiężycy, nad odległość Xiężycy od ziemi.

Ale (rzekła Margr:) możesz ziemia tak, iako Xiężyc odbijać światło Słoneczne? Bardzo (odpowiedziałem Iey) szacujesz Xiężyc o którym żadnym sposobem zapomnieć niechcesz. Światło składa się z małych galek, które na twardey odbijając się rzeczy, inną wracają się stroną, a zaś przez te ciała, które mają w prośt dziurkowatość przebijając się, przezrocyste sprawują, iako to powietrze albo szkło. Ze nas więc Xiężyc oświeca, sprawuje to twardość y pełność jego materji, która nam odbija też same galeczki. Tę zaś samą twardość y pełność, ziemi przyznać musisz. Patrzayże, iak wiele na tym zależy w proporcjonalney zostawać odległości. Bo że Xiężyc jest od nas oddalony, zdaie się nam sam przez się iasny, a nie wiemy, że to jest wielka massa podobna do ziemi. Przeciwnie, że ziemia tak nieszczęśliwa, iż ją widzimy zbliżka, przeto uznaiemy ją tylko za wielką bryłę do żywienia z wierząt sposobną, a nie postrzegamy, że jest oświecająca, dlatego, iż iey się zdaleka przypatrzeć niemożemy.

Wychodzi to więc na to (rzekła Margr:) że stan który się nam zacniejszy nad wszystkie inne zdaie, w samey jednak rzeczy, uważając go zgruntu, we wszystkim jest naszemu podobny.]

Toż

Toż to samo (rzekłem) chcemy sądzić o wszystkim, a jesteśmy w złym położeniu przy patrzenia się wszystkiemu, chcemy o nas sądzić, aleśmy bardzo bliscy, chcemy sądzić o innych, aleśmy nazbyt oddaleni, ktoby między ziemią y Xiężycem zostawał, tenby najlepsze miał miejsce do rozśądzenia tego wszystkiego. Trzeba by tylko zapatrywać się na Świat, a nie mieszkać na nim. Ja się nie uspokoię (rzekła Margrabina) uważając krzywdę którą czynimy ziemi, y lekkomyślność zdania, które mamy o Xiężycu, ieżeli mnie nie upewnisz, że obywatele Xiężycy, nie lepiej poznawają swoje pożytki, iak my nasze, y że oni ziemię naszą mają u siebie za Płanetę, niewiedząc iż ich mieszkanie jest iednym z między Płanet. Już za to ręczę (odpowiedziałem Jey) że tak być musi. Im się zdaie, że my wszystkie przyzwoite Płanecie funkcyę dosyć porządnie odprawuiemy. To prawda że niewidzą, żebyśmy około nich krążyli, ale to mnieysza, słuchay dla czego. Połowa Xiężycy, która była obrocona ku nam na początku Świata, zawsze potym na tęż stronę poglądała, y nigdy nam innych oczu, ust, y ośiatka twarzy nie pokazuie, tylko te któreśmy mu przez imaginacyą naszą na fundamencie płam na nim postrzeżonych uformowali. Gdyby się inna połowa naprzeciw będąca nam pokazała, inne plamy tu y owdzie na nim poszykowane, bez wątpienia

pienia innaby nam Iego wystawiły figurę, bo Xieźyc nie tylko krąży około siebie, ale nadto, tyleż łożąc czasu, to jest Miesiąc cały, krąży około ziemi, lecz gdy część biegu odprawia około siebie, y ma naprzykład od nas odwrócić iedną połowę owej twarzy imagi-nowaney, a drugą prezentować, podobną proporcjonalnie część okręgu swego około ziemi przebiega, y pokazując nam się w inney sytuacji, też samę nam iednak połowę twarzy prezentuje. A tak Xieźyc, który względem Słońca y innych Płanet około siebie krąży, względem nas krążyć się niezdaje. Wszystkie Płanety zdają mu się wschodzić y zachodzić w dni 15. ale ziemię naszą, widzi zawsze zawieszoną na tymże samym miejscu Niebios. Ta nieruchomość wydająca się tylko na oko nieprzytłoi ziemi, mającey być Płanetą, iako też nie jest doskonała. Xieźyc ma pewne ważenie się na tę lub owę stronę, które sprawuje to, iż ieden rog twarzy nie kiedy się ukrywa, a drugi się pokazuje, a więc to drygotanie, czyli ważenie się, nam przypisuje, nibyśmy mieli na Niebie iakowys minutnik który podnosi się y spada.

Wszystkie te Płanety (rzekła Margrabina) naszym sobie postępują sposobem, którzy zawsze to na innych składamy, co się w nas samych znajduje, ziemia mówi nie ja krążę, ale Xieźyc, Xieźyc mówi nie ja drygotam, ale ziemia, y tak wszędzie pełno błędu. Nie-

radzę

radzę
powi
nie p
ziem
wielk
że Sł
głych
mna.
Xieży
jest i
kora
piśka
muro
bnym
tward
ktore
czne,
iając
ktora
na Xi
ktore
odbiia
tne do
bliżc
świeca
czas
dzien
ca noc
cają.
życa
wizych

radzę Ci, żebyś tu miała co poprawiać (odpowiedziałem Iey) lepiej chciey być zupełnie przekonana o podobieństwie w wzajemnym ziemi y Xiężycy. Imaginuy sobie te dwie wielkie kule zawieszzone na Niebie. Wiesz, że Słońce zawsze iedną połowę rzeczy okrągłych oświeca, a druga połowa zostaje ciemna. Przeto iedna połowa tak ziemi iak Xiężycy zawsze jest od Słońca oświecona, to jest iedna połowa która ma dzień, a druga która ma noc. Oprocz tego, zważ, że iako piłka mniey ma siły y prędkości rzucona ku murowi, który ją odbiia inną stroną, podobnym sposobem słabieie światło, gdy się na twardę odbiia rzeczy. To białawe światło które mamy od Xiężycy, jest światło Słoneczne, ale do nas nie dochodzi, tylko odbiiając się. Zkąd wiele traci mocy, y żywości, którą miało na ten czas, kiedy prosto weszło na Xiężyc, a to światło mocno błyszczące, które odbieramy od Słońca y które ziemia odbiia na Xiężyc, blade tylko y mniey świetne do niego się dostaie. To więc co się nam błyszcze na Xiężycu, y w nocy nam przyświeca, są to części Xiężycy mające na ten czas dzień, wtaż części ziemi które mają dzień, gdy są obrocone ku częściom Xiężycy a noc mającym równie części jego oświecają. Wszystko na wzajemnym ziemi y Xiężycy niby poglądaniu na się zależy. Pierwszych dni Miesiąca, że niewidziemy Xiężycy,

ca, przyczyna tego iest ta, że iest między Słońcem y między nami, y że w dzień postępuje wraz z Słońcem. Musi koniecznie cała iego połowa mająca dzień obrocona być ku Słońcu, ta zaś która ma noc, powinna być ku nam obrocona. My mniej dbamy, abyśmy widzieli tę połowę Xieżyca, ktorey że nie iest oświecona, widzieć niemożna, ale ta połowa która ma noc, będąc obrocona ku połowie ziemi mającej dzień, nas widzi, lubo my iey niepostrzegamy, y w tey nas widzi postaci, pod którą my Pełnią Xieżyca widzimy; a w ten czas dla obywatelów Xieżyca iest, że tak powiem Pełnią ziemi. Potym Xieżyc pomykający się na swym okręgu, dobywa się z pod Słońca, y zaczyna się obracać rogiem połowy oświeconey, a w ten czas mamy Now, tegoż samego czasu części Xieżyca, ktore mają noc, poczynają pozbywać połowy ziemi mającej dzień, y my w ten czas dla nich zdaiemy się być w ostatniey Kwadrze.

Dosyć już tego, (rzekła Margr.) łatwo ia to poymę, gdy choć trochę o tym pomyślę y przypatrzę się biegu Xieżyca. Widzę w powłzeczności, że obywatele iego mają Mieściac opaczny, niżeli my, y założyłabym się, że kiedy my mamy Pełnią, to dlatego, iż cała połowa Xieżyca oświecona, obrocona iest ku całej ciemney połowie ziemi, iż w ten czas wcale nas nie niewidzą, y mają

Now

Now ziemi. Niechciałabym w tej mierze dłuższej explikacyi, abym nie była cenzurowana, iż tak łatwey nie poymię rzeczy. Ale zacmienia iakim się proszę sposobem dzieją? Do Ciebie należy (odpowiedziałem) zgadnąć. Kiedy jest Now Księżyc, to jest gdy się między Słońcem y nami znajduie, y gdy cała połowa iego ciemna obrocona jest ku nam, ktorzy mamy dzień, widzisz, że cień tej ciemney połowy kieruie się ku nam, ale nie ze wszystkim, ieżeli zaś Księżyc wcale jest wprost za Słońcem, ten cień kryie go, nam y tegoż samego czasu cmi część tej oświeconey połowy ziemi, którą widzieli obywatele Księżycy w cieniu zostający, oż więc zacmienie Słońca dla nas w dzień, a zacmienie ziemi dla Księżycy w nocy. Gdy Pełnia jest Księżycy, ziemia się znajduie między Księżycem y Słońcem y cała ciemna połowa ziemi, obrocona jest ku całej oświeconey połowie Księżycy. Cień więc ziemi pada na Księżyc, ieżeli wprost na niego pada, cmi tę oświeconą połowę, którą widzimy, a tej połowie oświeconey, która dzień miała niedopuszcza Słońca. Ztąd zacmienie Księżycy dla nas w nocy z zacmienie Słońca dla Księżycy w dzień. Ze zaś nie za każdym razem dzieją się zacmienia, gdy Księżyc jest między Słońcem y ziemią, albo ziemia między Słońcem y Księżycem, to dlatego, że częstokroć te trzy ciała nie są prostą linią porządnie

rzadnie użytkowane, a zatył to, któreby miało zaciemnienie sprawić, rzuca swój cień w bok trochę od tego, które nim okryte być miało.

Bardzo mi dziwno (rzekła Margrabina) że tak mała jest tajemnica w zaciemnieniach, a przecie nie wszyscy ludzie miarkują czym się to dzieje. Ah prawdziwie (odpowi. Iey) wiele jest Narodów, które tak w tej mierze imaginacją mają, iż zawsze w tej niewiadomości trwać będą. Indowie wschodni wszyscy kiedy Xiężyc y Słońce są przyćmione, rozumieją, że duch żyjący mający czarne pazury rozciąga je na tych Planetach, które chce porwać, y dlatego na ten czas mają ten zwyczaj, iż nurzają głowy w wodzie, aż po szyję, rozumiejąc, że tym dziwnym nabożeństwem zobligują Słońce y Xiężyc do bronienia się zwawżego przeciwko złemu duchowi. Amerykanie zaś byli tej opinii że Słońce z Xiężycem gniewało się na nich, gdy się cmiło y Bogowie czego nie czynili, aby im sobie prześlągali. A Grecy dowcipniejszy nie byliż przez długi czas tego zdania? iż Xiężyc oczarowany był y że czar-noxiężnicy sprowadzili go z Nieba, do zarażenia ziół przez szkodliwe jego wyrzuty? My sami przed lat piędziesiąt, nie lękaliż się Słonecznego zaciemnienia? nie kryliż się ludzie z tej okazji po lochach? y Filozofów chcących przez pisma swoje tę próżną

wyru-

wyrugować boiaźń, nie byłasz daremna pracą?

W samey rzeczy (rzekła znowu Margr:) wielka z tego wszystkiego ochyda dla Narodu ludzkiego, trzeba iakowy było wyrok postanowić, aby nie mowiono było, nigdy o zacmieniach; dla zniesienia pamiętki głupstw w tey mierze na ten czas uczynionych albo wymowionych. Trzeba było (przydałem) aby tenże sam wyrok zniósł był pamiętkę wszystkich rzeczy y wszelkiey o czymkolwiek zabronił był mowy, bo nie masz nic na świecie, coby dowodem iakiego głupstwa ludzkiego nie było.

O iednę cię rzecz proszę (rzekła Margrabina) powiedz mi, czyli się obywatele Xiężycy zacmienia tak lękają, iak my? mnieby się rzecz bardzo śmieszna zdała, aby Indowie na Xiężycu zanurzali głowy w wodzie, iak nasi czynią, aby tameczni Amerykanie rozumieli, iż ziemia nasza na nich się gniewa, aby Grekowie tameczni imaginowali sobie, że my jesteśmy oczarowani y zstępniemy dla zepsucia im zioł, a oraz dajemy im przyczynę trwogi, iako nam oni czynią. Nie powątpiwam o tym bynajmniey (odpowie:) owszem wiedziećbym chciał, dlaczego by obywatele Xiężycy mieli lepszy rozum, niżeli my? iakim prawem straszyćby nas mogli, a my ich nie? Iabym nawet wierzył (dodałem ze śmiechem) że iak wiele jest y było

było głupich ludzi, którzy czcili Xiężyc, tak też są na Xiężycu, którzy czczą ziemię, y że iedni przed drugimi klękamy. Potym (rzekła Margrabina) nawet bezpiecznie możemy, że podobnie influencye na Xiężyc zsyłamy y w chorobach ich odmiany sprawujemy, ale gdy nie wiele na to rozumu trzeba owym mieszkańcom, aby się postrzegli, y tego nam nie przypisowali z czego się chlubiemy, obawiam się aby nas za nic nie mieli swego czasu.

Nieboy się Pani niczego (odpowiedziałem) nie jest rzecz podobna, abysmy sami tylko na świecie głupkami byli. Taka rzecz jest nieumiejętność, że po całym rozkrzewiona jest świecie, y chociaż iey tylko na obywatelach Xiężycza dochodzę, iednak tak ją za pewną mam, iako nayprawdziwsze nowiny, które z tamtąd pochodzą.

A któreż to są prawdziwe nowiny przerwała Margrabina? Te są (odpowiedziałem) które od tych mamy Mędrców, którzy tam często przez szkła Astronomiczne przytomni bywają. Ci powiedzą, że tam odkryli kraie, morza, jeziora, góry wysokie, głębokie przepaści.

Podziwienie mi sprawujesz odpowiedziała Margrabina poymuię ja to dobrze, iż na Xiężycu góry y przepaści odkryć można, to się z naczynych nierówności oczywiście poznać, lecz iak kraie y morza rozeznane być mogą?

mogą? Nic łatwiejszego odpowiedziałem bo wody, które przepuszczają przez się część światła, a mniej go odbijają, zdaleka niby plamy czarne, a miejsca ziemi wszystko przez swą twardość odbijające światło, jasniejsze się wydają. Sławny Kaffini najlepiej się ze wszystkich na Niebie znający iakowąś rzecz na Xieźycu odkrył, która się na dwoje rozdziela, potym się schodzi, y iakoby w studnię w padając ginie, to zaś, iako nie bez podobieństwa wnosimy, rzeka zapewne być musi. Nakoniec dobrze poznawają te wszystkie rozmaite części, gdy im imiona nawet nadano, a te wszystkie prawie uczonych ludzi. Jedno miejsce Kopernik, drugie Archimedes, trzecie Galileus nazywa się. Jest też tam góra nadmorska śnow, morze deszczowe, morze nektarowe, morze Crisium, krotko mówiąc, tak jest doskonałe opisanie Xieźycy, że gdyby który się tam Mędrzec znaydował, nigdyby nie zabłądził, tak, iak ja w Paryżu. Ale proszę cię (rze- kła Margrabina) powiedz mi iak rozumiesz, czyli są ludzie mieszkający na Xieźycu, bo dotych czas nic mi pewnego nie powiedziałeś. Ja zupełney nie daię wiary (odpowiedziałem) żeby tam ludzie byli. Wiesz dobrze iaka odmiana natury w Chinach, inne twarze, inne postaci, inne obyczaje, różne zdania y na innych zasadzające się fundamentach. Większa daleko być powinna na Xie-
życu

życu odmiana, uważając iego od nas odległość, tak to właśnie, iako kiedy do nowo odkrytych Kraiów nasi Europejczycy iężdżą, ledwie podobieństwo ludzi u nich znajduią, ale nakształt zwierza w postaci ludzkiej, y to ięszcze nie zupełney, bo prawie bez żadnego rozumu. Gdyby się kto mógł dostać do Xiężycy, niewiem czyliby to ludzie byli, ktorzychby tam zastał.

Coż więc za rodzaj ludzi będzie na Xiężycu, spytała mnie z niecierpliwością Margrabina? Prawdziwie przyznam ci się (odpowiedziałem) że niewiem. Gdyby to mogło być, żebyśmy byli takie stworzenia, które nie będąc ludźmi miałyby rozum, a gdybyśmy przytym mieszkali na Xiężycu, podobniebyśmy sobie imaginowali, że tu na ziemi iakieś iest dziwaczne stworzenie, które się rodzaiem ludzkim nazywa. Mogliżebysmy sobie wystawić w umyśle taką istotę, ktoraby miała passye tak głupie, a rozum tak wielki? wiek tak krotki, a projekta tak długie? tyle wiadomości w rzeczach prawie niepożytecznych, tyle niewiadomości w nawnalniejszych prawdach? takie pragnienie wolności, a taką do niewoli skłonność? taką szczęśliwości żądzę, a taką nabycia iey nieposobność? Bardzoby musieli być obywatele Xiężycy mądrzy, żeby tego wszystkiego doszli. My siebie samych ustawicznie widzimy, a przecież iak stworzeni iesteśmy zgadnąć

zga
(rz
nig
che
koy
życ
A
spol
lud
tad
by
wer
fiad
okre
jedn
na d
chci
na t
zda
C
ła M
bo
poz
stan
mie
ale
y rz
na t
niew
zape
god

zgadnąć niemożemy. Nie obawiajmy się (rzekła Margrabina) mieszkańców Xiężycy, nigdy natury naszej nie dojdą, ale iabym chciała ich natury dociec, bom jest niepokojna, gdy wiem, że są obywatele na Xiężycu, a iakiey są natury nie mogę wiedzieć. A czemuż Ci Pani (odpowiedziałem) niepokojności nie sprawuje tak wielkiego południowego Kraju niewiadomość? który dotąd jeszcze nie jest odkryty? Wszakże niby na jednym iesteśmy okręcie z południowemi Narodami? oni przod, my tył posiadamy, wiesz, że między przodem y tyłem okrętu niemaż żadnego społeczeństwa, y na jednym końcu statku będący, co za ludzie są na drugim, y co czynią, niewie, a tybys Pani chciała wiedzieć, co się dzieie na Xiężycu, na tym niby innym osobnym okręcie który zdaleka od nas po Niebie się unosi.

Obywatelow południowych (odpowiedziała Margrabina) mam prawie za wiadomych, bo nam podobni zapewne są, y łatwoby ich poznać, gdyby kto chciał zażyć pracy w dostaniu się do ich Kraju, w którym zawsze mieszkać będą, y nigdy się nam nie wymkną, ale mieszkańców Xiężycy trudno poznać, y rzecz już bez nadziei. Gdybym Ci Pani na to odpowiedział rzetelnie (rzekłem do niej) niewiem coby się stało, śmiałabyś się zapewne zemnie, tego zaś śmiechu byłbym godny, alebym się jednak bronił, gdybym
D
chciał.

chciał. Przychodzi mi myśl bardzo śmieszna, która ma jakieś podobieństwo do prawdy sprawujące podziwienie. Niewiem z kąd mi się ta myśl wzięła, przyrzekam, że cię do tego przywiodę, iż uznać musisz przeciwko wszelkiemu rozumowi, że może twego czasu między Xieźycem y ziemią komunikacya będzie. Przypomniy sobie stan w którym zostawała Ameryka, wprzód niżeli była od Krzysztofa Kolumba odkryta. Obywatele iey w wielkiej żyli nieumiejętności, nie tylko się na naukach nieznali, ale nayprostszych y naypotrzebniejszych kunsztów nieumieli. Chodzili nago uzbroieni łukiem, nie mogli nigdy pojąć, aby zwierzęta na sobie ludzi nosiły, morze za obszerne iakieś y nie przystępne ludziom miejsce łączące się z Niebem uznawali, za którym daley nic nie było. Prawda, że strawiwszy wiele lat na wydrążeniu Kamieńmi ostrymi pnia grubego, w tey kłodzie puścili się na morze, a uniesieni wiatrami y falami różne zwiedzali Kraie. Lecz gdy takowy statek podległy był częstym wywrotom, natychmiast do przytrzymania go, puszczali się w pław, a dlatego samego zawsze prawie pływali, oprocz, kiedy byli znużeni. Ktoby im był powiedział, że doskonalszy iest żeglowania sposób, iż przez te obszerne morza że wszystkich stron przeprawić się łatwo, że w poszednawalności y faly zastanowiąć się można, że prędkość, z którą okręt płynie, od ludzi za-

wiła,

wiśła, że nayobfzernieysze morza, do społeczeństwa z Narodami, byle tam były, nie przeskadziła, bądź pewna Pani żeby temu nigdy nie wierzyli. Aż oto z tym wszystkim co za niezwyuczayny y niespodziany widok oczom się ich prezentuje! Owe ogromne okręty, które im się zdawały niby iakoweś wielkie monstra mające białe skrzydła, latające niemi po morzu, ze wszystkich stron ogień z siebie wybuchające, wyrzucające na brzeg moriki ludzi nieznaionych żelazem niby łuszczką rybią okrytych władających według woli straszydłami, trzymających w rękach swych pioruny, któremi wszystko chcą niszczyć, co im się sprzeciwia. Zkąd się wzięli? kto ich przez morza przeprawił? kto im w rząd ogień oddał? czyli to są Bogowie? czyli Synowie Słońca? bo zapewne ludzmi nie są. Niewiem Pani czyli wchodziśz tak, iako ja w podziwienie Amerykanów, bo nigdy się równe, iakie było u nich, nie zn ydzie. A ztąd nie chciałbym przyjąć, żeby między Xiężycem y ziemią, niemiała kiedy być komunikacya. Wierzyliśzby byli Amerykanie? żeby między Ameryką y Europą, o ktorey nic a nic niewiedzieli być miał? prawda jest, iżby ten obfzerny przeciąg Niebios y powietrza, który jest między ziemią y Xiężycem, przeysć trzeba; ale te wielkie morza zdawałyśz się Amerykanom do przeprawy łatwieysze? Prawdziwie (spoy-

rzawszy na mnie Margrabina rzekła) (zale-
ieysz, któż Cię upewnił (odpowiedziałem) że
to być nie może? Dowiedz mi tego (rzekła
Margrabina) bo ja się samą twoją powieścią
niekontentuję. Amerykanie tak w rzeczach
niewiadomemi byli, że nawet ani kiedy po-
myślili, iż przez morza przeprawiać się mo-
żna, ale my więcej mając wiadomości, ta-
twobyśmy sobie w imaginacyi wystawili, że
przez powietrze przebrać się można, gdyby
w rzeczy samej tak było. Więcej już inni
czynią (odpowiedziałem) nad tych, którzy
że to być może, uznają. Już powoli latać
zaczynają, wielu sekret przyprawiania so-
bie skrzydeł wynalazło, które ich na po-
wietrzu utrzymują, robią niemi nakształt
ptaków, y przebywają rzeki. Prawda, iż ten
lot nierowna się lotowi orła, y często te
nowe ptaszki dla lotu ramię albo nogę utra-
ciły, ale to wszystko tak jest, iak owe pier-
wsze deszczki spuszczone na morze, które
były początkiem żeglugi. Od tych deszczek
przyšlo do wielkich okrętów, któremi cały
świat obiechać można, iednak te okręty
z czasem powstały. Sztuka latania dopiero
się poczyną, zacząłem się wydoskonali, a tak
potym ludzie do Xieżyca dolecają. Alboż my
to już wszystko odkryli? alboż my to już
wszystko, do tego stopnia doskonałości przy-
prowadzili? iż już więcej nic przydać nie-
będzie można? pozwolmy proszę, że y przy-

tyle

szle wieki będą miały co doczynienia. Iabym rozumiała (rzekła Margrabina) że sztuka latania do prędszego tylko złamania karku służyć może. To więc (odpowiedziałem) iezeliby tu na ziemi ludzie niemogli, iak powiadasz latać bez swoiey szkody, toć może szczęśliwsi będą w tey sztuce obywatele Xiężycy, y sposobnieyszy do lotu, my bowiem nie mamy potrzeby, abyśmy na Xiężycu byli, iako się też y bez nich obeysć możemy, a będziemy niby Amerykanie, którzy pojąc niemogli, iakby przez morza przeprawiać się można, z tym wszystkim iednak w inszych Kraiach wysmienicie ludzie okrętami pływali. Iużby więc do nas powinni przyić mieszkańcy Xiężycy (rzekła zgniewem Margrabina) iezeli się na nim znaydują. Europeyzykowie (odpowiedziałem zesiśmiechem) nie dostali się do Ameryki, aż na końcu szostego tysiąca lat, trzeba im było czasu wielkiego do wydoskonalenia się w żegludze, żeby się byli przez Ocean przeprawić mogli. Obywatele Xiężycy podobno iuż umieją cokolwiek latać, tey nawet godziny, kiedy my z sobą rozmawiamy, może się w lot wprawiają, iak się lepiey wydoskonala zobaczymy ich na ziemi, a w ten czas, o moy Boże co za podziwienie będzie? Nie wiem co mam czynić z Tobą (rzekła Margrabina) iużes mi twemi imaginacyami głowę nabił. Iezeliś z tego niekontenta (odpowie-

powiedziałem) wiem, co jeszcze przydam, abym myśl moją utwierdził. Uważ, że świat odkrywa się powoli, dawni rozumieli, że w Kraiach gorących y zimnych ludzie mieszkają dla zbytniego ciepła albo zimna nie mogli, y od czasów Rzymian Mappa Generalna ziemi nie miała większey obszerności nad Ich Państwo w czym się z iedney miary wspaniałość wydawała, z drugiej wielka niewiadomość. Aż oto znalezieni są ludzie y w naygorętszych y w nayzimniejszych Kraiach otoż już Świata przybyło. Potym rozumiano, że Ocean całą ziemię okrywa, oprócz wiadomey na ow czas części y że Antypodów niemasz, bo nigdy o nich nie słyszano, a naybardziej iż się rzecz niepodobna zdawała, żeby ludzie do góry nogami a głową do ziemi chodzili, te iednak wszystkie racye mało ważyły, bo Antypody znalezieni są, a ztąd nowa Mappy poprawa, nowa połowa ziemi przybyła. Rozumiesz mnie dobrze Pani, ci Antypody przeciwko wszelkiey wynalezieni nadziei powinni nam dać naukę, żeśmy w zdaniach naszych skromnieyszymi być powinni. Podobno Świat z czalem się nam zupełnie obiawi, doydziemy y Xiężycą, jeszcze na nim być nie możemy bo y ziemia nie ze wszystkim jest odkryta, wszystko zaś swym porządkiem iść powinno. Skoro nasze dobrze poznamy mieszkanie, poznamy potym naszych sąsiadów, to jest; Xiężycą mieszkańców. Bez obłudy

(rzekła

(rzekła Margrabina oglądając na mnie z pilnością) tak cię w tey materyi, zatopionego widzę y zgruntu ią przenikającego, iż mi się zdaie niepodobna, abyś temu wierzyć zupełnie nie miał cokolwiek mówisz. Niechciałbym tego (odpowiedziałem) bo mój jest zamiśl, pokazać tylko, iż się można dla zabawienia rozumney osoby przy tey chimerycznej utrzymać opinii, ale nie żebym ią o tym dostatecznie przekonał. Sama tylko prawda bez wszelkich dowodów nad rozumem zwykła brać górę, a ta, tak przyrodzonym sposobem w umyśl wchodzi, iż pierwszy raz ią słyszac, drugim razem sama się pamięci prezentuje. Ah! dopieroś mi iakąś uczynił folgę (odpowiedziała Margrabina) twoie wymyslnie racye znużyły mnie, wolałabym już poysć na spoczynek, ieżelibyś chciał, abyśmy się rozeszli.

WIECZOR TRZECI

Osobliwości na Xiężycu. Ze inne Planety mają także swych Obywatelów.

CHciała mnie Margrabina wciągnąć abyśmy w dzień nasze Rozmowy kończyli, alem Iey reprezentował, żeśmy takie rzeczy samemu tylko Xiężycowi y gwiazdom powierzać powinni, ponieważ te rzeczy Rozmow naszych są celem. Wyfziliśmy tedy wieczorem do zwierzenia, który był mądrym naszym dyskursom poświęcony.

Małz

Masz się wiele odemnie nauczyć nowin
 rzekłem do Niey. Xiężyc o którym wczora-
 ray mówiłem z Tobą, że według wszelkiego
 podobieństwa mógłby mieć obywatelow,
 w samey rzeczy mieć ich nie może, bo mi
 pewna rzecz na myśl przyszła, która tych
 mieszkańców w niebezpieczeństwo podaie.
 Już też tego nie ścierpię (odpow: Margr:)
 wczoray takeś mi głowę nabił, że m rozu-
 miała, iż tych obywatelow kiedyś oglądać
 będę, a teraz powiadasz, że nawet na świe-
 cie być niemoga? nie będziesz tym sposo-
 bem dworować ze mną, przywiódłeś mnie
 do tego, że m uwierzyła, iż na Xiężycu są
 mieszkańcy, zwyciężyłem w tym trudność,
 trzymać się tego będę. Prędko bardzo po-
 stępuiesz Pani, (rzekłem znowu do Niey,)
 połowę tylko rozumu do wierzenia takowym
 rzeczom nakłonić potrzeba, a drugą wolną
 zostawić, przez którąby przeciwnie rozu-
 mieć godziło się, jeżeli wyciąga potrzeba.
 Niezbędzielz mnie tą uwagą (odpowie Mar-
 grabina) ja chcę dowodów. Nie także o Xię-
 zycu sądzić trzeba, iak o S. Dyonizyusza
 Mieście? Nie tak, rzekłem, Xiężyc do ziemi
 nie iest tyle podobny, ile Miasto S. Dyoni-
 zyusza do Paryża. Słońce z ziemi y z wod
 exhalacye y wapory wyciąga, które do pe-
 wney wysokości w górę podniosszy się, tam-
 że wraz się zgromadzaia y obłoki formuia.
 Te obłoki wiszące około ziemi bez porządku
 krążą,

krążą, y raz ten, drugi raz inny Kray okry-
wają. Gdyby kto ziemię zdaleka widział,
częstoby na niey iakieś odmiany postrzegł,
bo Kray obszerny obłokami okryty, byłby
mieyscem ciemnym, iakby się zaś obłoki ro-
zbiły bardziey by się widocznym stał. Przeto
gdyby Xiężyc około siebie miał chmury, też
same widzielibyśmy na nim odmiany. Lecz
wszystko przeciwnie, plamy, którekolwiek
być mogą, zawsze się na jednym mieyscu
wydają y to sprawiać trudność. Taką rze-
czą Słońce z Xiężycą waporow nie wyciąga,
zaczym Xiężyc musi być rzecz twardsza,
niżeli nasza ziemia, którego cząstki dro-
bnieysze łatwo się od innych odłączają y
cieplem wzruszone w górę się podnoszą.
Muszą tam więc być same skały, same mar-
mury, z których wapory nie wychodzą, bo
one tak są wrodzone y potrzebne gdzie się
znaydują wody, iż tam nie mogą być też
wody, gdzie wapory nie parują. Iakież więc
rodzay mieszkańcow na tych skałach, na
których nic rodzić się nie może, y w takim
Kraiu, który niema wody? Coż to znowu,
zapomniałeś (zawołała Margrabina) żeś
mnie upewnił, iż na Xiężycu są morza, kto-
re ztąd nawet niektorzy rozeznać mogą? To
tylko koniektura (odpowiedziałem) co mnie
mocno martwi, bo ciemne mieysca, które
bierzemy za morza, są podobne iakieś głą-
bokie doły. Z tey odległości w ktorey ieste-
śmy,

iny, niepodobna zupełnie doysć wszystkiego. To podobno (rzekła Margrabina) trzeba ztąd wniesć, że Xiężyc niema obywatelów? Ieszcze się zatrzymay (odpowiedziałem) z tą konsekwencyą, nie mowmy ani za niemi, ani przeciwko nim. Przyznam ci się szczerze (rzekła Margrabina) że nie mogę na sobie przewiesć, abym tak prędko tey imaginacyi, którą sobie zafinakowała, odstąpiła. Ustanow iuż prędzey iakie zdanie względem obywatelów Xiężycy, albo ich utrzymaymy, albo na zawsze znieśmy, ale ieżeli można raczey ich utrzymaymy, bom wielki ku nim affekt powzięła, z trudnością by mi go pozbyć przyszło. Nie dopuszczę więc (rzekłem do Niey) aby Xiężyc nie miał być osiadły, znowu go dla ukontentowania twego ludzmi osadzmy. Wsłamey rzeczy, ponieważ plamy Xiężycowe nie odmieniałą się, wierzyć nie można, iż są około niego obłoki, któreby raz tę, drugi raz inną stronę zafalały. Lecz przeczyć nikt nie może, aby z niego wapory parować nie miały. Nasze obłoki które uniesione na powietrzu widzimy, same są exhalacye y wapory, które parują, z ziemi y w tak małych oddzielają się cząstkach, iż nie mogą być widziane, gdy powietrzem zimnym ściśnione bywają, złączają się do kupy, y widome się stają, zktąd powstaia owe wielkie chmury na powietrzu się unoszące, na którym wydają się niby no-

we jakieś ciała, aż poki znowu z deszczem nie spadną. Lecz też same wapory tu y owdzie rozrzucone bywają, iż ich dostrzec nie można, y chyba na uformowanie delikatney rosy bez żadnych chmur zgromadzaia się. Ia przeto kładę, że z Xiężycy wapory parują, boć na koniec, koniecznie potrzeba aby parowały. Nie może to być, aby w Xiężycu była massa, ktoreyby części wszystkie równey były twardości, wszystkie wie-
dnakowym spoczynku iedne przy drugich, wszystkie do przyięcia iakiey przez operacye Słoneczne odmiany niesposobne, bo żadnego ciała tę mającego naturę nieznamy, marmury nawet iey nie mają, naytwardszą rzecz, albo przez utalone ruszenie wewnętrzne, albo przez powierzchowne, odmianie podlega. Ale Xiężycy wapory, nie ułożą obłokow, nie spadną z deszczem, same tylko formować będą rolę. Do tego zaś jest dosyć, aby powietrze, którym także zosobna Xiężyc jest otoczony, trochę się różniło od naszego powietrza, iako też wapory iego od waporow ziemskich, co więcey ma niż podobieństwo do prawdy. Na tym fundamencie, gdy materya inaczey jest rozporządzona na Xiężycu, niż na ziemi, muszą za tym skutki być odmienne, ale to mnieysza. A przeto kiedyśmy mogli nie bez podobieństwa prawdy wymyslić ewaporacye czyli te z porużenia wewnętrznego, czyli z innych iakich

kich przyczyn pochodzą, o toż y obywatelów Xiężycowi naznaczyć y sposób im do życia obmyślić możemy, ztąd wnieśliemy urodzaje zboża, owoce, ztąd wody, ztąd inne potrzeby. Nie mówię ja tu, żeby owoce, zboża, woda taka była, iak u nas, ale przyzwoita naturze Xiężycy, którego zgruntu nie wiem, to tylko powiadam, że muszą być proporcjonalne potrzeby mieszkańcom, których ja nieznam. To jest (rzekła Margrabina) iż wiesz, że ta jest dobra myśl, ale nie wiesz czy, tak jest zapewne, w rzeczy bagatelney tak gruba niewiedomośc. Ale to ieszcze nic, dosyć jestem kontenta, żeś mieszkańców Xiężycowi przywrocił, ale y z tego nie mnię, że mu przecie otaczającego n znaczasz powietrze, bez którego ten Płaneta bardzoby był odkryty.

Te dwa różne między sobą powietrza nasze y Xiężycy potrzebne są, bo nie dopuszczają komunikacyi między dwiema Płanetami. Gdyby tylko szło o latanie, o którym z Tobą wczoray mówiłem, czyżby kto nie mógł swego czasu doskonale latać? lubo y to nie bardzo do prawdy podobna. Odległość wielka Xiężycy od ziemi znacząby ieszcze trudność czyniła. Lecz choćby nawet Płanety bardzo były bliskie, przecieżby z iednego do drugiego przejść powietrza trudno było. Dla ryb woda jest powietrzem, te nigdy na powietrze ptastwu naznaczone

nie

nie przechodzą, ani ptactwo wzajemnie na powietrze rybne. To się zaś nie dla odległości dzieje, ale że każde ma swoje powietrze którym tnie, z tego zaś, niby z iakowegoś więzienia nie wychodzi. Nasze powietrze zmieszane jest z waporami gęstszymi y grubszymi, niżeli są wapory Xieżyca, dlaczego gdyby obywatel Xieżycowy do nas przybył, w samym wstępie powietrzem by się nałzyun zalał y trupemby na ziemię padł.

O iakby miśa sobie życzyła (zawołała Margrabina) żeby się tam statek iaki rozbił, y mieszkańców tamtych na ląd nasz wyrzucił, przypatrywałibysmy się do woli ich osobliwzey postaci. Ale gdyby sposobni byli do żeglugi po naszym powietrzu (odpowiedziałem) z ciekawości nas widzenia, możeby nas iak ryby łowili, a na tobys przysłała? Czemu nie? (odpowiedziała ze śmiechem,) iabym umyślnie w ich matnię weszła, abym na tych z ukontentowaniem poglądać mogła, którzy mnie złowili.

Pomyśl sobie (rzekłem do Niey) żebyś w górę naszego powietrza bez słabości dostać się nie mogła, bo w całej swej rozciągłości do oddechu nie jest łatwe, wyżej nad wysokość pewnych gór na nim utrzymać się nie można. Zkąd mi dziwno, iż ci którzy powiadaią, iż iakieś Geniuszce ciała mające na naysubtelniejszy m mieszkaia powietrzu niewykładaia nam, dlaczego czasem się nam
tak

tak krótko widzieć daią, a to podoba dla-
 tego, stosując się do swej zabobonnej ima-
 ginacyi, iż mało jest takich między powie-
 trznemi mieszkańcami, którzyby po naszym
 powietrzu nurkiem pływać umieli, y że ciż
 sami nie wszyscy do dna grubego naszego
 powietrza spuścić się y w nim dłużej trwać
 mogą. O toż Pani wrodzone masz zapory,
 dla których za świat nasz wynisć y do Xię-
 życza doysć nie możemy. Jednak czego doysć
 potrafiemy dla naszej pociechy, staraymy
 się dochodzić o tym nowym Świecie. I a na-
 przykład rozumiem, że tam Niebo, Słońce
 y gwiazdy w innym wydaią się kolorze, ni-
 żeli my widzimy. Tych wszystkich obie-
 któw nie widzimy inaczej, tylko przez na-
 turalne jakieś szkło, które nam te obiekta
 odmienia. To zaś szkło jest powietrze nasze
 z waporów zmieszane nie bardzo się wysoko
 rozciągające. Teraznieysy niektorzy Filozo-
 fowie utrzymują, że powietrze samo z siebie
 jest błękitne, tak, iako morze, y że ten kolor
 dlatego się na powietrzu wydaie, dlaczego
 y na morzu to jest dla wielkiej głębokości.
 Niebo, (mowią Filozofowie,) na którym się
 gwiazdy miejscowe znajdują, niema żadne-
 go z siebie światła, a zatym wydaie się czar-
 ne, ale go widzimy przez powietrze, które
 jest błękitne y zdaie się błękitnym. Ieżeli
 tak jest, promienie Słoneczne y gwiazdy przez
 powietrze przeysć nie mogą, żeby się iego
 kolorem

kolorem nie ufarbowały, y swego przyrodzonego nie utraciły. Lecz gdyby nawet powietrze wrodzonego nie miało koloru, pewna jest, że światło pochodniowe przez wielką mgłę zdaleka uyrzane wydawałoby się rumiane, chociaż teniego kolor nie prawdziwy, nasze zaś powietrze nic innego nie jest, tylko wielka mgła, mieniająca nam Nieba, Słońca y gwiazd prawdziwy kolor. Sama tylko materya Niebieska przynosić nam światło y kolory takie, iakie są same w sobie, powinna. Y tak ponieważ powietrze Xiężycy inney jest od naszego natury, albo jest samo z siebie innym kolorem farbowane, albo przynajmniey inna mgła w kolorach ciał Niebieskich odmianę sprawia. Nakoniec względem obywatelów Xiężycy to szkło czyli ta przezroczystość powietrza przez które wszystko widzimy, jest u nich odmienne.

To mnie pobudza rzekła Margrabina że więcey szacuję nasze mieszkanie, niżeli Xiężycowe, nie wierzę, żeby lepszym gustem szły u nich kolory iak u nas, bo naprzykład gdyby Niebo było czerwone, a gwiazdy zielone, nie takby przyjemna rzecz była, na nie poglądać, iako na złote gwiazdy na tle błękitnym. Rozumiałby kto słysząc Cię Pani (odpow:) że gustownego stroiu w kolorach, albo meblowania Pokoiów dobieraśz, ale wierz mi, że lepiej się zna na tym natura, niech

ona

ona sama kolorow Xiężycowi dobiera, a zobaczysz, iż każdy gust iey pochwali. Potrąfi ona widok całego Świata na różne rzucenie oka rozmaitym do ukontentowania pokazać sposobem.

Uznaię iey dowcip (przerwała Margra:) nie wiele pracy w odmienianiu obiektów na każde weyrzenie zażywa, różność tylko przeczłystych środków odmieniania, y ta oślibliwa iey sztuka jest, że bez wielu zakrętów, tę przedziwną różnaitość sprawuie. Z powietrzem błękitnym Niebo nam błękitne pokazuie, a z powietrzem podobno czerwonym, czerwone obywatelom Xiężycy wystawia Niebo, z tym wszystkim zawsze jest iednakowe Niebo. Mnie się zdaie, że natura w imaginacyi także każdego człowieka iakąś perspektywę wyraziła, przez którą wszystko widzimy y która znacznie obiekta odmienia. Y tak Alexandrowi ziemia zdawała się iakoby wesołe iakieś y piękne miejsce, do założenia wielkiego wygodne Państwa. Celadonowi iakoby mieszkanie Aстреi, sprawiedliwości Bogini. Pewnemu zaś Filozofowi, wielki iakiś Płaneta samych pełny głupców y z niemi unoszący się po Niebie. Mnie się zdaie że y sami mieszkańcy Xiężycy więcej opacznych y odmienniejszych nie mają imaginacyi, iak my o niey sami.

Od-

Odmiana widoku, bardziej podobno (odpowiedziałem) dziwić imaginacją powinna, bo to też same są obiekta, które się nam tak rozmaite wydają. Na Xieżycu przynajmniej inne obiekta widzieć można, albo tych nie widzieć, które tu na ziemi widzimy. W tamtym podobno Kraiu, nie znają iutrzenki ani mroku. Przez powietrze, które nas otacza y które się wysoko nad nami rozciąga, promienie się Słoneczne przebiegają, nim dojdą do ziemi, ponieważ zaś powietrze bardzo jest grube, w nim się trochę zawieszają, a potem zmierzają do nas. Takowe światło chociaż z natury nie należy się ziemi, przyrodzonym iednak sposobem przez powietrze o ziemię obić się powinno, iutrzenka przeto y mrok są darem natury. Jest to światło, któregośmy porządnie mieć nie powinni, tego nam udziela natura nadto, co nam przynależy. Lecz na Xieżycu gdzie powietrze podobno jest subtelniejszy, nie mogłoby sposobne być do przebiegania na ziemię promieni, które od Słońca odbiera przed wschodem lub zachodem. Nie mają więc obywatele Xieżycy tego faworu światła, które powoli się wznagając, mileby ich na przybycie Słońca przygotowywało, albo też śląc z mniejszej iakoby mgły w większą wpadając do jegoż utraty nieznacznieby ich wprowadzało, zostając w głębokich ciemnościach, y znagła niby po zdjęty

zaślonie oczy ich wszystkim Słonecznym uderzone blaskiem, obfitym cieszą się światłem, y znowu znagła też samo światło tracą. Między dniem y nocą nie mają śródka. Nawet im y na tęczy Niebieskiej schodzi, bo jeżeli Iutrzenka skutkiem jest grubości powietrza y waporow, tęcza Niebieska składa się z obłokow dżdzyfitych, a to, co jest na świecie najpiękniejszego temu przypisujemy, co w samey rzeczy nie jest. Gdy więc około Xiężycy ani waporow grubszych ani chmur dżdzyfitych nie masz, nie będzie tęczy, nie będzie Iutrzenki. Do czegoż wszystkie inne urodą celujące Damy na Xiężycu porównane będą? otoż wszystkich w tey mierze conceptow źródło dla nich znikło.

Nie żal mi tych conceptow (rzekła Margrabina) y rozumiem, że się za Tęczę y Iutrzenkę Xiężycowi dobrze nadgrodziło, bo dlatego jego obywatela, ani grzmotow ani piorunow mieć nie powinni, ponieważ te rzeczy w obłokach się składają. Zawsze piękne dni mają, zawsze pogodne, poki im Słońce świeci. Nie mają nocy, gdy się im nie wszystkie gwiazdy pokazują, nie znają nawałności, niepogody, zgoła, tego wszystkiego, co się skutkiem gniewu Niebios bywa, zdaie, mająż więc czego żałować? Wystawiaż mi Xiężyc (odpowiedziałem) pod pozorem rozkośznego mieszkania, atoli, ja nie wiem co to jest za rozkosz, mieć zawsze nad

u- nad głowę upał Słoneczny, który tak jest
via- tam uprzykrzony, iak tu na ziemi przez pię-
tło- tnaście dni ustawicznych bardziey być nie
od- może, bo tego zbytecznego na Xiężycu go-
ho- rąca żadna nie przerywa chimura. Dlatego
gru- podobno natura iakieś Xiężycowi dała stu-
ska- dnie, których, poglądając przez perspektywę
co- Astronomiczną bardzo się wiele wydaie. Nie
rzy- są to zaś doliny między gorami, ale iamy
Gdy albo przepaści wielkie, w pośród się ro-
ych- wniny pokazujące. Ktoż wie? ieżeli mie-
dzie- szkańcy Xiężycy znużeni Słonecznym upa-
szy- łem nie chłodzą się w tych głębokich do-
ycu- łach? w nich podobno mieszkają, w nich
mie- Miasta budują. Wszak widzimy, że Rzym
Mar- podziemny jest większy, niżeli zwierzchny,
zę y ten obaliwszy, reszta byłaby Miastem na-
ziło, kształt Xiężycy, wszyscy ludzie mieszkają
otow w studniach, y z iednych do drugich lochow
eważ są dla społeczeństwa Narodow podziemne
wfze przeyscia. Smieiesz się z tey imaginacyi?
i im ia zaś na to chętnie pozwalam, iednak mo-
ę im wiąc rzetelnie pędzey się, niżeli ia, zawie-
znaia dziez. Rozumiesz że obywatele Xiężycy
wszy- powinni na iego płaszczynie, iako my na
os być wierzchu naszey ziemi mieszkamy, wszystko
yfta- wspak, ieżeli my mieszkamy na wierzchu na-
d po- szey ziemi, to oni nie mieszkają na wierzchu
li, i swego Xiężycy, bo iak ztąd, do nich, taka
awfz- ich we wszystkim od nas powinna być ro-
nad- żnica. To mnieysza, rzekła Margrabina,

ale mi się nie zdaie, aby obywatele Xiężycy w ustawicznych ciemnościach zostawali. Więcey byś (odpowiedziałem) miała w pojęciu trudności, gdybyś wiedziała, co pewny z starożytnych Filozofów nauczał, iż na Xiężycu tych ludzi dusze zażywają szczęśliwości, którzy tu na nią zafużyli. Cała tych dusz szczęśliwość na słuchaniu harmonii ciał Niebieskich, którą przez swe obroty sprawują, zawisła, lecz według iego zdania gdy Xiężyc w cieni ziemi zachodzi, tey harmonii słuchać nie mogą, na ten czas (mowi On) te dusze niby w rozpaczey zostające na cały głos wołają, Xiężyc zaś naybardziej się spieszy, aby ich z tych okropnych ciemności uwolnił. Powinnyby (rzekła Margrabina) te szczęśliwe dusze niekiedy nas odwiedzać, iakoż się nam czasem pokazują, y rozumieją niektórzy Filozofowie, że dosyć dla nich szczęśliwości na tych dwóch Światach obmyślono, gdy im wolne przejście z iednego do drugiego pozwolili. Szczere mówiąc, niemałoby to ukontentowanie było zwiedzać różne światy. Gdybym tylko samą imaginacyą zwiedzała Kraie, bardzo by mnie to bawiło, coż dopiero gdyby do samego skutku przyszło. Lepieyby to podobno sto razy było, niżeli z Paryża do Japonii iędzić, to jest z iednego kąta do drugiego z wielką czołgać się pracą, a tylko samych widzieć ludzi. Puśćmy się więc, iak

mo-

możemy, w podróż na Planety, któż nam tego zabroni? zabawmy się trochę na tych różnych miejscach, które upatrujemy, a z nich Nieba, ziemi, y wszystkich okręgów przypatrzmy się machinie. Nie mamyż tuż nic widzieć na Xiężycu? Bardzo ieszcze wiele odpowiedziałem. Pamiętasz, że dwa obroty Xiężycu, pierwszy około osi, drugi około nas dla równości swojej to sprawiają, iż dla pierwszego to widzimy, cobyśmy dla drugiego utracić powinni, a dlatego zawsze się ku nam iedną obraca stroną, y ta tylko iedna połowa Xiężycu na nas patrzy. Ze zaś zdaie się nam, iż Xiężyc nie krąży w swym centrze względem nas, przeto ta połowa Xiężycu która na nas patrzy, zawsze nas na iednymże Nieba miejscu widzi, kiedy na Xiężycu jest noc, która się piętnastu dniom naszym równa, nayprzod małeńki ziemi kawałek iasniejący widzi, potym większy, y prawie co godzina więcej światła ziemia odbiera, aż poki w pełni nie obiaśni się. My zaś tak nagle na Xiężycu nie postrzegamy, to jest; iedney nocy, ale znacznego na to potrzebujemy czasu, przypatrując się każdej nocy powiększeniu lub umniejszeniu światła, gdyż się nam przez długi czas nie pokazuje. Ciekawy iestem wiedzieć, iak też na Xiężycu Filozofowie mniemają o tej machinie świata, z tąd, iż im się ziemia nasza nieruchoma pokazuje,

gdy inne Niebieskie ciała w dni piętnaście nad ich głowami wschodzą y zachodzą. Może bydz, że tę nieruchomość przypisują iey wielkości, bo jest od Xiężycy sześćdziesiąt razy większa. Dlatego gdyby Wierszopisowie chcieli chwalić Panów w próżnowaniu się kochających, mogliby zażyć tego przykładu ziemi dla swojej wielkości y powagi spoczywającej. Ten jednak spoczynek nie jest prawdziwy, bo wśród Xiężycy mieszkaący obywatele, naszą ziemię w centrze się swym krążącą oczywiście widzą. Imaginuy sobie, że obywatel Xiężycy na naszą Europę, Azję, Amerykę, iedną po drugiej pokazującą się w szczupłych y rozmaitych figurach iak na Mappie zwykliśmy widzieć, oglądają. Co za podziwienie ten widok sprawuje przychodzącym z iedney połowy Xiężycy nigdy nas niewidzącym, do drugiej, która nas zawsze widzi? o iak tacy powróciwszy do swego Kraiu żartują z relacyi tych, o nas, którzy nas nigdy nie widzieli. Mnie myśl przychodzi (rzekła Margrabina) że oni muszą umyślnie z iedney strony Xiężycy, na drugą przechodzić, y niby iaką pielgrzymkę odprawować, tym końcem szczególnie, aby się nam przypatrzyli, y ci, którzy w życiu raz naszego wielkiego Płanety widzieli, mają za to iakieś honory y przywileie, a przynajmniej (rzekłem) ci, którzy na nas zawsze oglądają, ten dla siebie mają pożytek,

tek, że więcey odbieraia w nocy światła, gdyż mieszkanie na drugiej połowie Xiężyc z tey miary bardo niewygodne. Ale kończmy naszą drogę z Płanety na Płanetę, iużeśmy dobrze Xiężyc zwiedzili, po Xiężycu mając się ku Słońcu znajduiemy Wenus, ktorego tak sobie znowu wystaw, iak Miaośto Świętego Dyonizyusza. Ten podobnie iak Xiężyc około siebie samego y około Słońca swego krąży, a przez długie perspektywy widziemy go raz na Nowiu, drugi raz w Kwadrach, potym w Pełni według różnego iego położenia, w którym względem ziemi zostaie. Xiężyc według wszelkiego podobieństwa ma obywatelów, czemuż ich mieć nie będzie Wenus? lecz (przerwała Margrabina) gdy zawsze mówisz czemu nie? wszystkie Płanety osadziłeś ludzmi. Nie wątpiy o tym, (odpowiedziałem Iey,) to słowko czemu nie? ma taką cnotę, że wszędzie ludność wprowadzić może. Widziemy że wszystkie Płanety są iedney natury, wszystkie podobne do ziemi, ktore od Słońca tylko światło mają, y to iedni od drugich iakoby wzajemnie sobie posyłaąc, odbieraia, iedneż mają obroty, aż dotąd we wszystkim podobne, iednak musielibyśmy sobie wystawić w umyśle, że te wszystkie wielkie ciała nie są z natury swey do mieszkania stworzone, wyiawszy samę tylko ziemię, ktora ma szczególną w tey mierze dla siebie pozwoloną iasność.

łańkę. Temu kto chce, niechay wierzy, ia
 zaś wierzyć nie mogę. Mocno cię widzę
 (rzekła Margrabina) od kilku momentow
 w twym zdaniu utwierdzonego. Był taki
 moment, którego Xiężyc opuszczony był
 od ludzi, y tyś o to niebył troskliwy, a teraz
 gdyby ci kto powiedział, że sama tylko zie-
 mia może mieć mieszkańcow, inne zaś Pła-
 nety nie mogą, wiem iżbyś się gniewał.
 Prawda jest odpowiedział: że w tym mo-
 mencie, któregoś mnie podchwyciła, gdy-
 byś się była zemną sprzeczała o obywatelach
 na Płanetach, nietylkobym ich był utrzy-
 mywał, ale nawet iak są stworzeni, byłbym
 ci ich opisał, są momenta w których daię
 wiarę, y nigdy lepiej, iak w ten czas, teraz
 nawet lubom trochę ochłonął, iednak mo-
 wię, żeby to rzecz była osobiwa, gdyby zie-
 mia tak była osiadła, iak teraz jest, a inne
 Płanety żadnych mieszkańcow nie miały.
 Nie rozumiey iż my wszystko widzimy,
 cokolwiek żyie na ziemi, tyle jest rodzajow
 zwierząt widomych, ile nie widomych. Po-
 cząwszy od Słońca kończy się nasz wzrok na
 molu, lecz od niego niezliczone mnoſtvo
 małych zwierząt bierze początek, wzglę-
 dem których mol może się nazwać Słońciem,
 tych zaś wſzytłkich robaczkow bez pomocy
 szkiele doyrzec niepodobna. Widziemy przez
 Microscopium czyli drobnowidło w małych
 kroplach deszczu albo ośtu albo in-
 nych

nych likworach obfitość drobnych rybek, czyli wężyków, którychby się tam nikt nie spodziewał, y nawet nie ktorzy Filozofowie rozumieją, iż smak, który w tych likworach czuiemy, są to ukłucia języka, które te małeńkie czynią robaczki. Pomieszay co z jednym tych likworow, wystaw go albo na Słońce, albo niech się sam zepsuie, zobaczysz natychmiast nowe małeńkich robaczekow rodzaie.

Wiele jest takich rzeczy, które chociaż się nam pełne y twarde być zdawaia, jednak w rzeczy samey są raczey kupą małeńkich robaczekow, które według potrzeby swey w owej kupie ruszaia się. Jeden listek drzewa może być małeńkim światem, na którym drobne robaczki mieszczą się iako na nayobfzerniejszym okręgu, upatruia ieszcze na nim gory, głębizny y z robaczkami na drugiey stronie liścia zostaiącemi społeczeństwa nie maia, iako my z Antypodami, coż dopiero wielki Płaneta nie miałby mieć mieszkańcow. W naytwardszych kamieniach dostrzeżono prawie bez liczby małeńkich robaczekow po wszystkich utrzymuiących się częściach, tychże kamieni żywiących się istota. Imaginuy sobie, iak wiele tam było tych robaczekow? iak długo się żywiły jednym drobnuchnym piaskiem? na tym się zasadzaiąc przykładzie, choćby Xiężyc narodzić z samych skał był złożony, przecież-
był

bym wolał żeby obywatele tacy kamienie gryzli, niżeliby żadnych być niemiało. Słowem mówiąc wszystko żyje, wszędzie muszą być iakieś żyjące stworzenia. Wystaw sobie te robaczki, których możemy doyrzeć, albo iuż iakim doyrzeliśmy instrumentem, y oraz te, które sobie możemy imaginować, a przyznasz że ziemia bardzo iest ofiadła, ktorey natura, tak obficie, nadała zwierząt, iż ich y połowy nie widzimy, iezeli tedy tak są szczodra prawie ze zbytciem dla ziemi pokazała, iakże możemy rozumieć, aby na innych Planetach, nie niewydaiać żyjącego wcale się niepiłodną stała.

Rozum moy dotkatecznie przekonany iest, rzekła Margrabina lecz imaginacya, chcąc sobie wystawić na tych wszystkich Planetach obywatelow, y doysć iednych od drugich różnicy, przytłumiona, y pomieszana iest. Wiem bowiem dobrze, że natura w wyprowadzaniu rzeczy iednakowego nigdy niezazwyczajając kształtu, różność między nami uczyniła, ale iako to można w imaginacyi pomieścić? Nie potrafi tego, odpowiedziałem dokazać imaginacya, nie więcej ona zasięgnąć może, iak oczy. W powszechności tylko poznać można różnicę tych wszystkich światów, któraby im nadała natura. Dlaczego wszystkie twarze, według generalnego uformowane są kształtu; ale na przykład obywatele tych dwóch części świata,

świata, Europy y Afryki, różnią się między sobą Fizyognomią; dopieroż każdej zolobna familii inne iest ułożenie twarzy. Iakiś sekret miała natura, że tyle odmian w twarzach z iedney materyi uformowanych uczyniła. My na ziemi iesteśmy nakształt iedney familii, w ktorey wszystkie twarze do siebie są podobne, na innym zaś Płanecie inna iest Familia, w ktorey także odmienne są twarze od naszych.

Te różności podług więkzey, lub mniejszey odległości, więkzse są lub mniejsze, y gdyby kto widział iednego obywatela Xiężycy, a drugiego ziemi, poznałby, że ci obywatele są z bliższych światow, nie takby zaś rozumiał o mieszkańcach Saturna y ziemi, gdyby ich widział. My naprzykład na ziemi myśli nasze przez słowa, na innym świecie przez migi wyrażają; daley na innym może świecie nic nie mówią: my naiz rozum objaśniamy ustawiczną experyencyą; może na innym świecie nic nie waży experyencya: daley ieżcze na innym świecie starzy ludzie nie więcey umieją iak dzieci: my na ziemi troszczemy się bardziey o przyszłe rzeczy; na innym Płanecie więcey o przeszłe, daley ani się przeszłemi, ani następującemi niezatrudniają rzeczami; a ci podobno nayszczęśliwsi. Powiadają, że podobno, nam ieszcze szóstego nie dostaie zmyśłu, który mając, więcey podobno mielibyśmy oświe-

oświecenia, niżeli go mamy. Ten szofy zmyśl na innym jest podobno świecie, gdzie na jednym z tych pięciu zbywa, które my mamy. Owszem podobno muszą tameczni Obywatele wiele mieć zmysłów, ale nam w podziale, któryśmy uczynili z mieszkańcami innych Planet, pięć się tylko dostało, z których, niewiedząc o innych, kontenci jesteśmy, nauki nasze mają pewne granice, których rozum ludzki nigdy niemógł prześledzić, bywa to że czasem nas wszystkie znagła odstępują, reszta dla innych zachowana światów, na których, tego, co my wiemy, niewiedzą. Można bowiem rozumnie sobie wniesć, że natura iako między ludzmi partykularnie podzieliła szczęście, lub przymioty, tak osobliwszym sposobem między rozmaitemi światami uczyniła podział, niezapominając nigdy przedziwnego owego sekretu, którym różnicę między wszystkimi uczyniła rzeczami, a partykularnie wszystkim dogodziła.

Jestżeś już kontenta Pani spytałem iey? dosyć żem Ci naprawił dziwaństw w samej rzeczy (odpowiedziała) już łatwo poymuię tych wszystkich światów rozmaitość; imaginacya moja zupełnie w tym zatopiona, oczym ze mną mówisz. Wystawiam sobie iak mogę własność, y osobliwe zwyczaje Obywatelów Planet, y dosyć śmieszne mamonych wyobrażenia. Niemogłabym ci ich opisać,

opisać, ale przecież nieco poymuię. Radzęć Pani (odpowiedziałem) abyś w tey imaginacyi zasypiała; Iutrzeyszego dnia zobaczymy, ieżeli ci się sen który uda, y nauczysz Cię, iaka jest obywatelow innych światow postać.

WIECZOR CZWARTY

Osobliwości, na Wenusie, Merkuryuszu, Marsie, Jowiszu y Saturnie.

SNy niepomyślne były, zawsze to w imaginacyi wytawiały, co jest podobnego do tego, co widzimy, a z tąd miałem okazję wymawiania Margrabiny, tegoż samego, co nam niektóre Narody, widząc nasze obrazy odmienne od ich obrazow, y zdziwaczniemi imaginacyami zprośoty pochodzącemi malowanych, wymawiaią. Co to mi za obrazy, (mowią oni) w których, wszystko, tak naturalnie, iak w człowieku widzimy, jest wyrażone; żadney w nich niewidzimy przysady, y ozdoby. Musieliśmy przeto przestać na tym, abyśmy niewiedzieli, iakie są figury mieszkańcow na Płanetach, y kontentowali się dochodzeniem onych, kończąc zaczęłą drogę po światach. Przyśzliśmy na świat Wenus. Już jest pewna (rzekłem do Margrabiny,) że Venus, krąży około siebie samego, ale niewiemy dobrze, wiele na to łoży czasu, y iak długie dni iego są; rok obrotu iego około Słońca składa się z ośmiu

z ośmiu blisko Miesiący, większy jest pułtora
 razu od ziemi, czego nieznac dla odległo-
 ści, a zatym y ziemia obywatelom Wenus,
 teyże samey wydaie się wielkości. Bardzo
 mnie to kontentuie (rzekła Margr:) ziemia
 obywatelom Wenus za Gwiazdę Pałterską słu-
 życ może, iako nam służy Wenus, bo jest ma-
 lęńki, miły, y iasny. Prawda jest (odpowie-
 działem) ale wieszże, co mu zdaleka tę spra-
 wuie przyiemność? oto, że zbliżka poglą-
 dając na niego, bardzo brzydki, bo iako
 przez perspektywy widzą go Astronomowie,
 jest kupą gor wyższych, niż są nasze, bardzo
 kończyłych, y iak się wydaia opoczytych, a
 takowa dyspozycya Płanety sprawuie, iż
 wierzch iego, nayżywiey, y nayiasniey, od-
 biia światło Słoneczne. Ziemia naša kto-
 rey płaszczyzna gładza niż Wenus, y po-
 części okryta morzami, nie jest tak do wi-
 dzenia zdaleka miła. Wenus bliższy jest
 Słońca niż ziemia prawie dwa razy, zkąd
 więcey odbiera od niego światła y ciepła.
 Już teraz dochodzę (przerwała Margrabina)
 iaka jest postać obywatelów Wenus, podo-
 bni są do Maurow Granateńskich, to jest lud
 drobny, czarny, opalony od Słońca, rozu-
 mny, wesół: Wybacz mi (odpowiem) nasi
 Maurowie Granateńscy w porownaniu do
 nich byliby iedno, co Laponczykowie, y
 Grołańczycy, dla gnułności swey, y ro-
 zumu tępości.

A o mie-

A o mieszkańcach Merkuryusza iak rozumieć mamy? ci bliżsi są Słońca niżeli my, puł trzecia razu, a przeto muszą być głupcami dla zbytney żywości; ia rozumiem że nie więcey pamięci mają od Nigrytanow, którzy bez żadney uwagi, y rozmyśłu rzeczy czynią, a zatym musi tam być wiele więzień dla szalonych. Sześć razy Słońce większe widzą, niżeli my, które im odbija światło tak żywe, że gdyby u nas na ziemi byli, nayjaśnieysze nasze dni im by się zdawały nayciemnieysze mroki, a podobnoby nawet rzeczy rozeznąć niemogli; ciepło ich, do którego są przyzwyczajeni, tak jest zbytczne, iż to, które jest wpośrzed Afryki, naywiększym by dla nich było zimnem. Podobno nasze żelazo, srebro, złoto, u nich by się stopiło, y zawszeby płynące było, iak u nas wody, lubo te czasem od zimna krzepną u nas, y w twarde się obracają masy. Nigdyby się niedomyślili obywatele Merkuryusza, że te metalle, które u nich płyną podobno iak rzeki, na innym świecie są naytwardsze opoki. Rok ich ze trzech składa się Miesiący, dzień iak długi nie wiemy, bo Merkuryusz tak mały Płaneta, y bliski Słońca, iż w iego promieniach, prawie zawsze ginie, y żadnym sposobem nie mogą go dostrzec Astronomowie, ani dociec, iak długo trwa iego obrot, który mieć powinien około swego centrum, ale obywatele iego po-

potrzebują, żeby naykrocey trwał, bo dla wielkiego gorąca, którym ich Słońce pali, nad głowami ich swoy bieg odprawując, zawsze pragną nocy, podczas ktorey, Wenus, y ziemia, oświeca ich, ktore Płanety, powinny im się wielkie wydawać; inne zaś Płanety, ponieważ są za ziemią ku Gwiazdom miejscowym położone, daleko mnieysze im się wydaia, niżeli nam, y bardzo mało od nich odbieraia światła.

Nie tak mnie ta ich okoliczność (rzekła Margrabina) obchodzi, iako niewygoda ktorą mają z zbytniego gorąca: poratujemy ich trochę. Pozwoliny Merkuryuszowi obfitych y długo trwających deszczow, ktoreby go ochłodziły, iako mówią, że deszcz przez całe cztery Miesiące, tu na ziemi w gorących leie Kraiach, właśnie w ten czas, kiedy naywiększe gorąca trwają.

Mogłoby to być, rzekłem znowu, ale ieszcze innym sposobem możemy ochłodzić obywatelów Merkuryusza. Są takie Kraie w Chinach, gdzie dla położenia swego powinnyby naygorętsze być, iednak w Lipcu, y Sierpniu, tak wielkie jest w nich zimno, iż rzeki zamarzają, a to dlatego, że te Kraie mają w sobie wiele Saletry, ktorey exhalacye bardzo są zimne, a takowych zimnych Saletrzanych exhalacyi zbytnie Słońca gorąco obficie z ziemi owych Kraiów wyciąga. Jeżeli więc chcesz, Merkuryusz będzie z Saletry ułożony, a tak Słońce, z iego samego

mego istoty poda mu sposób umiarkowania zbytniego gorąca, które obywatelom jego pali. To zaś pewna jest, że natura nigdyby tam ludzi przy życiu nie utrzymała, gdzieby żyć niemogli y że przyzwyczajenie się do jakiej rzeczy, gdy się niewie o lepszej, miłe obywatelom Merkuryusza na swym Płanecie sprawuje mieszkanie, dlatego mogliby nawet obeysć się bez Saletry y deszczow.

Po Merkuryuszu wiesz że Słońce następuje, na nim żadnym sposobem nie można osadzać ludzi, niema tu miejsca to słowko, czemu nie? że ziemia jest osiadła, dochodziemy, że inne także ciała teyże samey istoty mogą być osiadłe. Ale Słońca istota daleko inna jest od ziemi y innych Płanet, Słońce wszystkiego światła początkiem y źródłem jest, które Płanety od niego odbrawszy, iedne na drugie odbijają y z sobą (że tak rzekę) zamianę światła jakąś czynią, ale same z siebie świecić nie mogą. Samo tylko Słońce wydaie z siebie tę kosztowną istotę, rzuca ją mocno na wszystkie strony promienie jego obijają się o rzeczy twarde, iako też od iednego Płanety na drugi, wszędzie się swoim rozpościera blaskiem, promyczki jego iuż się łącząc z sobą, iuż przebijając, iuż tyśącznym rozmaitym mieszając sposobem, naydroższej materii podobne tło formują. Słońce jest położone wśrodku całego świata, gdzie ma naysposobniejszy

F

miejsce

mieysce do rownego światła podziału czynienia, y do ożywiania swym ciepłem wszy-
stkich rzeczy. Przeto Słońce osobliwsza jest
iakaś masa; ale iaka natura tey masy tru-
dno tego wyłożyć. Rozumiano przedtym
że Słońce jest ogniem przez się czystym, ale
napoczątku tego wieku postrzeżono na nim
plamy, które dały okazję powątpiwania, że
się rzecz inaczej ma. Gdy zaś trochę przed-
tym teraznieysli Astronomowie odkryli nowe
Płanety, o których ci powiem; niemogąc
Filozofowie wymyślić dla nich mieszkań-
ców, osobliwie że te nowe Płanety już w mó-
dę weszły, na tych miało zdało się im, że
plamy Słoneczne są Płanety krążące około
Słońca, które połowę swą ciemną, ku nam
obracając niektóre nam Słońca części za-
ślaniają. Ztąd poszło że Filozofowie temi
zmyślonemi Płanetami, chcieli się przypod-
chlebić Panom Europeyskim, iedni im tego
imie Monarchy, inni drugiego naznaczając
y podobno przyszło do kłotni między nimi,
od kogoby z męrców ta nominacya mogła
mieć swoją wagę.

Ia tego nie chwale, przerwała Margrabi-
na; Onegday mowiłeś ze mną, że różne Xię-
zyca części nazwano sławnych Filozofow y
Astronomow Imionami, y bardzom z tego
była kontenta. Bogdy sobie Panowie biorą
ziemię, słuszną aby dla siebie Filozofowie
zachowali Niebo y w nim panowali, ale in-
nym

nym niepowinni do niego pozwalać wstępu.
 Pozwol odpowiedziałem, aby im przyna-
 mniey. w potrzebie wolno było Panom kto-
 rego Płanetę, albo część Xiężycza załtawić.
 Co się ściaga do plam Słonecznych, tych do
 niczego zażyć niemogli. Bo doszli, że pla-
 my nie były Płanetami, ale dym, kopeć,
 czyli zapiekłe cząstki, które na wierzch wy-
 chodzą Słońca, tych raz wiele, drugi raz ma-
 ło, innego razu wszystkie razem nikną, nie-
 kiedy się razem zbiegają, niekiedy się odłą-
 czaią, niekiedy bardziey oświecone, niekiedy
 bardziey ciemne są. Trzeba ztąd wniesć,
 że Słońce z matery płynącej złożone iest,
 niektorzy zaś mówią, że ze złota topionego,
 które wre bez przestanku y przez mocne ru-
 szenie wyrzuca na wierzch zuzle, które
 trawi, a potym inne wydaie. Wolno ci iak
 chcieć trzymać o naturze tych plam, są mię-
 dzy niemi tak wielkie, które tyfiąc siedmset
 razy większe są niżeli ziemia, bo się dowiesz,
 że więcey niż milion razy mnieysza ziemia
 od sfery Słoneczney. A ztąd wnieś sobie,
 ile tam być musi owego złota topionego,
 albo co za niezmierna obzerność tego świa-
 tła, iakoby morza ogniściego; Inni mówią nie
 bez podobieństwa, że plamy przynajmniey
 po większey części nie są nowe istoty z cza-
 sem niknące, ale że te plamy są iakieś twar-
 de masy mające nie regularną figurę, zawsze
 trwające, które iuż pływają po wierzchu ma-

teryi Słoneczney, już się zanurzają, albo zupełnie, albo po części, y prezentują nam rozmaite strony, y wydatności podług mniejszego, lub większego ich się zanurzenia, y z rozmaitych stron ku nam obrocenia; Podobno te plamy formują iakąs kupę materyi twardey, ktore Słońce trawiąc, nią się utrzymuje. Naostatek chociaż z żadney miary Słońce nie może mieć obywatelów, atoli szkoda jest, piękneby mieszkanie było. Obywatele na Słońcu mieszkający zostawaliby wpośród całego świata, widzieliby wszystkie Płanety krążące porządnie około siebie, gdy my w ich obrotach niezliczone prawie widzimy niejednostajności, ktore dlatego upatrujemy, że w takowym zostaiemy położeniu, z kąd ich dostrzec dobrze nie możemy, to jest, nie jesteśmy w centrze ich obrotów. A to nie jestże rzecz żałosna? że iedno tylko jest na świecie takowe miejsce, z ktorego się nayłatwiey można nauczyć Astronomii? na nim iednak nikogo niemasz. Zapomniałeś (rzekła Margrabina) że gdyby kto mieszkał na Słońcu, niewidziałby ani Płanety, ani gwiazd miejscowych, boby mu blask Słoneczny widzieć zabraniał. Takowi mieszkańcy mogliby kusznie rozumieć, że oni tylko sami na całym zostają świecie.

Prawda że m się pomylił, (odpowiem Icy) nie miałem względu na skutek światła Słonecznego, ale tylko na samo miejsce w kto-

rym

rym
wad
wid
szka
nie
znie
ści
było
szka
sobn
abyś
rozn
a to
rzec
krot
śmy
my
trum
sza,
wszy
śmy
ry się
neta
go,
godz
Mieś
mie,
troch
mnie
wiąc
Jowis

rym zostać, gdy mnie więc z tego wypro-
wadzasz błędu, daiesz mi pochop, iż ci mo-
wić muszę, żeś się sama omyliła. Bo mie-
szkańcy Słońca żadnegoby nawet światła
nie mieli, dlatego; żeby albo żywości iego
zniesć nie mogli, albo przyzwoitey odległo-
ści mieysca nie mieli. Zważywszy wszystko
byłoby Słońce samych tylko ślepych mie-
szkaniem, a że ieszce raz rzekę, nie iest spo-
sobne do mieszkania. Lecz podobno chcesz
abyśmy kończyli naszą drogę, odwiedzając
różne światy. Przyszliśmy już do centrum,
a to iest nayniższym mieyscem w każdej
rzeczy okrągłą mającey figurę, y namienię ci
krotko, że idąc z tąd do tego centrum, uszli-
śmy trzydzieści y trzy miliony mil, musie-
my się więc wrocić nazad, y wziąć się z cen-
trum do gory, a napadniemy na Merkuryu-
sza, Wenusę, Ziemię, Księżycę, to iest na te
wszystkie Płanety, które dotąd odwiedzili-
śmy. Po nich Mars następuje ten sam, kto-
ry się oczom naszym prezentuje. Ten Pła-
neta ile wiedzieć mogę nie ma nic ciekawe-
go, dni iego dłuższe są od naszych pułtora
godziną, rok iego naszych dwa, y pułtora
Miesiąca w sobie zamyka, mnieyszy od zie-
mie, prawie czterema razy. Obywatele iego
trochę mnieysze Słońce, y światło iego
mniey żywe widzą niżeli my, krotko mo-
wiąc, niemamy się tu nad czym bawić. Ale
Jowisz z swym orszakiem, to iest ze czterema
ma-

małemi Xiężycami miłszą nam sprawi zabawę. Te małe Xiężyce Jowisza podobnież iako nasz Xiężyc około ziemi, tak y one około rzeczonego Jowisza obrot swoy mają, właśnie w ten czas, kiedy Jowisz przez lat dwanaście okrąg swoy około Słońca przebiega. Ale co za przyczyna (przerwała Margrabina) że Płanety około innych Płanet krążą, lubo jednak nie są godnieysze od nich, mnieby się zdawało, iżby lepiej y porządniey było, aby wszystkie Płanety, tak więkšie, iak mnieysze około Słońca obrot swoy odprawiały.

Ah! Pani (odpowiedziałem Iey) gdybyś wiedziała, co to są wiry Karteusza, te wiry, których imię straszne, a wyobrażenie bardzo miłe, nigdybyś tego nie mówiła. Wiem, że zakręt głowy mieć będę (rzekła Margrabina) jednak piękna rzecz iest, wiedzieć, co to są wiry, niechcę się więc ochraniać, nie mogę się oderwać od Filozofii, przestańmy mówić o światach, a zaczniemy o wirach. Nigdy nie widział w tobie takiej ochoty (rzekłem znowu do Niey) szkoda że tylko o wirach mówić mamy. Wir iest zebranie materyi w jedną kupę, ktorey części iedne od drugich są odłączone, y wszystkie się w iedney mierze miełzą, lubo tegoż samego czasu każda materyi cząstka ma swoy ruch partykularny, byle tylko zawsze wszystkie cząstki za powszechnym szły ruchem. Y tak naprzy-
kład

kład Wir wiatrow jest zbior małychkich częstek powietrza, które w kołko razem krążą, y cokolwiek napadają za sobą ciągną. Wielż dobrze, że Płanety unoszą się po materyi Niebieskiej bardzo subtelney, y ruch nadzwyczaj prędki mającey. Wszytek ten zbior materyi Niebieskiej która począwszy od Słońca, aż do gwiazd mieys owych rozciągając się, krąży w kołko, y unosząc z sobą Płanety obraca ie w teyże samey sytuacyi około Słońca w centrze świata zostającego, dłużej lub krócej podług różney ich od Słońca odległości, samo tylko Słońce krąży na mieyscu zostając około siebie, bo wśrzedku wszytkiej tej materyi Niebieskiej ma mieysce, podobnie y ziemia gdyby w tym samym mieyscu w którym jest Słońce, zostawała, niemogłaby mieć innego tylko około siebie samey, obrotu.

Widzisz, co to za wielki wir, w którym Słońce, iak Monarcha panuie, ale przytym, rzuc okiem na te małe wiry, które Płanety, na podobieństwo Słonecznego wiru, układają sobie, każdy Płaneta, krążąc około Słońca, krąży razem, około siebie z tą kupą materyi, która zawsze gotowa jest za iego partykularnym iść ruchem, ieżeli go z sobą powszechnym swym nieunosy ruszeniem. Ten wir na który patrzysz, jest szczegulny dla iednego Płanety, który go tak daleko popycha, iak daleko moc iego ruchu zasiągnąć może.

Ieze-

Jeżeliby w ten mały wir wpadł mniejszy który Płaneta, nad tego, który w nim panuje, natychmiast unosił go większy Płaneta, y musi koniecznie mniejszy około niego krążyć, y razem znowu mniejszy y większy Płaneta z wirem który ich w sobie zamyka, około Słońca obrot odprawiają. Y tak od samego początku świata Xiężyc zawsze za nami postępował, bo w obżerności naszego wiru nie bez wygody naszej mieścił się. Jowisz o którym zacząłem z tobą mówić, szczęśliwszy był, czyli możniejszy, niżeli my, bo mając niedaleko siebie cztery małe Płanety, podbił je sobie, y mybyśmy byli pod jego zostawali panowaniem, gdybyśmy bliżej niego miejsce mieli, będąc bowiem tysiąc razy większy od naszej ziemi, pochłoniąłby nas łatwo w swym wirze, a iako pod naszą teraz władzą została Xiężyc, takbyśmy jednym z liczby tych Jowisza Xiężycow byli, tak to bywa, że czasem samo miejsce na które się trefunkiem człowiek dostanie, uszczęśliwić go może.

Y któż nas upewnił (rzekła Margrabina) że zawsze na tym samym miejscu na którym jesteśmy, zostawać będziemy? Ja się bardzo boję, żebyśmy się nie zbliżyli do tego potężnego Jowisza, albo żeby On dla pochłonięcia nas nie przyszedł, bo ten nadzwyczajny ruch materii Niebieskiej o którymśś smętnie mówię, powinienby Płanety bez żadnego

dnego unosić porządku, raz iednych do drugich przybliżając, drugi raz iednych od drugich oddalając, w tym razie moglibyśmy raczey co zyskać, niżeli utracić, możebyśmy sobie podbili Merkuryusza albo Marsa iako naymnieysze Płanety, ktoreby się nam nie mogły oprzeć, z tym wszystkim ani się czego spodziewać, ani obawiać mamy. Płanety trzymają się swego mieysca, ani iedni drugich nie mogą w swoy wir zagarnąć, bo nowych zdobyczy, iako niegdys Krolom Chińskim szukać im się niegodzi. Wszakże wiesz, że kiedy oliwę mieszaemy z wodą, oliwa po wierzchu pływa, włożże na te dwa likwory iaką rzecz lekką, oliwa ją na sobie utrzyma y do dna przeyść nie pozwoli, włożże rzecz cięższą, zaraz przeydzie przez oliwę, ktora iey dla swey lekkości zatrzymać nie może, y tak, aż na samey oprze się wodzie, ktora ją na sobie utrzymać zdoła. W tym więc likworze z dwóch nie mieszaających się z sobą złożonym likworow dwa ciała rozmaitey ciężkości na dwóch osobnych przyrodzonym sposobem osiedą mieyscach, y iedno z nich nigdy się wznieście do gory, drugie nigdy nadół niepoydzie, włożże ieszcze inne likwory, ktoreby się w swych utrzymywały mieyscach, zatop w nich inne iakie rzeczy, toż samo się stanie.

Imagi-

Imaginuyże sobie, że materya Niebieska napełniająca ten wielki wir różne ma łoża, iedne z drugimi stykające się, y tey materyi cząstki, nieiednakową mają ciężkość iako oliwa, woda, y inne likwory. Podobnie Płanety rozmaitą mają ciężkość, a zatym każdy z nich z swego nie wychodzi łoża, ktore go w swych utrzymuje granicach, y w rowney wadze, a z tąd doysć możesz, że nigdy swych zamierzonych kresow przestąpić nie może.

Dochodzę (rzekła Margrabina) że ta rozmaitość ciężkości między Płanetami czyni porządek w naznaczaniu każdemu Płanecie przyzwoitego miejsca. Oby się tak u nas podobna iaka znalazła rzecz, ktoraby nas rozporządziła, y w należytych ludzi z przyrodzenia ich poosadzała miejscach! Już się nie boję Jowisza, kontenta jestem, że nas y Xiężycy naszego z małego naszego wiru ruszyć nie może, już mnie uspokoioną czyni to nasze ograniczenie, ani mu czterech Xiężycow nie zazdrozczę.

Niemasz mu (rzekłem znowu do Niey) czego zazdrościć, tyle ich ma, ile iego wyciąga potrzeba! oddalony jest od Słońca pięć razy więcej, niżeli my, to jest, sto sześćdziesiąt pięć milionow mil, z kąd idzie, że iego Xiężycy bardzo słabym oświecone są światłem, a zatym takież słabe światło na niego odbijają, liczba tych Xiężycow nad-

gradza

gradza mały światła skutek, który każdy zosobna Xiężyc sprawuje. To wyjąwszy, ponieważ Jowisz krąży około siebie przez godzin dzieścięć, y dni iego godzin tylko pięć trwają, te cztery Xiężyce nie bardzoby się zdawały być potrzebne. Bliższy Jowisza Xiężyc odprawia bieg swoy około niego w godzin czterdzieści dwie, drugi w puł czwarta dnia, trzeci w dni siedm, czwarty w siedmnaście, przez tę zaś nierówność biegu najpiękniejszy nam na świecie wystawiają widok, to jest; czasem wszystkie cztery razem wschodzą, y w oku mgnienia odłączają się od siebie, czasem zaś ieden Xiężyc nad drugim każdy w położeniu południowym słykuie się, czasem wszystkie razem widome są na Niebie w różnych będące odległościach, czasem nakoniec kiedy dwa wschodzą, drugie dwa zachodzą; nadewszystko mi się zaś podobają owe ustawiczne zacmienia, które na sobie te Xiężyce sprawują, bo nie masz tego dnia, ktoregoby ieden drugiego nie zasłaniał, albo żeby nie zasłaniały Słońca, a te codzienne zacmienia obywatelom Jowisza zamiast iakiego strachu, (iako się u nas dzieie) rozrywki są przyczyną.

Ty chcesz, y te cztery Xiężyce (rzekła M.) położyć ludzmi, chociaż są y małe, y innemu większemu Płanecie podległe, aby go w nocy oświecały. Niemoże to być (odpowiem) bo tego nie są godni, z wiaszcza że pod władzą większego Płanety zostają.

Iabym

Iabym więc chciała (rzekła znowu Margrabina) aby tych czterech Jowisza Xiężycow obywateli nakłztałt ofady iego byli, iego przyięli. Prawa, y zwyczajie, a zatym iemu nie iako hołodowali. Mnie się zaś zdanie (rzekłem do Niey) żeby nawet czasami Posłow do Jowisza z oświadczeniem wierności ku iego Maiestatowi wysyłać powinni. Przyznam ci się, iż ta mała zwierzchność którą nad obywatelami Xiężycy naszego pokazujemy, daie mi okazję powątpiwania, czyli Jowisz ma nawet iaką moc nad swemi Xiężycami, chyba to tylko mogłoby zyskać nad nimi, aby na niego ze strachem poglądali. Na przykład obywatele naybliższego Xiężycasto razy większego widzą Jowisza, niżeli my widzimy naszego, a przeto co za ogromny Planetą nad ich głowami wisze, zaiste, ieżeli niegdys Gaulowie lękali się, aby na nich nie spadło Niebo, y niekruszyło ich, mieszkańcy tego bliskiego Xiężycy większą mają boiaźni przyczynę, aby Jowisz na nich nie spadł. Otoż lubo się zaciemienia (rzekła Margrabina) nieboią, iakoś mnie upewnił, boia się iednak tego dla siebie nieszczęścia, bo zawsze dziwadłwo iakie wymyślić potrzeba. Tak iest w samey rzeczy (odpowiedziałem) wynalazca trzeciego Systema o którym onegdaj mowiliśmy, sławny Astronom Tycho Bracheusz, nigdy się w życiu niebaś zaciemnia, iak pospolitwo czyni, owżem całe

znicm

z niemi przepędził życie, ale wieszże czego się na to miejsce lękał, oto, jeżeli wychodząc z mieszkania swego nappierwey napadł na zgrzybiałego człowieka, albo jeżeli mu zaiąc drogę przebiegł, już miał ten dzień za nie-
szczęśliwy wracał się prędko nazad, aby się przed nim ukrył, najmnięszey niechcąc zacząć czynić rzeczy.

Niebyłaby rzecz sprawiedliwa (rzekła znowu Margrabina) aby mieszkańcy tego Xięzycy szczęśliwsi byli od Tichona Bracheusza, który w nagrodę tego że nigdy niebał się zacmienia, inney nieuchronił się przykrości. Niemoże to być nigdy, muszą się poddać powszechnemu Prawu, a jeżeli w tej mierze nie popełnią błędu, w inney nieuchybnie popełnić muszą, lecz że mi się tego niechce dochodzić, objaśnij mi proszę inną trudność, która mi niedawno na myśl przyszła, to jest; ponieważż ziemia w porównaniu z Jowiszem, tak jest mała, czyli też nas widzą obywatele Jowisza? mocno się boję, żebyśmy za niewiadomych od nich nie byli uznani.

Szczerzęć mówię (odpowiem) że tak jest w samej rzeczy, obywatele Jowisza ziemię naszą sto razy widzą mnieyszą, niżeli my iego widzimy, ale y to bardzo mało, owiżem iey nic prawie niewidzą. Ztąd tylko dla nas ta pociecha, to jest; że między obywatelami Jowisza muszą być Astronomowie, którzy
zwielką

z wielką pracą wyborną ułożywszy perspektywę, naysposobniejszą do czynienia obserwacji wybrałszy nocy, postrzegli na Niebie tego małego Płanety, którego nigdy niewidzieli. Tego dokazawszy, zaraz to między uczone wpisano dzieie, pospoliństwo albo o tym niewie, albo się z tego śmieie, Filozofowie zaś że się to ich zdaniu sprzeciwia niechęcią podobno temu wierzyć, sami tylko rozumni ludzie nieco o tym powątpiewają; czynią więc znowu obserwacje, przypatrują się lepiej małemu naszemu Płanecie, wiedzą doskonale, że to nie zjawienie, powoli dochodzą, że krąży około Słońca, potyszcznych obserwacjach poznają, że to krążenie jest roczne, a na koniec po wszystkich pracach których zażywali mędrcy, już też obywatele Jowisza dowiedzieli się, że jest nasza ziemia naświecie. Ciekawi niektórzy Filozofowie, oglądają na nią przez perspektywę, ledwie iey jednak jeszcze doyrzeć mogą.

Gdyby to w samey rzeczy było rzekła Margrabina (co dosyć jest miła wiedzieć) że nas inaczej dostrzec nie mogą obywatele Jowisza, tylko przez perspektywę, reprezentowałabym sobie z ukontentowaniem tę perspektywę z Jowisza ku nam wy kierowaną, iako też y naszą ku niemu, y uważałabym tę wzajemną ciekawość, z którą obydwa te Płanety oglądają na siebie, y pytaią się ieden drugiego, co to tam za świat? iacy mieszkają ludzie?

Te się

Te się rzeczy nie dzieją tak prędko, odpowiem, iako WCPani rozumiesz, obywatele Jowisza choć iuż wiedzą o naszej ziemi, choć ją znają, jednakże czyli ma mieszkańców bynajmniey o tym nie myślą, y kiedy tam kto z obywatelow takie przypuścza imaginacye, wszyscy się z niego śmieją, a nawet my podobno iesteśmy przyczyną, że tam wielu processowano Filozofow, ktorzy chcieli utrzymywać, iż my na naszym Płanecie mieszkamy. Ale z tym wszystkim nie bardzo podobno o nas myślą obywatele Jowisza, mają się nad czym zabawiać w swym Kraiu, tak obszernym, że ieżeli u nich żeglują po morzach, ich Krzyżakowie Kolumbowie mieliby zawsze co do roboty. Dla tey Kraiu swego obszerności, setney części innych Narodow nieznają, iako przeciwnie obywatele Merkuryusza wszyscy prawie w sąsiedztwie żyją, y gdy chcą cały świat swoy obeysć, iednym spacerem uczynić to mogą. Ieżeli więc mieszkańcy Jowisza nas niewidzą, tym bardziey Wenusą, Merkuryusza, y mniefzych, y bardziey oddalonych Płanet doyrzeć nie mogą, iednak zamiast tego, widzą swoje cztery Xiężyce, widzą Saturna, z swemi także Xiężycami y Marsa. Mają więc ich Astro-
nomowie co obserwowować, że zaś innych niewidzą Płanet, w tym im natura żaskę uczyniła.

Co mi

Co mi to za łaska, rzekła Margrabina wielka, odpowiem łaska; w tym tu wielkim wirze, znajduie się szelnaście Planet, natura chcąc nam umnieyszyć trudności w pojęciu obrotów tych Planet, siedm nam z nich tylko pokazuje, nie iestże to wielka łaska? ale my, że się na tey łasce nieznamy, innych dziewięć ukrytych koniecznie doysć chcemy, za co też temi iesteśmy ukarani pracami, ktorych teraz Astronomia wyciąga.

Dochodzę z tey liczby szelnaštu Planet rzekła Margrabina, że Saturnus musi mieć pięć Xiężyców, ma bez wątpienia, odpowiedziałem, y sprawiedliwie, bo gdy nie przedzey iak w lat trzydzieści kończy woy obrot około Słońca, ma takie kraie, w ktorych noc trwa przez dni piętnaście, dla teyże samey przyczyny, dla ktorey na ziemi w roku bieg swoy kończącey pod biegunami, ktore się po łacinie nazywają *Poli Mundi* nocy sześć Mieścięcy trwaia. Lecz Saturnus, będąc dwa razy od Słońca bardziey oddalony, niżeli Jowisz, a zatym dzieścić razy więcey, niżeli my, iego więc Xiężyce słabym oświecone światłem dostatecznie w nocy przyswiecać nie mogą. Atoli ma na to ołobliwy sposob, y iedyny w całym świecie, to iest; ow wielki y obszerny pierścień, który go otacza. Pierścień ten będąc wyniesiony w górę aby go cień tego Planety niezaślaniał, odbiia światło Słoneczne po wlystkich ciemnych misy.

mieyscach, y bliżey y żywiey, niżeli iego pięć Xieżyce, bo iest w niższym położeniu nad położenie ktoregokolwiek Xieżyca.

Wprawdzie, rzekła Margrabina ktoby w tych rzeczy uwagę z podziwieniem wszedł, wielkiby w nich uznał porządek, bo się здаie, że natura pamiętała o potrzebach niektorych żyjących istot, y że podział Xieżycow nie iest przypadkowy. To zaś z tąd poznaie się, że Xieżyce nie dostały się, tylko bardzo oddalonym od Słońca Planetom Jowiszowi, Saturnowi, nie Wenusowi, ani Merkuryuszowi, którzy wiele mają światła, na których nocy, chociaż bardzo krotkie, w tymże samym mają szacunku obywatele, w którym nawet dni sune, ale zaraz, здаie mi się, że Mars bardziey oddalony od Słońca, niżeli ziemia, a przecież swego nie ma Xieżyca. Prawda iest, odpowiem ley nie ma, ale iednak musi mieć iakowys dla objaśnienia swey nocy natury sekret, o którym my nie wiemy.

Widziałaześ kiedy Bosfory z materyi ciekłej, albo suchey złożone, ktora biorąc w siebie światło Słoneczne, y cała nawet nim przeięta blask potym sprawuie w ciemnościach. Mars podobno ma wielkie skały, y wysokie, ktore przyrodzonemi będąc Bosforami, obficie w dzień światło w siebie biorą, a potym go w nocy udzielają, nie możesz temu przeczyć, aby ten widok nie był

G

miły,

miły, poglądając na ten czas gdy te wszystkie skały ze wszystkich iak tylko zaydzie Słońce zapalają się stron, y bez żadney sztuki wspaniałe czynią illuminacye, które swym gorącym obywatelom nie są przykre. Oprocz tego, wiesz że w Ameryce są ptaki tak świecące w nocy, iż przy ich blasku czytać można, ktoż wie? jeżeli Mars Płaneta takich wiele nie ma ptaków, które iak tylko przybliża się noc, po wszystkich latają stronach, y nowy dzień sprawują.

Ani mnie skały, ani ptaki twe kontentują, rzekła Margrabina, w prawdzie rzecz by to była miła, ale gdy natura Jowiszowi y Saturnowi tyle udzieliła Xieźycow, jest to dowód, iż muszą być potrzebne. Byłabym preto kontentnieysza, gdyby te Xieżyce przy każdym z osobna oddalonych od Słońca były światach, tylko że Mars ma w tym excepcyę, a to mnie nie bardzo cieszy.

Wierz mi Pani, gdybyś chciała, głębiej wchodzić w Filozofią, musiałabyś się przyzwyczaić do takowych excepcyi, które w najlepszych znaydują się Sytematach, bo w każdym Sytemacie iedna rzecz na prawdziwym założeniu fundamentu, drugą ile można utrzymujemy, nakoniec nie mogąc iey utrzymać odrzucamy. Tak sobie postępujemy y z Marsem, ponieważ nam nie sprzyja, przestańmy o nim mówić.

W więk-

W większymbyśmy zostawali podziwieniu, mieszkając na Saturnie, bobyśmy widzieli nad głowami naszymi ten wielki pierścień, któryby w figurze pułcyркуła z jednego końca horyzontu toczył się na drugi, odbijając nam światło Słoneczne, y tenże sam, który Xiężyc, sprawowałby skutek. Niemogliżbyśmy na tym wielkim pierścieniu osadzić iakich obywatelów? przerwała ze śmiechem Margrabina. Lubom ich wszędzie odważnie mieścić, odpowiedziałem, jednak przyznam ci się, iżbym się ich tam osadzać nieodważył, bo mieszkanie byłoby bardzo nieregularne, co zaś pięciu Xiężycom Saturna żadnym sposobem mieszkańców naznaczyć nie można. Gdyby jednak pierścień ten złożony był z samych Xiężyców iako niektórzy rozumieją, y rowny z nimi miał obrot, gdyby się ukryły te pięć Xiężycy o iakby wiele światów w wiże Saturnowym było! ale iakożkolwiek bądź, obywatele Saturna, nawet z pomocą pierścienia bardzo nieszczęśliwi, wprowadzić On ich oświeca, ale iakie to światło w tak wielkiej od Słońca odległości? Słońce samo, które sto razy mnieysze widzą, niżeli my, dla nich tylko jest iakąś małą gwiazdą, blask y ciepło bardzo słabe mającą, tych obywatelów gdybyś w naszych najzimniejszych osadziła Kraiach, w Grolandyi, albo w Laponii pociliby się, y z zbytniego umierałiby ciepła, gdyby usie-

bie mieli wodę taką iak my, obrociłaby się u nich w kamień tak twardy, iaki jest marmur, spiritus zaś wina, nigdy u nas niezamrażający miałby twardość u nich diamentem naszym równą.

Wystawiał mi w takim wyobrażeniu Saturna, rzekła Margrabina, iż prawie cała ludowaciej, iako przeciwnie kiedyś mówił o Merkuryuszu, z gorąca prawiem topniała. Muszą koniecznie te dwa Światy przeciw sobie na rogach tego wielkiego wiru położone we wszystkich rzeczach być wzajemnie przeciwne.

Taką rzeczą rzekła znowu Margrabina, muszą być mądrzy ludzie na Saturnie, boś mi mówił, że na Merkuryuszu wszyscy głupi; jeżeli nie są mądrzy, rzekłem znowu, przynajmniej iako sobie wnoszę, są flegmatycy, to jest nigdy się nie śmieją, na najmniejszą kwestyą dzień cały odpowiadają y samego Katona z Utyki mieliby za wolnego, y lekkomyślnego.

Przychodzi mi jeszcze jedna myśl, rzekła Margrabina, wszyscy obywatele Merkuryusza są żywi, wszyscy Saturna są powolni, między nami podobnie, iedni są żywi, drudzy powolni, a to ztąd zdaie mi się, że nasza ziemia będąc wpośród innych światów tych dwóch ostatnich natury jesteśmy uczestnikami, gdyż niemaż pewnego ustanowionego dlał udzi przymiotu, iedni mają naturę obywatelow

watelow Merku ryusza, inni Saturna, my zaś z tych wszystkich pomieszanych rodzajow uformowani. Podobą mi się ta imaginacya, tak osobliwym sposobem stworzeni jesteśmy, iż można wierzyć, żeśmy niby z różnych wielu, zgromadzeni światow, a przeto lepiey tu mieszkać, bo wszystkie inne światy niby w iedno zebrane widzimy.

Przynaymniej dlatego wygodnieysze ziemi położenie, rzekła Margrabina, że na niey ani zbyt ciepło, iako na Merkuryuszu y Wenusie, ani tak zimno, iak na Jowiszu y Saturnie, zaiste, jeżeli pewny Filozof dziękował naturze, że by człowiekiem, nie zwierzem, Grekiem, nie Barbarzyńcem, ią będąc iey dziękowała, iż na tak umiarkowanym mieszkam Planecie. Jeżeli mi wierzysz Pani (odpowiedziałem) bądźiesz iey równie dziękować, żeś młoda, nie stara, piękna, nie szpetna, Francuska, nie Niemka, oż masz inną materya do oświadczenia naturze wdzięczności, nie dlatego że w wygodnym wir twoy zostaie położeniu, albo że Kray twoy ani dla zimna, ani dla ciepła zbyt uczynego mieszkańcom swym nie iest przykry.

Owżem pozwol mi być wdzięczną (odpowie Margrabina) za wszystkie dary natury, szczęście ktorego nam udzieliła, dosyć szczupłe, nie trzeba więc naymnieyszey z niego cząstki tracić, w naypołpolitszych powinniśmy smakować sobie rzeczach, kiedy z nich

mo-

możemy profitować. Gdybyśmy zaś chcieli większego ukontentowania, mało byśmy go mieli, długo czekali, a dobrze przypłacili. Obiecuiesz że mi (rzekłem Icy) że o mnie y wirach moich pamiętać będziesz jeżeli ci co ciekawszego powiem? Będę cię miała w pamięci (rzekła) ale dokaż tego, abym w Filozofii nową zawsze miała ciekawość, będziesz bez wątpienia mieć (odpowiem) mam z tobą mówić o Gwiazdach miejscowych, a z tych w przyszłej rozmowie naywiększe mieć będziesz ukontentowanie.

WIECZOR PIĄTY

*Ze ile jest Gwiazd miejscowych, tyle Słońców,
z których każde iaki świat oświeca.*

CHęć wiedzieć Margrabina, na co by się przydały Gwiazdy miejscowe (z gniewem rzekła do mnie) mogą mieć Gwiazdy miejscowe obywatelów swoich, tak iako Planety? czy nie? podobno zgadniesz (odpowiem) jeżeliś ciekawa. Odległość gwiazd miejscowych od ziemi przewyższa 27660 razy, odległość ziemi od Słońca, która zamyka w sobie trzydzieści trzy milionów mil, gdyby się zaś gniewała na Astronomów, że tak wielką naznaczyli odległość, więcej jeszcze przyczynią. Dostyc daleki od Słońca Saturnus, bo o trzyśta trzydzieści milionów mil, ale to wszystko nic nie jest względem odle-

odległości Słońca, albo ziemi od gwiazd miejscowych, tak dalece, że niechęć już więcej pracy podejmować Astronomowie w dochodzeniu tej odległości. Światło ich iako widzisz, dosyć jest żywe, y jasne, gdyby je zaś odbierały od Słońca, musiałoby ich doysć bardzo słabe, boby przez wielki przeciąg powietrza musiało przebić się, byłoby zaś jeszcze słabsze, gdyby w tak niezmiernej odległości odbijało się od nas, to zaś niepodobna, aby światło dwa razy się odbijające miało tę żywość, y moc, którą widzisz w gwiazdach miejscowych. A z tąd wnies sobie, że gwiazdy miejscowe z natury swey są jasne, y światło mają własne, a oraz, ile gwiazd, tyle Słońców.

Pewnie mi chcesz powiedzieć (zawołała Margrabina) że gwiazdy miejscowe są rozliczne Słońca, y że nasze Słońce jest centrem wiru około nas krążącego, a czemuż każda z osobna gwiazda nie ma być centrem iakiego wiru, któryby około niej krążył? nasze Słońce ma Płanety, które oświeca? czemużby każda gwiazda miejscowa nie oświecała którego Płanety? na to Ci tak odpowiadam (rzekłem znowu do Niey) iako niegdyś odpowiadziała Fedra Enonowi, trafiłeś mi w myśl, tom chciała do ciebie mówić.

Ale Ona

Ale Ona znowu rzekła, taką rzeczą niezmierny świat będzie, y gdy go sobie imaginuję, prawie ginę na nim, y niewiem w którym zostań mieyscu. Y iakże cały świat będzie podzielony na wiry bez porządku, iedne między drugie rozrzucone? każda gwiazda będzieś centrem wiru tak podobno wielkiego, iak ten, w którym zostałem? wszystko obszerny przeciąg mieysca, Słońce y Planety w sobie zamykający iednąś będzie małą częścią świata? Podobneś będą światy y tak wielkie, iak nasz, każdej zołobna gwiazdy mieyscowey? bardzo mnie to wszystko miejsza, y podziwienie sprawia. Co do mnie (odpowiedziałem) wielcem jest z tego kontent, bo kiedy Niebo nie więcej miało obszerności nad ten sklep, na którym gwiazdy niby gwoźdźmi przybite się wydaia, zdawał mi się świat bardzo szczupły, y byłem niby ściśniony, teraz zaś gdy jest obszerniejszy y podzielony na tysiączne wiry, widzi mi się, że wolniej oddycham, obszerniejsze mam mieysce, y w samey rzeczy świat jest okazalszy. Iakoż wyprowadzając go natura, choyność godną siebie w tey mierze niezapinając swych skarbów pokazała, bo niemaś nic piękniejszego, iako reprezentować sobie owę wielką liczbę wirow, w posród których jest Słońce, y koło niego Planety krążą. Obywatele iakiegokolwiek Planety z tych niezliczonych wirow widzą, ze wszystkich

wszystkich stron inne Słońca w innych wirach, któremi są otoczeni, ale niewidzą Płanety które słabe mając światło, od swego Słońca sobie udzielone, nie popychają go dalej za swoy świat.

Wystawiaż mi (rzekła Margrabina) rzecz tak iakoby w perspektywie, ktorey końca doyrzeć trudno, widzę w niey wyraźnie obywatelow ziemi, potym Księżyc, y inne naszego wiru Płanety dosyć jasnie, ale nie tak, iak ziemian, po tych następuią innych Płanet obywatele, w oddzielonych wirach zostających, ale przyznam ci się, tak są daleko, że ich żadnym sposobem doyrzeć nie mogę, a może w samey rzeczy ich nie maż, iako z twych wyrazow kiedyś o nich mówił, dorozumiewam się, trzeba ich nazywać obywatelami jednego z Płanet, jednego z pomiędzy wirow. Nas samych, którym toż samo wyrażenie służy, wyznay prawdę iżbyś nie łatwo znalazł wposród tylu światów. Ja poczytam teraz widzieć tak nikczemną y małą ziemię, iż odtąd u mnie będzie wszystko za nic, cokolwiek na niey być wielkiego nazwane może. Jeżeli więc ludzie z taką chciwością wynoszą się nad innych, jeżeli nieskończone prawie projekta formują, jeżeli się na tyle odważają trudności, to nie z kąd inąd pochodzi, tylko że szczupłości swoiey ziemi nie miarkują, ani o niezliczonych innych światach nie wiedzą.

Iako

Iako tedy uważam, na dobre mi wychodzą te nowe nauki, bom się wcale w innych rzeczach zatopiła, y gdyby mi kto przyznawał, że nie idę torem wzwyż wyrażonych ludzi, odpowiedziałabym, ah nieś wiesz! co to są gwiazdy miejscowe? Musiał o tym nie wiedzieć Alexander, (odpowiem) bo pewny Autor utrzymujący obywatelów na Xiężycu, powiedział rzetelnie, że sam nawet Aristoteles niepodobna żeby nie był tego zdania (bo iakby się ta prawda ukryła przed Aristotelesem) tylko że nie chciał nigdy o tym nic mówić, aby nie rozgniewał Alexandra, który wpadłby był w rozpacz wiedząc o jakimś świecie, a niemogąc go sobie podbić, daleko bardziey tailiby byli przed nim wiry gwiazd miejscowych, gdyby o nich owych czasów wiadano, y ktoby w tej materii był mówił, nie bardzo by mu się był przyśłużył. I ja zaś, wiedząc o nich, niewiem na co bym tej wiadomości mógł zażyć y iaki ztąd odnieść pożytek, który na tym zawisł, że takowych uważanie rzeczy, iako Ty Pani wnośiłaś, zbytę naszą troskliwość y ambicyą przytłumia, co się we mnie nie znayduje. Lecz powiedz mi już rzetelnie (rzekła Margrabina) czyli twoje Systema jest prawdziwe? nietay nic przedemną dotrzymam Ci sekretu. Mnie się zdaie że jest ugruntowane na błahym iakimśi do prawdy podobieństwie, co jest; gwiazda miejscowa z natury ma światło

światło iako Słońce, a zatem powinna być centrem y duszą partykularnego świata, y mieć oraz swoje Planety koło siebie krążące, dobraż ta konsekwencya? Słuchay Pani (odpowiedziałem) wszak to przyznać musisz, że kiedy są dwie rzeczy sobie podobne we wszystkim na widok, y powierzchownie, toć muszą y wewnątrz w istocie swojej być podobne, lubo tego widzieć nie można, czemu tym łatwiej wiarę dać powinniśmy, im mniej w tym trudności widzimy. Ztąd y ja wniosłem, że Xiężyc może mieć mieszkańcow, bo jest podobny do ziemi, inne Planety dla tego mogą być osiadłe, bo są do Xiężycy podobne. Toż samo wnoszę o gwiazdach miejscowych, które że podobne są do Słońca, to im wszystko przypisuję, co ma Słońce, a więc tak już jesteś przekonana, iż chociaż poniewolnie pozwolić jednak na wszystko musisz. Na fundamencie tego podobieństwa między gwiazdami miejscowymi y naszym Słońcem (rzekła Margra:) wnoszę sobie, iż obywatele wielkiego innego wiru nie widzą Słońca naszego większego nad najmniejszą miejscową gwiazdę, która im tylko w nocy przyświeca.

Tak jest bez wątpienia (odpowiedziałem Iey) Słońce względem nas, tak jest bliskie w porównaniu z Słońcami innych wirow, iż światło jego daleko nam żywiej przyświeca, niżeli ich, przeto oglądając na niego, jego
samego

samego tylko widzimy, bo wszystko przy
iego blasku niknie; ale w innym wielkim wi-
rze inne panuje Słońce, y na zego dla wiel-
kiej odległości prawie nic nie widzi, aż mu
się dopiero w nocy z inżemi obcemi Słońca-
mi, to iest gwiazdami miejscowemi poka-
zuie, y z niemi razem na tym wielkim Nie-
bieskim sklepieniu wydaie się przybite, for-
muiać tam podobno część konstellacyi na-
zwaney Niedzwiedzia albo Byka. O innych
zaś Płanetach, koło niego, krążących, na-
przykład, o ziemi naszej, ponieważ dla wiel-
kiej odległości doyrzeć ich nie można, na-
wet im się nie śni, dla czego wszystkie Słoń-
ca w swoich wirach są Słońcami, względem
innych wirów, są gwiazdami. Każde zaś
z nich w swoim wirze bardzo się różni od
innych rzeczy natury, lecz w powszechności
uważając we wszystkich wirach także same
światła, nie różnią się tylko liczbą. Niepo-
winnyż, iednak (rzekł Margrabina) mimo
tey równości w tysiącznych rzeczach różnić
się światy? Fundament bowiem podobień-
stwa nie znosi nieskończonych różności.
Tak iest, (rzekłem) ale trudno doysć tey ro-
żności, ieden wir więcej, ma Płanet krążą-
cych około swego Słońca, inny ma mniej,
w iednym są Płanety podległe większym y
około nich obrot swoy mające, w innym ich
niemasz, tu są zebrane niby w jakim kłębie
około Słońca swego, za którym rozciąga się
obszerne

obszerne czczy miejsce łączące się z bliskimi wirami, tam zaś szrodek czczy zostawilży bieg swoy odprawiając ku końcom wiru dążą. Ja rozumiem, że tam nawet muszą być niektóre wiry bez Płanet, inne, których Słońce nie będąc w centrze ma prawdziwy ruch y unosi z sobą swe Płanety, inne, których Płanety po noszą się albo uniż ją, względem swego Słońca dla odmiany równi, która je zawieszona utrzymuje. Na koniec czegoż byś więcej wiedzieć chciała? Dotyć tey wiadomości dla człowieka takowego, który nigdy z swego wiru niewyszedł.

Owzsem ta wiadomość (odpowi. Margr.) względem niezliczonych światów prawie niczym nie jest. To bowiem, coś powi dział pi ciu, lbo sześciu światom naywięcey służyć może, a ja oto widzę ich miliony.

Cożbyś na to mowiła, (rzekłem znówu) gdybym ci powiedział, że więcej ieszcze jest gwiazd miejscowych nad te, które widzisz, a tych poglądając przez perspektywę widziałabyś niezmierną liczbę, bo w jednej konstellacyi, w których rachowano przedtym po dwanaście albo piętnaście, tyle się ich znajduje, ileś ich wprzod na całym widziała Niebie.

Wybacz mi (zawołała Margrabina) już odchodzę, gubisz mnie twemi światami y wirami. Poczekay Pani (przydałem) mam rzecz piękną dla Ciebie. Patrz na tę białość, która

która się nazywa drogą mleczną. Powiedz mi, czylibys zgadła co to jest? jest to wielka liczba gwiazd małych które pod wzrok nie podpadają y tak blisko siebie zostają, iż iakoby obszerne y światłem całe okryte było miejsce, wydają się.

Zyczyłbym żebyś spojrziała przez perspektywę na to mrowisko gwiazd podobnych nie iako do Wysp Maldywskich czyli kup piaskowych kanałami tylko morłkami podzielonych, które iak wały przeskoczyć można. Podobnym sposobem małe wiry drogi mlecznej, tak są blisko siebie usz kowane, że iednego świata obywatele z drugimi mogli by rozmawiać y nawet rękę sobie podawać, a przynajmniej rozumieć, że pracy z iednego świata na drugi łatwo przechodzą, y że tam można wyuczyć gołębie do noszenia listów, iako się u nas w wschodnich praktykuje Kraiach. Te małe światy wychodzą nieiako z powszechnej reguły, przez którą Słońce w swym wirze iak się tylko pokazuje, wszystkie inne obce gasi Słońca. Gdybyś się znajdowała w iednym z tych małych wirow drogi mlecznej, Słońce twoje nie bliższeby było Ciebie y niewiędzy by cię oświecało, nad sto tysięcy innych Słońców w małych sąsiedzkich wirach będących. Widziałabyś więc, że na Niebie twoim błyszczą się niezliczone światła, bardzo siebie bliskie a od ciebie nie co oddalone. Iakby prędko
względ-

względem ciebie zachodziło Słońce, natychmiast miałabyś innych wiele, a w nocy także prawie światło przyświecało by Ci, iakie w dzień, albo przynajmniej różnica między dniem y nocą nie byłaby znaczna, mówiąc zaś sprawiedliwie, nigdy byś nie miała nocy. Tamtych światów ludzie mocno by się dziwili, przyzwyczajeni będąc do ustawicznego światła, gdyby im kto powiedział, że znajdują się tak nieszczęśliwi obywatele, którzy prawdziwe mają nocy, którzy w głębokie wpadają ciemności, y kiedy mają iakie światło, niewidzą nawet nic tylko samo Słońce, a przeto mieliby nas za istoty upośledzone od natury, y uważając stan nasz zadrzeliby ze strachu.

Ia cię się nie pytam (rzekła Margrabina) jeżeli światy mleczney drogi mają Xiężycow, wiem dobrze, żeby się większym Planetom na nic nie przydały, zwłaszcza że nie mają nocy, a do tego krążąc w szczupłych miejscach, takowe Xiężycy przeszkodąby im w obrotach były. Ale wieszże iż tym samym żeś tak choyny w wymyślaniu wielu światów, daiesz mi powątpiewanie o nich okazywać. Wszakże prawda, że wiry są okrągłe, a te dotykają wiru naszego, iakże proszę te wszystkie kule razem iedney dotykać się mogą? Chcę to sobie koniecznie w imaginacyi wystawić, ale nie mogę.

Wielki

Wielki się pokazuje w tym rozum (odpowiem Iey) kto ma tę trudność y nie może iey ułatwić, bo sama z siebie bardzo dobra, a przez sposob którym ją poymuiesz, bez odpowiedzi iest, niewieleby zaś ten miał rozumu, ktoby na to odpowiedzi szukał, na co odpowiedzieć trudna rzecz. Gdyby nasz wir był figury kostkowej, miałby sześć ścian, y nie mogłby być okrągły, ale na każdej ścianie mogłby być wir tężże samey figury; gdyby zaś zamiast sześciu ścian było dwadzieścia albo piędziesiąt albo tysiąc, tyleżby wirow było, każdy na swej ścianie, a przeto dobrze poymuiesz, że im więcej iaka rzecz ma ścian, tym bardziey iest podobnieysza do okrągłości, tak dalece; iż Diament w kostkę rżnięty, a zatym mający bardzo wiele ścian małychkich, takby okrągły był, iako perła podobney wielkości; Taka iest wirow okrągłość, tysiączne mają ściany powierzchowne, z których każda swoy wir mieć musi. Te ściany bardzo są nie równe, w iednym większe, w drugim mnieysze wirze. Naymnieysze naprzykład naszego wiru ściany korrespondują drodze mleczney, y wżyskie te małe utrzymują światy. Niech dwa wiry zostające na dwóch bliskich ścianach zostawią czeze iakie miejsce na dole między sobą, co się często powinno przytrafić, natychmiast natura dogadzająca ziemi napełnia to miejsce iednym albo dwiema

ma-

małemi wirami, a może y tysiącznemi które nie są innym na przeszkodzie, y żadnych innych nad te wiry nie dopuszczają, dla czego możemy więcej widzieć światów, niżeli nasz wir ma ścian do utrzymania ich; założyłbym się, iż lubo te małe światy stworzone były do zastąpienia kątów tey wszystkiej ziemi y wod rozciągłości, które miały czcze zostawać, chociażby niewiedziały inne o nich światy ich się dotykające, iednak same z siebie byłyby kontente, te zaś są zapewne, których Słońca małeńkie przez perspektywę tylko widzimy, y bardzo ich wiele upatrujemy. Te wszystkie wiry, iak mogą najlepiej iedne z drugimi zosobna mieścić się, ponieważ zaś każdy krążyć musi około swego Słońca, nie odmieniając mieysca, przeto wszystkie tym krążą sposobem, który ich sprzyia położeniu. Zkąd czasem iak kołka w zegarku iedne na drugie zachodzą, y wzajemnie sobie swych zakrętów pomagają, lubo iednak y to prawda, że iedne przeciwko drugim biał. Każdy świat (iako mówią) jest niby miech, któryby się rozprzestrzenił, gdyby mu pozwolono, lecz zaraz bliskie światy odpychają go, y iak tylko pocznie się rozdymać, natychmiast wchodzi w siebie, a potem znowu toż samo czynić zaczyna, y tak ustawicznie. Nawet zaś niektorzy Filozofowie rozumieją, że gwiazdy mieyscowe nie dla czego innego udzielają nam światła

tła drygotającego y czasami zdaia się nam blyszczące, tylko że ich wiry ustawicznie popychają naszego, y od niego bywają odpychane.

Bardzo mi się podobają te wszystkie imaginacye (rzekła Margrabina) dobre to jest podobieństwo o miechach, które się co moment podnoszą y spadają, y te światy które z sobą zawsze walczą nadewszystko zaś podobają mi się zapatrywać, iako ta między niemi utarczka nieprzeszkadza komunikacyi światła, które iedno tylko mieć mogą.

Nie tylko to iedno mają światło (rzekłem znowu) bliskie światy połycają niekiedy do nas na wizytę z wielką wspaniałością komety, albo iasniejącemi włosami, albo czci godną brodą, albo poważnym ogonem przybrane.

Ah co to za Poślowie (rzekła z śmiechem Margrabina) obeszłoby się bez ich wizyty, bo tylko strachu są przyczyną. Dzieci tylko same straszą (odpowiem) z okazji tej ozdoby osobliwej, w ktorej się pokazują, ale takich dzieci bardzo wiele. Komety nic innego nie są tylko Płanety do bliskiego należące wiru, do którego kątów dążą swym obrotem, lecz ten wir będąc podobno niejednakowo popychany od wirów około niego będących, okrągleyszy jest w gorze a płaskość większą mający na dole, tym więc dołem komety się nam pokazują. Te Płanety

nety

nety które poczęły były w swym biegu cyrkularnym brać się ku gorze nie postrzegły się, że im dołem niedostawać będzie wiru, bo jest niby przypłaszczony, dla dokonczenia jednak swego cyrkularnego ruchu muszą koniecznie wnieść winny wir, a ten iako mi się zdać musi być nasz w który wchodząc brzegi jego przecinają. Względem nas przeto zawsze w wyższym są położeniu, a nawet można wierzyć, że wyżej samego Saturna bieg swoy odprawiają. Uważając zaś wielką odległość gwiazd miejscowych musi koniecznie między Saturnem y brzegami naszego wiru być obszerne miejsce, czcze, y bez Płanet. Przeciwni tej opinii Filozofowie mówią, że to obszerne miejsce czcze nie jest potrzebne, ale niech się nietroszczą, wiemy na co go zażyjemy, to jest: będzie appartementem dla obcych Płanet w nasz wir wchodzących.

Rozumiem (rzekła M.) co mówisz niedopuszczamy im wchodzić w centrum naszego wiru, y z naszymi się mieszać Płanetami, tak je przyjmujemy, iak Car Turecki przyjmuie Posłow, który niepozwała im tego honoru, aby mieszkali w mieście Konstantinopolu, ale na przedmieściu. Ieszcze się y w tym zgadzamy z Ottomanami (rzekłem znowu) że przyjmują Posłow, ale swych wzajemnie nie odsyłają, iako y my Płanet naszych do bliższych nie posyłamy światow.

H₂

To

To uważając (rzekła Margrabina) wielką się nasza pokazuje zuchwałość. Jednak bardzo jeszcze mało wiem z tych rzeczy, którym mam dać wiarę. Te obydwie Płanety mają jakąś straszną minę przy swych ogonach y brodach, a podobno ie nam dla sztydzenia z nas inne światy posyłaia, naszych zaś Płanet nie mających tey postaci gdyby do innych szły światów, niktby się nie lękał.

Ogony y brody (odpowiem) nie są prawdziwe, bo te obce Płanety niczym się nie różnią od naszych, ale w nasz wir wchodząc przybieraia się w ogon y brodę przez pewne światło Słoneczne oświecaiające ich którego kształtu światła jeszcześmy niedośzli, to jednak pewna, że ta ozdoba komet z iakiegoś formuie się światła, tego się swego czasu doydzie, kiedy będzie można. Iabym sobie życzyła (odpowie Margr.) aby nasz Saturn przybrał się w ogon y brodę w iakim innym wirze, y tam strach sprawował, pozbywszy zaś potym tey straszney ozdoby do porządku innych Płanet y swych powinności wrocil się. Lepiey iest (odpowiem) żeby nigdy za wir nasz niewychodził. Wiesz, że dwa wiry w miejscu iakim spotkawszy się, ieden drugiego popycha, a w tym razie nędzny Płaneta dosyć ponosi przykrości, iako y obyuatele iego. My się za niešťczęśliwych mamy, gdy się nam kometa pokaże, a nie poymuiemy, że y kometa tegoż samego doznaie.

znaie. Ia temu nie daię wiary (rzekła Margrabina) nic to nie szkodzi iego obywatelom, niemasz nie milszego iako tym sposobem wir swoy odmieniać, nasze życie bardzo smutne, bo nigdy z naszego wiru niewychodzimy. Ieżeli obywatele iakowego komety mają tyle rozumu, aby przewidzieli czas przeyscia swego na nasz świat, ci ktorzy już przeszli, innym oznaymują co tam widzieć będą. Wy uyrzycie zaraz Płanetę mającego wielki pierścień około siebie (tak sobie podobno rozmawiają mówiąc o Saturnie,) wy zobaczycie innego, koło ktorego krążą, cztery małe Xiężyce; może tam nawet pilnują iakowi ludzie, kiedy mają wchodzić na nasz świat, y natychmiast wołają oto nowe Słońce, nowe Słońce, iako flisi na morzu wołają, ład ład.

Iuż tedy niemasz przyczyny ubolewać nad obywatelami komet, ale przynajmniey żal Ci będzie zostających w takim wirze, ktorego Słońce nie świeci, a mieszkańcy w ustawiczney żyją nocy. Co mówisz (zawołała Margrabina) Słońca nie świecą? Nicinaczey (odpowiem Iey) dawni Altronomowie widzieli gwiazdy miejscowe na Niebie, ktorych my więcey nie widzimy, a te utraciły swe światło, co za zniszczenie całego wiru? powszechna padła klęska na wszystkie Płanety, bo iakoż się obeydą bez Słońca? To wyobrażenie okropne bardzo mnie prze-
raża

raża (rzekła znowu Margrabina) nie można by to w to potrafić? Powiem Ci to jeżeli chcesz (odpowiem Iey) co wielu zacnych mowi ludzi, iż te gwiazdy miejscowe które nam z oczu zniknęły, swego światła nie-utraciły, bo to nie są gwiazdy, ale Słońca iedną połową ciemne, a drugą iasne, gdy więc krążą około siebie, raz nam pokazują połowę iasną, drugi raz ciemną, a dlatego z oczu naszych nikną, według obserwacyi Astronomow terażniejszych, też samę ma naturę piąty Xiężyc Saturna, który przez nieiaki czas swego biegu z oczu niknie, to zaś nie dlatego żeby się na ten czas bardziey oddalał od ziemi, gdyż y owszem jest icy bliższym niżeli innych czasow, w które się pokazuje, ale że się połową ciemną ku nam obraca. A lubo ten Xiężyc jest Płaneta, który naturalnie za Słońce uysć nie może, iednak można imaginować sobie takie Słońce, ktoreby z iedney strony okryte było płamami zawsze trwającemi, gdy przeciwnie Słońce nasze ma plamy z czasem przemieniające. Tey się więc chwycę opinii iako przyiemnieyszey, abym Cię sobie uiał, ale tylko względem pewnych gwiazd, które mają sobie czasznaczony, podczas ktorego pokazują się y nikną według niedawnych obserwacyi, inaczey te połową iasne, połową drugą ciemne Słońca utrzymać się niemogą. Ale coż mowić będziemy o gwiazdach ni-
kną.

knących y niepokazujących się na ten czas
kiedy nieuchybnie obrot około siebie koń-
czyć powinny były? Nie możesz mię żadnym
spůsobem przyniewolić, abym wierzył, że
takowe gwiazdy są to owe połową iasne, po-
łową ciemne Słońca, w czym tak cię obja-
śniam. Te gwiazdy, które się nam здаją ga-
śnąc, w rzeczy samey nie gasną, ale tylko
w niezmierney głębokości Niebios tak się za-
nurzaia, iż ich widzieć nie możemy, a w tej
okoliczności wir poydzie za swoim Słońcem,
y wszystko się tam dobrze powiedzie. To
prawda, że większa część miejscowych
gwiazd nie ma tego ruchu którym się od nas
oddalaia, bo innych czasow powinnyby się
do nas przybliżać y widzielibyśmy je raz
większe drugi raz mnieysze, co się nie przy-
trafia. Ale takby rozumieć potrzeba, że są
niektóre małe wiry leksze y prędsze, które
między inne wbiegaia y nieiakię czynia krą-
żenia po których do swego miejsca wracaia
się, wielkie zaś wiry niewzruszone zостаia;
aleć inna znowu zachodzi trudność. Są
gwiazdy, które się często pokazuia, y kryia,
na koniec zaś wcale nikną. Gdyby to były
owe częścią iasne częścią ciemne Słońca, po-
kazałyby się nagle pewnych czasow, pra-
wdziwe zaś Słońca zanurzone w głębokości
Niebios raz się pokazawszy, nie zaraz byśmy
je widzieli. Ale słuchay Pani na tę trudność
odpowiedzi. Gwiazdy te są to w samey rze-
czy

czy Słońca, które się tak ćmią, iż ich doyrzeć niemożna, y potym się znowu w świetle pokazują, aż nakoniec zupełnie gasną. Ale iakoż może Słońce (rzekła Margrabina) z natury swey będąc iasne cmić się y gasnąć? Bardzo łatwo może się zacmić Słońce (odpowiedziałem) iako Karteziusz naucza. Mnie ma on, że plamy Słońca naszego są to iakieś spiekłe cząstki, te mogą się zgęsnąć, w iedno się zebrać, iedne między drugie zawićkłać a potym w krotce uformują iakową skorupę około Słońca, która gdy codzień wzrastać będzie, z Słońcem się musimy pożegnać. Jeżeli zaś Słońce jest szczerem ogniem mającym w sobie cząstki pełne y twarde, które mu niby za pokarm służą, te cząstki trawić będzie, a przeto tak iak y owa skorupa zacmią Słońce. Tey zaś skorupy już się przecie pozbyli, bo Słońce już było kilka lat bardzo blade, osobliwie zaś tego roku, który po śmierci Juliusza Cezara nastąpił, a to była skorupa wzrastająca, którą przecież moc Słoneczna przerwała y zepsuła, ale gdyby była większa wzrosła, już byśmy byli zginęli. Ah! strach mię na te słowa przeymuie! (rzekła Margrabina) Gdy więc teraz wiem co idzie za bladością Słońca, od tego czasu, zamiast cobym się miała zrana przegładać w zwierciadle, czyli blada, poydę patrzeć na Niebo, czyli nieblednieie Słońce. Nieboy się Pani (odpowiem) wieleż

wieleż to trzeba czasu do ruiny świata. Iednak (rzekła Margrabina) czas sam w to może potrafić. Prawda (rzekłem) iż wszystka ta wielka masa materyi z ktorey się składa świat ma ustawiczne ruchy od których y najmnieysze nie są wyięte części, iak zaś tylko która poczyną się z nich wzruszać, iuż iey nie dufay, koniecznie musi nastąpić odmiana, czyli poźna czyli prędka, ale zawsze w czasach skutkom proporcjonalnych. Dawni Filozofowie tak byli śmieszni iż sobie imaginowali że ciała na Niebie z natury nie podlegały odmianie. Ale doświadczyliż tego kiedy? Starzy względem nas bardzo byli młodzi. Gdyby Roże dzień tylko trwające piły były dzieje y iedne, drugim zostawiały pamiątkę, pierwsze opisywałyby były ogrodnika swego pewnym sposobem, a co większa tak, iakby przed piętnastą tysięcy lat Rożowych mógł być opisany, inne ktoreby to opisanie mającym po sobie nastąpić Rożom zostawiły, nicby w nim odmienić nie chciały. A tak mogłyby sobie mówić: zawżeszmy widziały iednakowe wyobrażenie ogrodnika, iak tylko pamiątka Roż zasięgnąć może, zawsze takież było, musi ten ogrodnik być niesmiertelny, a nawet się nigdy nieodmienia. Dobrzeżby sobie w tey mierze wnosili Roże? luboby większy fundament miały, niżeli dawni owi Filozofowie, bo gdyby też żadna w Niebach niestała

się

się odmiana aż do dziś dnia, chociażby się nam zdawały nie być iey nigdy podległe, iednak czekając dalszego doświadczenia, ieszczebyni temu nie wierzył. Możemyśz tak sądzić o wiekach Niebios? iak o krotkim życiu naszym? dobrzeżby wnosł, ktoby inowł, iż co sto tysięcy razy dłużej trwało nizeli my, na wieki trwać powinno? nie tak łatwa rzecz iak rozumiemy stać się wiecznym, musiałaby ta rzecz wiele przeżyć tysięcy wieków, aby mogła dać znak iakowy poczynający się dopiero nieśmiertelności. Poznaie (rzekła Margrabina) że ta wieczność nie może służyć światom, nawet nieśmiałbym ich porównać z owym ogrodnikiem od Roż za wiecznego poczytanym, bo światy są niby same Roże które rozwiaiają się, więdniają y spadaiają iedne po drugich. Wiem dobrze że gdyby dawne gwiazdy znikły, pokazałyby się nowe, gdyż rodzaj rzeczy zginąć nie może. Nie inaczey (odpowiedziałem iey) nigdy nie zginie. Będiesz od iednych słyszała, że to są Słońca które się w srzodku Niebios długo ukrywaiąc, do nas się zbliżaią, inni zaś rzekną że to są Słońca które żywością promieni swych maiąc ich przycmić z gęstej około nich uformowaną materii skorupę przerwały. Wprawdzie ia temu łatwo wierzę, może to być wszystko, ale też y temu daie wiarę; że świat tak iest podobno stworzony, że sobie poweli będzie

nawet

nawet Słońca formował. Czemuż materya z ktorey może być Słońce, rozproszona po różnych mieyscach nie może się w pewne iakie obszerne zgromadzić mieysce y założyć nowego świata fundamenta? Temu zaś tym chętniey wierzę im bardziey ta moja imaginacya zgadza się z tym natury dzieł wyobrażeniem, ktore sobie wystawiam. Alboż to natura tę tylko moc ma aby drzewa, zwierzęta, y inne tym podobne przez nieustanną odmianę iedne wydawała, drugie niszczyła? Iużem więc przekonany, iako y WCPani że natura tymże samym postępie sposobem względem światow, y z równą wszystko czyni łatwością, w czym więcey niż podobieństwo do prawdy widzimy, gdyż w rzeczy samey od lat blisko stu wynalezionemi perspektywami Astronomowie zapatruią się na Niebo iakoby co nowego y dawnym niewiadomego. Niemasz żadney konstellacyi w ktoreyby iakiey znaczney nie upatrzyli odmiany, co się naybardziey w drodze mleczney, w owym że tak rzekę mrowisku małych światow, gdzie zawsze była odmiana, wydać. Zaişte iako miarkuję (rzekła Margrabina) tak podległe są Nieba, Planety, światy odmianie, że iuż o tym bynajmniey powątpiwać nie mogę. Bardziey będziesz uspokojona (odpowiedziałem) względem odmiany ciał Niebieskich, jeżeli o tey materyi więcey iuż mówić nie będziemy, iużesmy też

też do ostatniego sklepu Niebios przyszli, gdybym Ci zaś chciał powiedzieć, że za nim daley ieszcze znajduią się gwiazdy, więcej bym, niżeli we mnie upatruję, powinien mieć rozum. Wolno ci trzymać albo nie, że tam są światy. Takowe imaginowane kraie odkrywać Filozofow rzecz jest właściwa. Dla mnie dosyć żem twoy rozum tak daleko zaprowadził iak daleko oczy doyrzeć mogą.

Jako (zawołała Margrabina) tom ja już pojęła całe Systema? jużem mądra? tak jest w samey rzeczy (odpowiedziałem) a to bez wszelkiej przykrości, wtenczas temu dając wiarę, kiedy cię chęć do tego brać będzie. Ja za moje prace o to cię jedno proszę, abys ile razy na Słońce, Gwiazdy, y Niebo, spoyrzył, zawsze o mnie pamiętała.

WIECZOR SZYSTY

Nowe myśli, pierwsze potwierdza i we. Niedawno upatrzone na Niebie ciekawości.

Dawnośmy już z JMP. Margrabiną nie mówili o światach, a nawet zapominać poczęliśmy, żeśmy niegdys z sobą mówili. Gdym więc do Iey pokoju wchodził, napadłem na dwóch rozumnych y zacnych od Niey wychodzących mężow. Ona skoro mnie uyrzała, rzekła, widzisz, iaką odbierała wizytę, przyznam Ci się, że mi okazała

po-

powątpiewania dała, czyliś mi twemi imaginacyami nie pomieszał rozumu. Wielebym na Tobie dokazał (odpowiedz:) nad co nie masz nic trudniejszego. Ja się iednak obawiam (rzekła znowu Margrabina) czyliś tego nie uczynił. Niewiem jakim sposobem wpadła mi z temi dwiema ludzmi o światach mowa, którzy dopiero wyszli odemnie, a może, iż złośliwie ten dyskurs przytoczyli. Mowiłam im zaraz że rozumiem, iż wszystkie Płanety mają swych mieszkańców. Na to ieden z nich rzekł: że to być nie może, abym ja temu wierzyła, iam się zaś upierałam, iż tego a nie innego jestem zdania. On mniemał, że ja udaię rzecz, y tym sposobem chcę sobie uczynić rozrywkę. Iam zaś rozumiała, iż dlatego niechciał mi w tym dać wiary, że się niespodziewał nigdy, abym się chimeryczney miała chwycić opinii. Drugi zaś, że nie tak dobrze, iak pierwszy o mnie sądził, od razu dał temu wiarę. Czemużes mnie tak omamił, iż ludzie zacni dobrą mając o moim rozsądku opinią, nie chcą wierzyć, abym ja się prawdziwie zdania twego, które mieszkańców na Płanetach utrzymuje, chwyciła? Lecz Pani (odpowiedziałem) czemużes wdawszy się z niemi w ten dyskurs, tak się żwawo przy tey opinii utrzymywała? osobliwie z takimi ludzmi, którzy w doskonałą tych rzeczy nie wchodzili uwagę. Y także to każdemu powierzać te-

go będziesz, cośmy z sobą mówili o obywatelach Płanet? Kontentuymy się, iż my sami między innemi temu dajemy wiarę, a pospolitemu ludowi tajemnic naszych nierozgłaszaemy. Iako (rzekła Margrabina) ty za pospolitych maż ludzi tych dwóch mężow, którzy wyszli z pokoju mego? Nieprzeczę (odpowiedzi:) iż im na rozumie niezbywa, ale nigdy w rzeczy dobrze nie wchodzą, za rozumnych zaś nie będą uznani od tych, którzy gruntownie rzeczy biorą. A potym że ci mężowie racye na których my opinią naszą gruntuiemy, w śmiech obracają, zkąd w tey mierze ta się prawdzi maxyma, iż każdy tym gardzi, na czym się nie zna. Taką rzeczą trzebaby, gdyby to można było, do każdego się myśli stosować, a zatym lepiej było żartem ten dyskurs zbyć, mówiąc o obywatelach na Płanetach z owemi mężami, co im się też podoba, a niżeli w racye wchodzić na czym się oni nieznają, a takbys y honor twoy była ocaliła y Płanety żadnegoby obywatela nie utraciły. Czyż można (rzekła Margrabina) prawdę żartem zbywać? Iá Ci się przyznam (odpowiedziałem) że nie iest nazbyt gorliwy o utrzymanie tey prawdy, chętnie pozwalam, aby każdy tak o niey sądził, iak mu się podoba. Wiem iá dobrze iaka iest y iaka zawsze będzie trudność, dla ktorey opinia utrzymująca na Płanetach mieszkańcow za podobną do prawdy,
tak

tak iak jest w samey rzeczy, nie będzie uznana. Ta zaś trudność natym oobliwie zawisła, to jest: widziemy że Płanety odbijają światło, ale nie widzimy wsi, łak, ktoreby do mieszkania podobnieysze były, nizeli Płanety wydające się nam iasne. Daremnie nas rozum uczy, że na Płanetach są wsi, łaki, szczęśliwszy zmyśl oczu, bo nas pierwey konwinkuje, nizeli rozum, ktorego słuchać nie chcemy, y wnosimy sobie, że Płanety wydając się nam mające światło, mieszkańców żadną miarą mieć nie mogą. A że nam imaginacya tych mieszkańców postaci wystawić nie może, naywiększy z tąd bierzemy dowod, że ich niemasz. Chcesz więc Pani abym przeciwko zmyśłom y imaginacyi walczył, utrzymując mieszkańców na Płanetach? wiele do tej imprezy wykonania odwagi potrzeba. Trudno bowiem jest wyperśwadować ludziom, aby zamiast oczu, spuścili się na rozum. Wielu jest ludzi rozsądných, którzy się z nami zgadzają, iż Płanety są podobne do ziemi, gdy im na oczy tę prawdę pokazano, ale tak niewierzą, iakby wierzyć powinni, gdyby byli tak oczywistych dowodów nie mieli. Zawsze sobie przypominają pierwsze tego naszego świata wyobrażenie, ktore sobie w umyśle wystawili, y wybić go z imaginacyi nie chcą. Owi to zaś są ludzie, ktorzy trzymając się naszej opinii, rozumieją że iey łaskę czynią, y dlatego iey sprzy-

sprzysiają, że osobliwość w niey się zamykająca ukontentowanie im sprawuje.

Alboż to nie dosyć (przerwała Margrabi-
na) dla iakiey opinii, która tylko ma podobieństwo do prawdy? Zdziwiłabyś się (rzekłem znówu) gdybym Ci powiedział, że ten podobieństwa termin bardzo mało znaczy. Jestże to szczere tylko do prawdy podobieństwo że był Alexander? wiem dobrze, iż to mała za prawdę niezawodną, z przyczyny; że iakich tylko chcesz w tey mierze dowodow, na nich Ci nie zbywa, y najmnieyszey do powątpiewania niemała przyczyny, a iednak nigdyś nie widziała Alexandra, y dowodow matematycznych, iż powinien był być, nie znajduiesz; lecz cożbyś rzekła, gdyby y o mieszkańcach na Płanetach takim sposobem sądzić należało? pokazać Ci ich na oczy nie można, aniś wyciągać odepowiedzi powinna, abym Ci tego tak dowiodł, iako rzeczy matematycznych dowodzimy; takie iednak w tym punkcie są dowody, iakich sobie w podobney rzeczy życzyć możemy, to jest: zupełne podobieństwo Płanet do ziemi naszej, koniec iakiś dla ktorego są stworzone, wspaniałość y płodność natury, pewny iey wydający się wzgląd który na takowych mieszkańców miała, gdy oddalonym Płanetom Xiężycę przydała, a tych, oddalonym bardziey Płanetom więcey udzieliła, a co naywiększa, iż z naszej strony do-

wodow jest wiele, z przeciwney żadnych prawie niemasz, y nie możesz w tey mierze naymnieyszey mieć wątpliwości, jeżeli się nie spuszczaś na zmyśły, y inaczey, niżeli, lud pospolity, sądził. Ale daymy to, iż obywatele są na Xiężycu, obiawić się nam przez więcey y dowodnieysze znaki nie mogliby, a zatym do Ciebie należy pomiarkować się, czylibys przy tey opinii iako iedynie do prawdy podobney utrzymać się nie chciała. Niemogęz iey za taką mieć prawdę (rzekła znów) iaką mam o Alexandrze? Nie może być tak zupełna prawda (odpowiedziałem) bo chociaż mamy o mieszkańcach na Płanetach tyle dowodow, ile ich w tey odległości, w którey jesteśmy, mieć możemy, jednak nie bardzo ich wiele mamy. Taką rzeczą muszę się już wyrzec (przerwała Margrabina) obywatelow na Płanetach, bo niewiem za iaką prawdę mam ich uznać, zupełney o nich niemasz pewności, więcey niż do prawdy są podobni, wielką mi to trudność sprawuje. Ah Pani (odpowiedziałem) nie trać nadziei, wiesz że prostey roboty zegarki pokazują godziny, jednak, misternieysze, nawet nam minuty wyznaczają. Podobnie pospolite rozумы widzą różnicę między samą prawdą y podobieństwem prawdy, lecz wyższe rozумы nawet stopień prawdy albo podobieństwa do prawdy poznawają, y naymnieysze myśli swe wyrażają. Ułoż więc sobie w imaginacyi obywatelow na Płan-

tach trochę niżey, niż Alexandra, ale wy-
 żey nad niektóre historyczne prawdy, które
 nie są zupełnie dowodne, rozumiem, że w
 tym stopniu prawdy mieszkańcy Płanet nay-
 przyzwoiciej zostawać mogą. Lubię porzą-
 dek, (rzekła Margrabina) przeto mnie wielce
 kontentujesz, gdy tym sposobem wyobraże-
 nia moje rozporządzaś. Ale czemuś tego
 prosię dawniej nie uczynił? Dlatego (odpo-
 wiedzi:) bo chociażbyś więcej lub mniej, ni-
 żeli przynależy tej opinii wierzył, nie wie-
 leby ztąd złego nastąpiło. Wiem zapewne,
 że nawet względem obrotu ziemi nie tak,
 iakby trzeba, daiesz wiarę, a maźże bardzo
 czego żałować? Wybacz, w tym punkcie nie-
 maż mi co zarzucić (rzekła znowu Margra-
 bina) zupełnie o krążeniu ziemi iestem prze-
 konana. Z tym wszystkim gruntowniejszych
 przyczyn (odpowiedziałem) iestczem Ci nie-
 powiedział, które obrotu ziemi dowodzą.
 Ah to zdrada (zawołała Margrabina) kiedyś
 mnie niedostatecznemi do wierzenia twej
 opinii nakłonił racjami. Albożem to grun-
 tówniejszych w tej mierze słyszeć dowodów
 nie była godną? Takimi Ci tego dowodzi-
 łem (odpowiedziałem) racjami, z których-
 byś y ukontentowanie mieć y zażyć ich mo-
 gła. Miałem tak mocnych y dowodnych
 szukać, iakobym uczynił, gdybym miał rzecz
 z iakim mędrceem? Prosię Cię (odp: Marg:)
 niechże ja teraz będę tym mędrceem, a tym
 czasem obaczmy te nowe dowody obrotu zie-
 mi utrzymujące.

Chę-

Chętnie to czynię (odpow:) zaraz ie mieć
będziesz. Te zaś nowe racye bardzo mi się
podobaia, podobno dlatego, iż rozumiem,
że odemnie są wynalezione, lubo tak są do-
bre y naturalne, iżbym nieśmiało głosić się
ich wynalazcą. Pewna rzecz iest, iż gdyby
mędrzec iaki omamiony, odpowiedzieć na
nie chciał, musiałby wiele mówić, a tym
samym mochy ich poznać. Bo to musi być
koniecznie, iż, albo wszystkie Niebieskie
ciała wgodzin 24 około ziemi krążą, albo
ziemia krążąc około swej osi w godzin 24
ten obrot ciałom Niebieskim przypisuje.
Ale żeby w rzeczy samey ten obrot 24 godzin
miały, naymniey iest w tym punkcie dowo-
dów, lubo z początku niezdaje się być rzecz
do prawdy podobna. Wszystkie nieuchybnie
Płanety odprawiają swe obroty około Słońca,
ale te obroty nie są między sobą jednakowe
podług różney odległości w ktorey zostają
Płanety od Słońca; naydalsze więcey łożą
czasu na przebieżenie okręgu swego, co iest
rzecz naturalna. Ten porządek nawet mię-
dzy naynneyzemi Płanetami około wię-
kszych krążącemi zachowuje się. Cztery Xię-
życe Jowisza, pięć Saturna, dłużey albo
krocey około swych większych Płanet po-
dług większey lub mnieyszey tychże mniej-
szych Płanet od większych odległości, krążą.
Y to ieszcze pewna, że Płanety w swych wła-
snych obracają się centrach, te jednak ich
krążenia także są nierowne, ta nierówność,

czyli dla niejednakowey Płanety masy, czyli rozmaitey ich twardości, czyli nierowney prętkości wirow, w których zostają, y materyi ciekłej, po ktorey się unoszą, dzieie się, doysć niemożna, lubo ta nierówność bardzo pewna, a ogólnie mówiąc, taki jest porządek natury, że co wielu rzeczom służy, toż w tym samym czasie do każdej z osobna rzeczy szczególniejszym stosuje się sposobem.

Rozumiem, co mówisz (przerwała M. r.) y zdaie mi się że słuźnie. Zgadzaam się w tym z tobą; gdyby Płanety obiegały wokoło ziemię, musiałyby ich obroty być niejednakowe, tak, iako też krążą około Słońca, wszakże to chcesz mówić? Toż samo Pani (rzekłem do Niey) nierowne ich odległości względem ziemi, rozmaita twardość y prędkość wirow, w których są zamknięte, powinnyby iakowas uczynić różnicę w tym imaginowanym obrocie około ziemi, iako też y w innych wszystkich krążeniach. Agwiazdy miejscowe tak bardzo od nas oddalone, w tak wyśokim zostające położeniu nad to wszystko, coby się powszechnym ruchem około nas obracać mogło, albo przynajmniey w takim będące miejscu w którymby ten ruch bardzo być powinien wolny, czyżby niemogły być wyięte z tego około nas 24 godzin obrotu? iako Xiężyc który tak nas jest bliski? komet które czaiem w nasze wpadają wiry, różne mające ścieżki, różne w swym

swym biegu prętkości, niemógłżeby obrot dłuży być albo krótszy niż godzin 24? nie- może to być, Planety, gwiazdy miejscowe y komety koniecznie powinny krążyć około ziemi w godzin 24, gdyby ielseze w tych obrotach kilka minut różnicy było, można by natym przestać, ale nie mają w swej równości minuty nawet iedney uchybić. Co prawe mówiąc wielkiey powinno podpadać wątpliwości.

Ponieważ to być może (rzekła Margr:) iż ta osobliwa równość w samey tylko znajduje się imaginacyi, pewna jestem, że iey więcej nigdzie niemasz. Kontenta jestem, że co nie jest ze smakiem natury zrzuca się z tego y na nas to spada, lubo nie bez naszej szkody. Co do mnie (rzekłem znowu) żadnym sposobem doskonałej równości nie przypuszczam, tak dalece; iż nawet mi się nie zdaie aby obrot ziemi, który każdego dnia krążąc około swej osi, odprawia, godzin 24 zupełnie w sobie zamykał y zawsze kżdy był iednakowy, wołałbym przeto rozumieć, iż się w nich znajduje różnica. Iako różnica? (zawołała Margr:) a nasze zegarki niepokazująz zupełney równości? Niepokazują (odpow:) te nawet nie mogą być zgruntu równe, a choćby niekiedy były równe, pokazując, iż obrot 24 godzin dłuży albo krótszy od innego będzie, lepiej iednak będzie mieć je za nieregularne, a nie- żeli

żeli o regularności ziemi w iey obrotach powatpiwać. Ale co to za ucieśzny wgląd mamy na ziemię, iabym jednak nie więcej ufał ziemi iak zegarkowi, też prawie same rzeczy tak iednemu iako y drugiemu nieregularności przyczyną być mogą, z tą tylko, zdaie mi się różnicą, iż ziemia nie tak prędko, iak na przykład zegarek, zdrożyć może, ten ziemi zysk cały. Niemogłaby z czasem zbliżyć się ku Słońcu? a w tym razie dostawizy się do tego miejsca, w którymby się materya wzruszyła y ruchu prędkiego nabyła, mniej czasu łożąc, dwoiłoby razem obrot, to jest: około Słońca y około swej osi odprawia. A tak lataby były krotsze, iako też y dni, ale byśmy tego niepostrzegli, bo rok zawszeby się dzielił na 365 dni, te zaś na godzin 24. Przeto nie dłużey żyjąc, iak teraz żyjemy, więcejbyśmy lat żyli; y przeciwnie, gdyby się ziemia oddaliła od Słońca, mniejbyśmy żyli lat, a jednak wiek nasz niebyłby krotszy. Wielkie jest podobieństwo (rzekła Margr.) że gdyby się tak w rzeczy samey stało, długie lat przeciągi bardzoby małą uczyniły różnicę. Y ia tak trzymam (odpo:) natura rzeczy nagle nie czyni, lecz iak po stopniach nieznacznie postępuje, wyiawiaj bardzo nagle y łatwe odmiany. CATERECH tylko chwil roku dostrzecz możemy, iak iedne po drugich następują, lecz tych odmian, które się powoli y nieznacznie dzieją, ni-
gdy

gdy niedostrzeżemy, bo ię natura dobrze przed nami ukryła. Z tym wszystkim, nie-miała żadney rzeczy, ktoraby nie była w u-stawicznym ruchu, a zatym, żeby nie miała być podległa odmianie; nawet owa Panna na Xiężycu przez szkła Astronomiczne po-strzeżona, już podobno od lat czterdziestu znacznie się zestarzała. Twarz przedtym miała śliczną, teraz zaś iagody iey zakłęsy, nos się zaostrzył, czoło y podbródek zmarszczyły się, tak dalece, że wszystkie iey ogol-nie zniknęły ozdoby, a nawet obawiać się potrzeba, aby się znami niepożegnała.

Coż mi to prawisz (przerwała Margr:) nie-ś to żarty. (rzekłem znowu) Postrzeżono ośobliwszą na Xiężycu figurę iakoby głowę białogłowską reprezentującą, która z pomię-dzy skał wychodziła, y w tym miejscu stała się odmiana. Odpadły niektóre kawały gor, y teraz trzy tylko wydaia się wierzchołki, które czoło, nos y podbródek starey formuią baby. Nie czuwałś to (rzekła Margrabina) iako miarkuię, iakieś złe na urody? toż to samo zapewne owej Panny głowę na Xięzy-cu zepsuło. Podobno w nadgrodcę tego (od-powiedziałem iey) odmiany dzieciące się na naszej ziemi formuią iakową twarz, kto-rą obywatele Xiężycy u siebie widzą, rozu-mniem zaś twarz taką, iako na Xiężycu, bo każdy w takim sobie rzeczy wystawia wyo-brażeniu, iakie sam ma. Astronomowie nasi na Xiężycu widzą twarz Panny, a gdyby

Damy

Damy czyniły obierwacze widziałyby piękne męskie twarzy. Może być Pani żebym y ja Ciebie na Xiężycu widział. Przyznam Ci się iżbym temu obligacją miała (rzekła Marg:) koby mnie tam postrzegł. Ale wróćmy się o czym dopiero mówiłeś zemną, trafiaiaż się znaczne jakie na ziemi odmiany?

Wielkie jest do prawdy podobieństwo, że się trafiają (odpow:) wiele gor wysokich y od morza bardzo oddalonych mają warzty konchami wyflane, które dowodnie zdaia się pokazywać, że kiedyś były okryte wodami, czasem dosyć daleko od morza znajduia się ryby w kamienie odmienione. Zkąd że się wzięły, jeżeli tam kiedyś nie było wody? w Historii baieczney czytamy że Herkules rękami swemi odzielił gory Kalpę y Abilę, które będąc między Afryką y Hiszpanią położone zastanawiały Ocean, y natychmiast wpadło morze wśród ziemi, które się teraz nazywa śródziemnym. Bayki nie są w rzeczy samey takimi, raczey to są dzieie dawnych czasów, częścią przez niewiadomość narodów, częścią przez przywiązanie onych do iakowychsi ośobliwych rzeczy, w czym się dawni naybardziej kochali, posażzowane. Ze Herkules własnemi rękami odłaczył dwie gory, to nie jest ze wzytkim prawda, ale że od czasu ktoregoś Herkulesa (bo ich było pięćdziesiąt) Ocean w się pochłonał dwie małe gory za pomocą trzęsienia ziemi y wysłał koryto

koryto swoje między Europą y Afryką, łatwieybyś dał temu wiarę. Piękna na ten czas była plama, którą obywatele Xiężycy postrzegli na ziemi, boć wiesz Pani, że plamy są to morza same. Jeżeli zaś powszechnie przynajmniey jest zdanie, że Sycylia była odłączona od Włoch, Cyprus od Syryi, nowe niekiedy na morzu uformowały się wyspy, trzęsienia ziemi pograżyły góry, z nich inne powstały y bieg rzek odmieniły. Filozofowie każą nam się obawiać, aby kiedy się Królestwo Neapolitańskie y Sycylijskie na wielkich podziemnych napełnionych siarką, zofstające lochach nie zapadły, jeżeli te lochy nie będą się mogły oprzeć ukrytym ogniom, przez wybuchania takie, jakie Wezuwiusz y Etna czyni. Jak wiele przeto będą mieli odmian widoków obywatele Xiężycy, które im ziemia nasza wystawiać będzie.

Iabym wolała (rzekła Margrabina) abyśmy się im iedne im wystawiając obiekta naprzykrzyli, a niżeli przez pograżenia tylu Kraiowoczy ich kontentowali.

To ieszcze prawie nie (rzekłem znowu) w porównaniu do tego, co się dzieje na Jowiszu. Na płaszczynie Jego wydać się iakoweś niby wstęgi, któremi jest obwiedziony, y które iedne od drugich można rozoznać, albo miejsca w różnych między sobą stopniach jasności, lub też ciemności zostające. A te wstęgi są to morza y ziemie, albo też

też wielkie części płaszczyzny Jowisza migają sobą niejednakowe, które raz waższe, drugi raz są szersze, czasem się przerywają, y potem się łączą, czasem się nowe w różnych formach miejscach, y znowu nikną, wszystkie te odmiany których tylko przez doskonałe perspektywy dojrzeć można, znaczniejsze są, niżeli żeby nasz Ocean całą ziemię zalał, a na iey miejsce inną zostawił. Przynajmniej żeby obywatele Jowisza nie byli niby wodnoziemnymi zwierzami, y równie na ziemi y w wodzie nieżyli, bo nie wiem iak mam o nich sądzić. Na wierzchu Marsa także wielkie, bo co Miesiąc dzieją się odmiany. Wkrótce morza zalewają ziemię, na którą przez przybywanie y ubywanie wody gwałtowniejsze, niżeli nasze, wpadają, a przynajmniej to przybranie wody na Marsie jest coś podobnego do przybywania y ubywania wód ordynaryjnych, które na ziemi naszej dzieją się. W porównaniu więc tych dwóch Planet nasz najspokojniejszy Planeta. Iakoż mamy się czym szczycić, a tym bardziej, jeżeli prawda, że na Jowiszu tak obszerne iak cała Europa kraje były zapalone.

Iako zapalone! (zawołała Margrabina) ciekawa by to była nowina. W samej rzeczy (odpowiedziałem) widziano na Jowiszu, lat będzie podobno dwadzieścia, wielką rozciągłość

ciągłość światła, iśnieyszą, niżeli reszta na Płanecie się odbijająca. My mieliśmy na ziemi potopy ale rzadko, na Jowiszu, podobno nie częste mają pożary, oprócz potopów, które tam są ordynaryjne. Ale iakożkolwiek bądź, to światło Jowisza nie może się równać innemu, które iako się dochodzi, tak jest dawne, iak świat, lubo go nigdy niewidziano. Alboż się to kryje światło, (rzekła Margrabina) Nie kryje (odpowiedziałem) ale żeby go kto dojrzał, musiałby wielkies przyłożyć pilności.

To światło (rzekłem znówu) tylko się podczas mroków pokazuje, tak dalece, że najczęściej kiedy są mroki dłuższe y iśnieysze, nawet go zafłaniają, jeżeli zaś kiedy do pokazania mu się nieprzeszkadzają, albo go wapory Horyzontowe cnią, albo nie jest znaczne, a przynajmniej nie takie, iakie być powinno, przeto na ten czas to światło nie różni się nic od mroków. Ale nakoniec, od lat trzydziestu od mroków go odłączono y czasem Astronomowie przypatrując mu się zabawę mieli, których ciekawość iakąś nowością koniecznie wzbudzić trzeba było. Daremnieby byli nowych mnieyszych szukali Płanet, już ich nie kontantowały, dwa naprzykład ostatnie Xieżyce Saturna niedziwiły ich tak, iak Xieżyce Jowisza, wszystko zwyczajem zpowiędniało. Postrzegł więc

więc na Miesiąc przed porównaniem y porównaniu nocy ze dniem w Marcu po zachodzie Słońca y skończonym zmierzchu jakieś białawe światło, podobne do ogona komety. Widzieli go przed wschodem Słońca, y przed zmierzchem który był ku porównaniu dnia z nocą w Wrześniu, y ku przesileniu się w zimie nocy zrana y w wieczor, innego czasu iakom ci powiedział, nie mogli go rozcznać od mroków nieco nad ordynaryjne iasniejszych y dłuższych, bo powszechnie jest rozumienie, że to światło z wżse trwa, iakoż wszelkie w tym jest podobieństwo. Wnoszą więc z tąd, że to światło musi mieć początek swoy od kupy materiyi trochę gęstey otaczającej w pewney mierze Słońce. Większa iego promieni część ten niby iakis obwód przebiia, y prostą linią ku nam izykuie się, ale są też takie między temi promieniami, które w środek płaszczyny tey materiyi dążąc odbiiaią się od niey ku nam, y w ten czas się do ziemi dostaia, kiedy promienie wprost idące, albo ielzcze nie mogą do nas doysć zrana, albo w wieczor więcej ich mieć nie możemy. Gdy zaś te promienie odbite z wyższego mieysca, niżeli promienie wprost idące, do nas się dostaia, prędzey ie przeto mieć, pozniey zaś tracić powinniśmy.

Natym

Natym fundamencie. muszę to odwołać;
o czymem z tobą mówił, to jest: że Księżyc
niepowinien mieć mroków, dlatego iż nie
jest otoczony powietrzem iako ziemia. Nie
poniesie więc żadney szkody, będzie nawet
mieć y mroki z tego rodzaju gęstego po-
wietrza, które Słońce otacza, y które jego
odbija promienie na te miejsca; do których
wprost dążące doysć nie mogą. Ale nie bę-
dąz dla wszystkich Planet, (rzekła Margra-
bina) dla tey przyczyny upewnione zmierz-
chy? które bez powietrza każdego z nich
mającego otaczać obeydą się; ponieważ to,
którym obwiedziona jest Słońce, ten skutek
dla wszystkich w wirze będących Planet u-
czynić może: Iabym chętnie wierzyła, że
natura podług skłonności wicy się ekono-
mii wydająca; tegożby samego sposobu za-
żyć powinna. Z tym wszystkim (odpowie-
działa Margrabina) mimo tey ekonomii na-
tury względem ziemi naszej dwieby były
zmierzchów przyczyny, z których jedna, to
jest: powietrze gęste Słońce otaczające bar-
dzo niepożyteczna y samey tylko ciekawości
dla obywatelów bawiących się obserwacya-
mi byłaby obiektem. Ale krótko mówiąc,
może być, iż ziemia sama wyrzuca z siebie
wapory y exhalacye grube, z których for-
muie zmierzchy, y tym sposobem wszystkich
w powszechności Planet potrzebom dogodzi-

ła natura, które że tak rzekę, czystsze będą, y wapory ich subtelniejszy. My tylko podobno sami z między mieszkańców wszystkich grubszego y gęstszego do oddychania powietrza potrzebujemy. O z jakoby na nas poglądali wzgardą innych Planet obywatele gdyby o tym wiedzieli!

Nieświadczyliby to czynili (rzekła Margrabina) nie jest godny wzgardy, kto jest grubym okryty powietrzem, bo y Słońce samo jakimże jest otoczone. Proszę Cię powiedzieć mi? nie jestże to powietrze złożone z pewnych waporow z Słońca parujących, o którym niegdyś zemną mówiłeś? y czyli nie dla tego Słońce nim opasane jest, aby podobno zbyt uczynna pierwiśa jego promieni żywosc tym sposobem osłabiona do nas się dostawała? Bo ja sobie wystawiam w umyśle, że Słońce mogłoby naturalnie iakowas niby zaślona być okryte, aby proporcjonalnie naszym służyło potrzebom.

Patrzcie Pani (odpowiedziałem) oś szczęśliwie fundament założenia nowego systemu. Moznaby jeszcze przydać do niego, że te wapory wydałyby z siebie iakieś deszcze, któreby na ochłodę Słońca spadały, tak iako czasem w kowalni leją na węgle wodę dla umiarkowania zbytniego ognia. We wszystkich swych sposobach natura dowcipna, ale też ma taką sztukę, z którą się umyślnie przed nami kryje, iż ani sposobu którego zażywa, ani iey projektow nie łatwo doysć można. Co się stotnie do nowych wynalazkow, lubo chęć bierze niepo-
trzeba

trzeba głęboko wchodzić w racye, a przeto prawdziwi Filozofowie są podobni do Słoniów, którzy chodząc, nigdy drugiey na ziemi nie stawiają nogi, poki pierwszy dobrze nie utwierdzą. To porównanie zdać mi się tym sprawiedliwsze (przerwała Margr:) im mniey Filozofowie y Słonie powierzchniennie kontentują. Pozwalam na to abyśmy tak za pierwszych, iak za drugich szła rozśladkiem; naucz mnie jeszcze co nowego, a przyrzekam, że nie będę lekkomyślnie zakładać Systema.

Cokolwiek wiedziałem ciekawości o Niebie (odpowiedziałem) wszystkiem Ci przełoży, rozumiejąc że niemasz iuż nic nowego. Ale niekontent, że nie są tak osobliwe y podziwianie sprawujące, iako niektóre obserwacye, o których onegdaj czytałem w krotkim łacińskim opisanu dzieciow Chińskich. Tam widzą tysiączne razem spadające z Nieba w morze z wielkim trząskiem gwiazdy, albo się wdeszcz rozpuszczające, a to nie raz się stało. Znalazłem tę obserwacyą w dwóch czasach dosyć od siebie dalekich, nie wspominając gwiazdy, która ku wschodowi iako rzeza z wielkim zawsze trząskiem rozrywa się, szkoda że te wiadówki samym tylko Chińczykom pozwolone, a nasze kraie mieć ich nie mogą. Niedawno nasi wszyscy Filozofowie rozumiejąc się być ugruntowanemi na experyencyi utrzymywali, że Nieba y wszystkie ciała Niebieskie żadney niepodlegają odmianie, a tegoż samego czasu na innym końcu ziemi, inni ludzie tysiącem rozrywające się gwiazdy widzieli, w czym wielka pokazuje się różność.

Lecz (rzekła Margr:) albowi nieściszałam pospolicie mówiących, że Chińczykowie bardzo się dobrze na Astronomii znają? Prawda jest (rzekłem) ale Chińczykowie w tym wygrali, że są od nas dłużej

długą rozciągłością ziemi, iako Grecy y Rzymianie wielu lat przeciągiem od siebie oddaleni, obydwie te odległości oszukać nas mogą. Ja przyznam Ci się że teraz bardziej a bardziej wierzę że iakis iest Geniusz, który nigdy za naszą nie wyszedł Europę, albo przynajmniej nie bardzo się od niej oddalił. Może dlatego, że mu rozpościerać się w tak obszerney części ziemi do razu niepozwolono, y że mu iakieś wyroki bardzo ściśle granice przepisują. Cieszymy się nim po ki go mamy, a tym bardziej, iż nie w samych czcnych zawiera się spekulacyach; ale nawet wręczach ukontentowanie nam sprawujących znajduć się, wktorych nam nie każdy iak rozumiem Kray wyrowna. Temi się więc Pani rzeczami malz zabawić, z tych cała Twoja Filozofia składać się powinna.



Sygn. XVIII-3.256

Konserwacja 2024 r.

Wykonawca: Renova-Art Justyna Wdowiak, Szczecin

Zakres konserwacji: konserwacja na bloku.

Zabiegi: oczyszczenie wszystkich elementów książki na sucho. Płukanie kart (przy użyciu wilgotnych przekładek z bibuły filtracyjnej), a następnie ich suszenie pod obciążeniem. Zabezpieczenie adnotacji z cechami korozji atramentu gęstą metylocelulozą. Naprawa uszkodzeń mechanicznych kart papierem japońskim na metylocelulozę.

Okładka: naprawa uszkodzeń i rozwarstwień tekturowych okładek; zniwelowanie deformacji. Oczyszczenie skóry preparatem Leather Vital; uzupełnienie ubytków skórzanego obleczenia łatkami nowej skóry na kłajster pszenny (Definol), a ubytków w papierowym obleczeniu – łatkami z papieru japońskiego na metylocelulozę. Scalenie kolorystyczne uzupełnień (farby akwarelowe z dodatkiem wodnego werniksu Transparentlack 1-UV Lascaux).

Papierowe szyldziki 2 ossolińskie przeniesiono z zewn. na wewn. str. przedniej okładziny (pierwotnie naklejone biały na różowym).

Dok. Kons.: St.Dr.Z-20

